

XXII MIĘDZYNARODOWE TARGI POZNAŃSKIE świadectwem budownictwa Polski Ludowej

Dziś 16 stron

Cena 10 zł.

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C D E F

Sobota, 23 kwietnia 1949 r.

Nr 109 (122)

FAUSTYN ŁADOSZ — Sekretarz KW PZPR dla spraw propagandy

MTP wyrazem dążeń ludu polskiego do utrwalenia pokoju światowego

Trzeci raz po wojnie odbywają się Międzynarodowe Targi w Poznaniu. W roku bieżącym otwarcie Targów zbiega się z nasileniem walki o pokój, zbiega się z momentem, gdy z jednej strony nastąpiło podpisanie paktu atlantyckiego, z drugiej zaś strony odbywa się Kongres Pokoju, skierowany przeciw



ko podżegaczom do wojny, przeciwko awanturniczym planom imperialistów, zdążających do wtrącenia świata w otchłań nowej wojny.

Siły pokoju rosną i potężnieją, zdobywając przewagę nad obozem wojny i zbrodni. Walka o pokój staje się coraz bardziej stanowcza i obejmuje nie tylko kraje demokracji ludowych ze Związkiem Radzieckim na czele, ale również kraje takie jak Włochy, Danię, Holandię, Anglię i Stany Zjednoczone.

Walka o pokój trwa i przybiera na sile, włącza się do niej to wszystko, co uczciwe, co potępia gwałt i zbrodnię. Polska w tej walce bierze czynny udział po stronie sił postępu i pokoju. Nasz udział w walce o pokój znajdzie między innymi swój wyraz w Międzynarodowych Targach Poznańskich.

Targi Poznańskie pokażą nasze osiągnięcia gospodarcze, pozwolą na rozszerzenie międzynarodowej wymiany gospodarczej, wskażą jednocześnie, jak polski człowiek pracy przez swój świadomy wysiłek tworzy dobra materialne z myślą i niezłomną wolą utrzymania i zabezpieczenia światowego pokoju.

22 państwa biorą udział w naszych Targach. Świadczy to o tym, że nie stosujemy żadnych ograniczeń, że chcemy utrzymać i utrzymujemy stosunki gospodarcze, że chętnie rozszerzymy je na wszystkie kraje z tym, że partnerów traktować będziemy i sami chcemy być traktowani na zasadach równości, wykluczającej ograniczanie naszej suwerenności gospodarczej i politycznej.

Nasze stoiska i pawilony według podziału branżowego obrazują ogromne osiągnięcia polskiej klasy robotniczej, wyrażając niezbicie, że tylko gospodarka planowa, współzawodnictwo pracy i entuzjazm pracy dla siebie i swego kraju potrafią zapewnić szybki rozwój przemysłu i stopniowe ale trwałe podnoszenie się stopy życiowej człowieka pracy.

Z kraju zacofanego na skutek kapitalistycznej gospodarki sanacyjnych władców, stajemy się szybko krajem rosnącego i rozwijającego się przemysłu. Nie sprawdziły się krakania polskiej reakcji. Przepędzenie kapitalistów i obszarników nie przyniosło

nam, jak oni chcieli, klęski. Przeciwnie — wyzwoliło potężne siły produkcyjne w naszym kraju, zjawili się nowy socjalistyczny stosunek do prac i szlachetne socjalistyczne współzawodnictwo.

Liczne portrety i zdjęcia przodowników pracy stanowią zaledwie małą część tych dziesiątek tysięcy przodowników, którzy swoim przykładem zachęcają innych do lepszej wydajności, dla których praca z cięż-

już dziś potężnym ruchem, ogarniającym wszystkie warsztaty pracy.

Z przeglądu stoisk i pawilonów wynika, że droga rozwojowa, na którą wkroczył naród, a po której prowadzi go jego przodująca partia, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, jest drogą słuszną i jedyną, drogą, po której krocząc, w pracy i trudzie potrafimy umocnić nasze zdobycze, potrafimy krok za krokiem budować zręby ustroju so-

szłość, bo na czele naszego narodu stanęła najbardziej ofiarna, najbardziej zdolna do poświęceń i najbardziej postępową klasa robotnicza. Osiągnięcia, które mamy za sobą, w pierwszym rzędzie zawdzięczamy życzliwej i bezinteresownej pomocy naszego Wielkiego Sojusznika i Przyjaciela, pomocy Związku Radzieckiego, który zawsze służy nam radą i pomocą, bez żadnego ograniczania naszej gospodarki czy politycznej niezależności.

Dzięki takiej właśnie pomocy, bez markschowskich tendencji przemocy i panowania nad innymi krajami, budując na entuzjazmie naszej bohaterskiej klasy robotniczej, osiągamy z dnia na dzień coraz większe sukcesy, rozbudowujemy swój przemysł, produkujemy coraz więcej, lepiej i taniej i zacieramy szybciej niż inne kapitalistyczne państwa ślady ogromnych zniszczeń wojennych.

Ale nie tylko wystawione w stoiskach eksponaty świadczą o naszych sukcesach produkcyjnych i o tym, że wprowadziliśmy powoli, lecz stale podnosi się stopa życiowa człowieka pracy.

Targi Poznańskie pokazują także naszą gospodarkę od strony troski o człowieka.

Człowieka pracy, jego trud i bohaterstwo, widzi się spoza każdego eksponatu, widzi się jego osiągnięcia i jego wspaniały dorobek, ale widzi się także, w mnóstwie zdjęć, rysunków i wykresów, dbałość naszego Ludowego Państwa o jego odpoczynek urlopowy w domach wypoczynkowych, dostępnych dopiero w Polsce Ludowej dla robotników czy chłopów. Widzi się troskę o zdrowie i wychowanie jego dzieci w licznych przedszkolach i żłóbkach, widzi się troskę o zdrowie robotnika, które dopiero w Polsce Ludowej może ratować skutecznie, gdyż otworem przed nim stoją uzdrowiska, sanatoria i domy zdrowia.

Pokazane na Targach Poznańskich nasze osiągnięcia i zdobycze świadczą wymownie, że Polska, krocząc w szeregach sił pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele, pragnie jak najgoręcej trwałego pokoju, umie o ten pokój walczyć skutecznie, zacieśniając i pogłębiając i przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim, państwami demokracji ludowej i ze wszystkimi narodami, miłującymi pokój.

Polska klasa robotnicza, jej Partia, krocząc na czele polskich sił postępu społecznego, poszła słuszną drogą solidarności międzynarodowej proletariatu; gdyż tylko na tej drodze, na drodze współpracy międzynarodowej potrafimy skutecznie przeciwstawiać się agresywnym paktom atlantyckim, potrafimy w codziennej pracy umacniać pokój, demaskować podżegaczy do wojny, a mobilizując własną klasę robotniczą do walki o wykonanie planu trzyletniego, przyczynić się do utrwalenia pokoju.

Wyrazem tych dążeń polskiej klasy robotniczej, wyrazem dążeń całego naszego narodu są Międzynarodowe Targi Poznańskie. Są one także ilustracją wielkiego wkładu polskiego świata pracy w dzieło pokoju światowego.



kiego i przykrego obowiązku w ustroju kapitalistycznym, stała się dzisiaj sprawą czci i honoru każdego pracującego. Przestaliśmy pracować dla panów kapitalistów — pracujemy dla siebie i dla swego ludowego państwa. Ojczyzna nasza z macochy stała się prawdziwą matką dla wszystkich ludzi pracy. I dlatego ruch współzawodnictwa jest

socjalistycznego, ustroju nie znającego wyzisku, potrafimy dać poważny wkład do walki o pokój.

Wiele zrobiliśmy w krótkim okresie od objęcia władzy przez przedstawicieli klasy robotniczej, chłopstwa i pracującej inteligencji, ale znacznie więcej mamy do zrobienia. Możemy jednak z ufnością patrzeć w przy-

Minister Modzelewski:

Pomoc i poparcie Związku Radzieckiego umożliwiły konsolidację gospodarczą i polityczną Polski

WARSZAWA. W czwartą rocznicę zawarcia polsko-radzieckiego układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy i współpracy odbyła się w Warszawie uroczysta akademicka, na którą przybyli członkowie rządu z premierem Cyrankiewiczem i wicepremierami Zawadzkim i Korzyckim na czele, marszałek Zymierski w otoczeniu generalicji, wicemarszałek Sejmu Barcikowski, prezes NIK Józwiak, przedstawiciele stronnictw politycznych i związków zawodowych, świata nauki i sztuki oraz liczne delegacje fabryk.

W akademii wzięli udział również członkowie korpusu dyplomatycznego z dziekanem ambasady ZSRR Lebediewem na czele.



Po zakończeniu akademii przez min. Świątkowskiego dłuższe przemówienie wygłosił min. spraw zagranicznych J. Modzelewski, który m. in. powiedział:

W Polsce zamyka się etap odbudowy kraju. Wkraczamy w etap rozbudowy, konsolidacji gospodarczej i politycznej. Zjednoczył się ruch robotniczy, konsoliduje się wieś polska w walce o podwyższenie gospodarcze podstawowej masy chłopskiej — przystępując do przebudowy ustroju rolnego. Osiągnięcia te są rezultatem ogromnych wysiłków całego społeczeństwa, a przede wszystkim klasy robotniczej. Byłyby one jednak niemożliwe, gdyby nie pomoc i poparcie potężnego sojusznika — Związku Radzieckiego, skąd płynie ożywcza atmosfera twórczego wysiłku i ufności w lepsze jutro, korzystanie z ogromu doświadczeń i wielkiego dorobku naszego sojusznika, pozwalające nam uniknąć wielu błędów.

Min. Modzelewski charakteryzując następnie stosunki państwa obecnie w świecie podkreśla, że podczas kiedy Związek Radziecki stoi nadal nieugięty na stanowisku Poczdy, USA i Wielka Brytania mają z sobą już długą listę pogwałceń, a dziś usiłują nawet budować na nich wstecz

Import z USA i W. Brytanii przyczyną kryzysu w belgijskim przemyśle włókienniczym

BRUKSELA (PAP). Ogłoszono tu sprawozdanie Federacji Przemysłu Włókienniczego Belgii, z którego wynika, że produkcja w tej dziedzinie przemysłu ustawicznie spada. Tak np. produkcja przedzdy w 1948 r. wyniosła zaledwie 64 proc. w stosunku do 1947 r., produkcja materiałów lnianych — odpowiednio 50 proc. i produkcja materiałów wełnianych — 71 procent.

Federacja stwierdza, że kryzys w belgijskim przemyśle włókienniczym został wywołany masowym importem towarów włókienniczych z innych krajów, przede wszystkim zaś ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Pokrzyżowanie anglosaskich planów mechanicznego podziału b. kolonii włoskich

LAKE SUCCESS (PAP). Anglo-amerykański plan mechanicznego przeprowadzenia przez Generalne Zgromadzenie ONZ zwrotu części b. włoskich kolonii w Afryce Wschodniej Włochom oraz podziału Libii pomiędzy Wielką Brytanię i Francję, uległ dalszej komplikacji w czasie ostatniej dyskusji w Komitecie Politycznym. Radziecka propozycja przekazania tych kolonii pod zarząd wyznaczonych przez ONZ administratorów, przy udziale międzynarodowego ciała doradczego do chwili nade-

nie koncepcje rozwiązania problemu niemieckiego.

Min. Modzelewski podkreśla następnie, że nasz układ o przyjaźni z ZSRR i wszystkie wynikające z niego umowy o współpracy stanowią wzór, który wskazuje, że w przeciwnieństwie do stosunków kapitalistycznych istnieją całkiem inne możliwości współzycia, w których człowiek — człowiekowi, państwo — państwu nie musi być wilkiem, a może być i jest szczerym przyjacielem.

Nowy typ stosunków między państwami, w których idea prawdziwej suwerenności narodowej przepłata się z wielką ideą proletariackiego

internacjonalizmu, opartego na wspólnych dążeniach do lepszego jutra, do powszechnego pokoju i wzajemnego poszanowania narodów i ich narodowych właściwości — oto czego wyrazem jest nasza przyjaźń z ZSRR, przepięknie wyrażona w małym akcie w postaci układu, a wcielona w życie wspólnie przelana krwią na polach bitew z hitleryzmem, dziś zaś w szlachetnej walce o utrwalenie pokoju.

Następnie przemówił ambasador ZSRR, który stwierdził:

W naszych czasach tam jest siła, gdzie naród jest moralnie związany wokół wielkiej idei, która jest jego ożywczością. W naszych czasach cieszy się pomyślnością lub na pewno zabezpiecza sobie pomyślność ten, kto nie sprzedaje swego pierworodziny za misę soczewicy, planu Marshalla, lecz troszczy się o to, aby w pełni i wszechstronnie rozwijać talenty i zdolności swego naro-

du i jego nieograniczonych sił i możliwości.

Związek Radziecki i Polska są tego przykładem.

Naród polski — mimo groźb imperialistów — podległacy wojennych — z wyjątkową energią poświęca swoje siły dla zapewnienia ojczyźnie gospodarczego i kulturalnego rozkwitu, dla przekształcenia jej z kraju rolniczego w wielkie mocarstwo przemysłowe.

Wrogowie pragnęliby widzieć Polskę słabą i pokorną. Nic z tego.

Wrogowie chcieliby widzieć Polskę zastraszoną i nieśmiałą. Nic z tego nie będzie.

Gwarancją tego jest przyjaźń i wzajemna pomoc między naszymi krajami.

Gwarancją tego jest, że w walce tej naszym światłem przewodnim jest wielki Stalin. Uczestnicy akademii wysłali następnie depeszę do Generałissimo Stalina.

Akademie zakończyła bogata część artystyczna.

Z obrad Kongresu Pokoju w Paryżu

Siła jest po naszej stronie po stronie milionów prostych ludzi

Żywiłowy ruch na rzecz pokoju zniweczy plany podlegaczy wojennych

PARYŻ (PAP). Drugi dzień obrad Światowego Kongresu w Obronie Pokoju rozpoczął się w dniu 21 bm. pod przewodnictwem delegata włoskiego Pietro Nenni.

Rektor Un. Warszawskiego Piętkowski odczytał odezwę, przesłaną przez 380 delegatów na Kongres obradujących w Pradze. Delegacja przesyłała z Pragi pozdrowienia obradującym w Paryżu delegatom milionów ludzi, pragnących pokoju i składającą życzenia owocnej pracy w wielkiej walce przeciwko zbrodniczym planom podlegaczy wojennych.

Odezwą została przyjęta hucznymi oklaskami. Następnie wygłosił przemówienie delegat brytyjski, Konni Zilliacus, który m. in. powiedział:

„Pragnąłbym, by jedno zdanie znalazło rozpowszechnienie na całym świecie. Brzmi ono następująco:

„Pokoju nie jest trzecią siłą — pokój jest niepodzielny”.

„Nasi przyjaciele rosyjscy usiłowali położyć kres pierwszej wojnie światowej przez re-

wolucję społeczną. Gdyby się im to udało, gdyby rewolucja socjalistyczna rozciągnęła się na całą Europę, nie byłoby Hitlera, ani Mussoliniego, ani drugiej wojny światowej.

Po przemówieniu Zilliacusa, zabierał głos delegatka Grecji Demokratycznej, Meipo Axioti, odczytując orędzie rządu Wolnej Grecji.

W dyskusji zabierał głos członek delegacji polskiej, prof. Dembowska, który stwierdził: „Jeśli zesłoroczny Kongres we Wrocławiu — z udziałem 46 narodów, był pierwszą poważną próbą mobilizacji sił pokoju i demokracji, to nasz Kongres obecny reprezentuje ludność niemal całego globu ziemskiego, reprezentuje jej niezmierzoną wolę położenia raz na zawsze kresu wojnom i agresjom. Żywiłowy ruch na rzecz trwałego powszechnego pokoju, na

rzecz swobodnego rozwoju kultur narodowych i dobrobytu ludzkości, narasta w zadziwiająco tempie i dziś możemy spokojnie stwierdzić, że siła jest po naszej stronie.

Na południowym posiedzeniu Kongresu zabrał głos delegat radziecki Aleksander Fadiejew, podkreślając m. in.:

Podlegacze wojenni stanowią śmiesznie małą grupę ludzi, podczas gdy Kongres nasz reprezentuje ludzi całego globu. Ich siła, ich władza, oparta jest tylko na tradycji i nieświadomości ludzkiej, gdy jedynie realna siła jest w rękach setek milionów ludzi pracy, którzy całą duszą są z nami.

Nie możemy zasklepić się tylko w ramach własnego kraju, własnego narodu. Jedynie w drodze kooperacji wszystkich ludzi pracy, możemy osiągnąć trwały pokój.

Żyd. Hindus. Chińczyk, Indonezyjczyk, Arab — są nam równie bliscy.

Koreańskie organizacje demokratyczne zadają wycofania wojsk amerykańskich z Korei Południowej

NOWY JORK (PAP). Przedstawiciele 3 koreańskich organizacji demokratycznych w Stanach Zjednoczonych zwrócili się do szefa delegacji radzieckiej na III Sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ Gromyko, domagając się, aby obecna sesja Zgromadzenia Generalnego powzięła uchwałę o wycofaniu wojsk amerykańskich z Korei Południowej w jak najkrótszym czasie. W piśmie, wystosowanym do ministra Gromyki, przedstawiciele koreańskich organizacji demokratycznych domagają się również odwołania tzw. komisji

Strajk studentów uniwersyteckiego

NOWY JORK (PAP). Studenci uniwersytetu nowojorskiego wznowili po świętach akcję strajkową, domagając się usunięcia profesorów, głoszących teorię rasistowską. Kilka amerykańskich związków zawodowych złożyło oświadczenia, w których solidaryzuje się ze strajkującymi i Związek Zaw. Rob. Przem. Futrzaniego wyraził gotowość udzielenia strajkującym studentom pomocy materialnej.

za dolarową kurtyną

* USA domaga się dalszej dewaluacji franka, który i tak już nie wiele jest wart. Na to oburza się gaulistowska „Aurore” — „Jest rzeczą niedopuszczalną, aby władze zagraniczne decydowały o kursach monet europejskich”.

* „Aurore” kpi z siebie czy z Francuzów? Podając Francję woli USA, „Aurore” musieli ministrowie francuscy choćby nawet na gwałt, jeśli tego zechcą wuj Sam!

* W Austrii Anglosasi zaopatrują elementy faszystowskie w mundury radzieckie, polecając w tym przebraniu faszystom dokonywać napa-
dów.
I ten sposób nie jest niczym nowym, tylko

naśladowaniem metod hitlerowskich. Pamiętny jest „napad” w r. 1939 „Polaków” na stację radiową w Gliwicach, dokonany przez esesmanów w mundurach... polskich.

* Nowa ustawa o planie Marshalla na rok 1949/50 przewiduje 150 milionów dolarów na zagwarantowanie „inwestycji amerykańskich” w krajach zmarszczonych nie tylko zainwestowanego kapitału, lecz także i zysków. A istniejące przecież jeszcze prostej droga. Po prostu już w Nowym Jorku bankierom amerykańskim wypłacić całą sumę, przeznaczoną na „pomoc” np. dla Francuzów czy Anglików...

* Jugosławia protestuje, że Amerykanie w Berlinie i Linzu używają dla swoich stacji tych samych fal radiowych, jakie przyznano Jugosławii. Zamierzają oni wkrótce wykazać Tito, że jak przyjaźni... to na całej fali!

* Finansowy doradca Mac Artura „ostrzegł” naród japoński, że żyje one „ponad stan”.

Ponieważ znana jest niedra, w jakiej żyją masy japońskie, kiedy to dla wielu robotników miszka ryżu stanowi nierzadko codzienne pożywienie. Amerykanie uważają widocznie, iż wstrzymanie się od jedzenia jest ideą em ustroju społecznego „made in USA”.

Robotnicy fabryk poznańskich

realizują Czyn Pierwszomajowy

Z szeregu poznańskich zakładów pracy nadchodzą wiadomości o wykonaniu Czynu 1-Majowego.

I tak: pracownicy fabryki „Goplana” wykonali dodatkowo do wczorajszego dnia 35 t cukierków.

Robotnicy fabryki „Wiepofana” przekazali na MTP tonarkę, która miała być ukończona do 30 bm.

Z tysiąca tników wartości miliona zł, które pracownicy fabryki „Erge-Motor” zamierzali wykonać do końca bież. miesiąca, do tej pory wykonano 600.

Pracownicy PMT wykonali do tej pory 40 proc. zobowiązania 1-Majowych. Do końca kwietnia wykonają niewątpli-

wie imponującą ilość 8 milionów papierosów dodatkowo.

Boisko przy fabryce „Maggi” było do tej pory zaniedbane i mało zachęcające do korzystania ze sportów. Pracownicy „Maggi” przywracają je do stanu używalności.

Rząd Kuomintangu opuszcza Nankin

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi, iż w tych dniach odbyło się tajne posiedzenie Yuanu (zgromadzenia) ustawodawczego, rządu i kierownictwa partii Kuomintang, na którym powzięta została uchwała w sprawie ewakuacji Nankinu.

Sytuacja gospodarcza Włoch pogarsza się Stan bezrobocia wzrósł o 35 proc. liczba bankructw o 46 proc.

RZYM (PAP). Dziennik „Avanti” wskazuje na dalsze pogorszenie się sytuacji gospodarczej Włoch.

Pismo zaznacza, że w roku bieżącym nastąpił dalszy spadek produkcji przemysłowej. Jednocześnie wzrosła o 29 procent ilość pieniędzy, znajdujących się w obiegu. Stan bezrobocia powiększył się o 35 procent w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Liczba bankructw w porównaniu z kwietniem ubiegłego roku wzrosła o 46 proc., a liczba oprotowanych weksli — o 70

proc. Dziennik podkreśla, że dostawy w ramach planu Marshalla nie przyniosły żadnego pożytku gospodarce włoskiej.

RZYM. Zakłady Breda w Rzymie zostały zamknięte i obsadzone przez oddziały policyjne. Dyrekcja zakomunikowała radzie załogowej, iż postanowiła zwolnić znaczną część robotników, zatrudnionych w zakładach. Prasa podaje, że zakłady Breda mają zredukować w najbliższym czasie około 6 tys. robotników z ogólnej liczby 11 tysięcy.

RZYM. „Avanti” podaje, iż rząd włoski projektuje przeprowadzić w czerwcu nową 15-proc. podwyżkę taryfy kolejowej. Jest to już siódma podwyżka taryf kolejowych od roku 1944.

Ostatnia podwyżka, niemal 100-proc., została przeprowadzona przed kilku miesiącami. Zostały zwiększone przede wszystkim opłaty za przejazdy trzecią klasą oraz za karty robotnicze.

Stracenie 15 działaczy demokratycznych w Grecji

BUKARESZT (PAP). Agencja Eleftri Ellada podaje, że oprawy monarchii - faszystowskiej stracili w tych dniach 15 demokratycznych działaczy greckich.

Wśród straconych znajduje się jeden z przywódców greckich związków zawodowych Georges Dimitriou, w obronie którego wystąpił niedawno delegat Polski w ONZ.

Katastrofa 2 samolotów amerykańskich w Niemczech Zach.

BERLIN. W ciągu ostatniej doby w zachodnich Niemczech uległy katastrofie dwa amerykańskie samoloty myśliwskie. Pilot jednego z tych samolotów zginął, a pilot drugiego samolotu został ranny.

Nowe incydenty w Palestynie

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa podaje oświadczenie rzecznika Izraela, złożone w Tel Avivie o zasadach arabskiej, dokonanej na cywilnych Żydów na terytorium Izraela. Z 12 napadniętych z nienacka osób, — zginęło 6.

Rzecznik zakomunikował również, że następnego dnia napadnięto z zasadki na oddział żołnierzy, zabijając kilku z nich. Rząd uważa oba incydenty, które nastąpiły w granicach Izraela, za bardzo poważne i zarządził energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców. Przypuszcza się, że napadci dokonali żołnierze legionu arabskiego.

Mgr A. Rosochowicz — dyrektor M T P

XXII Międzynarodowe Targi Poznańskie

Międzynarodowe Targi Poznańskie, które w dniu dzisiejszym w obecności najwyższych dostojników państwowych, przedstawicieli państw politycznych, organizacji związkowych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych, członków korpusu dyplomatycznego oraz najwybitniejszych przodowników pracy, otwierają swoje bramy, posiadają długą już, bo blisko trzydziestoletnią historię.



Powołane do życia krótko po pierwszej wojnie światowej, w ciągu 18 lat międzywojennych były bardzo ważnym ośrodkiem gospodarczym.

Druga wojna światowa przyniosła ze sobą niemal całkowite zniszczenie hal i pawilonów targowych. Pierwsze i drugie powojenne Targi, odbyte w latach 1947 do 1948 wypełniły swą doniosłą rolę pośrednika handlowego, ułatwiając nawiązanie stosunków gospodarczych kupcom i przemysłowcom zarówno w skali wewnątrz-krajowej jak i międzynarodowej, czego dowodem są między innymi zawarte na ubiegłorocznych targach transakcje importowe i eksportowe, wartości wielu milionów dolarów. Miara i wskaźnikiem pomysłowego rozwoju Międzynarodowych Targów Poznańskich są cyfry porównawcze. Przypatrzmy się im:

ogólna powierzchnia MTP w roku 1939 wynosiła 80 000 m kw., z czego na metraż kryty przypadało 50 000 m kw. W roku bieżącym oddaliśmy do dyspozycji wystawców i zwiedzających 225 000 m kw., przy czym powierzchnia kryta wynosi 45 000 m kw., a więc niewiele mniej jak w okresie przedwojennym. Kiedy w roku 1939 w Targach wzięło udział 1 000 wystawców, to w 1947 r. było ich 1 604, w roku 1948 — 2 018,

XXII Międzynarodowe Targi w Poznaniu zostały otwarte w momencie, kiedy na arenie międzynarodowej nastąpił wyraźny podział na dwa krańcowo różne obozy. Pierwszy to awanturniczy obóz zwolenników starego, kapitalistycznego ładu prowa-



dzających politykę zmierzającą do wywołania nowego światowego kataklizmu, obóz reprezentowany przez rządy państw zachodnich ze Stanami Zjednoczonymi na czele. Drugi obóz — to państwa twórczej wyłączonej pracy dla dobra swoich narodów i dla dobra całej ludzkości — obóz zmierzający do utrwalenia pokoju na całym świecie — obóz Demokracji Ludowych z potężnym Związkiem Radzieckim na czele,

otwierają podwoje

a w roku bieżącym ponad 3 000. Podobnie ma się sprawa z ilością państw wystawiających w poszczególnych latach w Poznaniu. Oto liczby:

1939 — 10 państw,
1947 — 11 państw
1948 — 16 państw
1949 — 17 państw

Wiele z państw, które widzimy na tegorocznych Targach, wystawia u nas już po raz trzeci po wojnie, co jest z jednej strony najlepszym dowodem wielkiego zainteresowania się zagranicą polskim rynkiem gospodarczym, z drugiej strony uznania dla poziomu naszej wytwórczości i popyty na produkty polskiego robotnika. Związek Radziecki który zgodnie ze swą zasadą, w tych samych Targach uczestniczy najwyżej dwukrotnie z rzędu, zerwał z tą maksymą odnośnie MTP, zjawiając się w Poznaniu po raz trzeci z kolei. Fakt ten jest wielkim wyróżnieniem dla Targów Poznańskich i podkreśleniem ich nieprzeciętnego znaczenia dla wymiany międzynarodowej. Udział naszego Wielkiego So-

jużnika w Międzynarodowych Targach Poznańskich jest tak wszechstronnie i imponująco poziomem i liczbą wystawianych eksponatów, że pawilony i stoiska otwarte Związku Radzieckiego wynoszące łącznie ponad 7 000 m kw. dla siebie mogłyby tworzyć Targi. Stojąco jest do kumentem wspaniałych osiągnięć techniki radzieckiej; wyrazem nieograniczonych wprost możliwości produkcyjnych ZSRR.

Wśród pozostałych państw na specjalne wyróżnienie zasługują nieprzeciętne wyniki, jakimi legitymują się stoiska państw demokracji ludowej, które w liczbie pięciu biorą udział w XXII MTP —

Czechosłowacja, Albania, Bułgaria, Rumunia, Węgry. Bardzo ciekawy również jest pierwszy występ na Targach strefy radzieckiej Niemiec. Całości dopełniają interesujące ekspozycje Austrii, Danii, Finlandii, Francji, Holandii, Norwegii, Szwajcarii, Szwecji, Wielkiej Brytanii i Włoch.

Całość eksponatów krajowych na tegorocznych Targach podzielona została na pięć grup branżowych:

1. przemysł ciężki i kopaliny,
2. przemysł lekki,
3. przemysł rolno-spożywczy,
4. grupa wystawców usług publicznych,
5. grupa wystawców drobnej wytwórczości spółdzielczej i prywatnej.

XXII Międzynarodowe Targi Poznańskie są najlepszym obrazem imponujących rezultatów Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej Polski, są dokumentem przeżo-

żywności narodu polskiego i owocem ofiarnej pracy naszego robotnika. Ten robotnik i element pracy podkreślony na każdym kroku nadają tegorocznym Targom specyficzny i właściwy im charakter, odmienny od wszystkich dotychczasowych Targów.

Prezentują one niezliczonym rzeszom robotników, związków, wycieczkom młodzieżowym i wiejskim które codziennie zjeżdżają do Poznania nasze osiągnięcia, dokonane w ramach współzawodnictwa pracy, w wielkim i szlachetnym wysiłku o szczęśliwe jutro polskiej klasy robotniczej.

XXII Międzynarodowe Targi Poznańskie, jako wielka i potężna manifestacja gospodarcza i polityczna są równocześnie wyrazem naszej niezłomnej woli pokojowej i współpracy ze wszystkimi narodami miłującymi prawdziwą wolność i pokój.

W dniach Paryskiego Kongresu Pokoju urastają one do znaczenia symbolu. Są wkładem i przyczynkiem Polski do wielkiej akcji milionów ludzi pracy całej kuli ziemskiej nad utrwaleniem pokoju.

Leon Murzynowski — Prezydent m. Poznania

Na otwarcie XXII MTP

W związku ze wzrostem znaczenia i roli Międzynarodowych Targów Poznańskich, jako instrumentu polityki gospodarczej Rządu, w związku z włączeniem ich do państwowego planu ekonomicznego, Targi nasze zyskały wiele.

Wmontowane w system naszego społecznego planowania stają się ściśłym i rzeczowym przeglądem naszego frontu gospodarczo-politycznego.

Obecne Międzynarodowe Targi Poznańskie pokazują krajowi i światu w jaki sposób konsekwentnie przekształca się w ramach gospodarki planowej nasze państwo rolnicze w postępowe państwo przemysłowe, jak likwiduje się zniszczenia wojenne, a wznosi się

mocne podwaliny materialne pod ustrój socjalistyczny i powszechny do-



brobyt, jakie wreszcie dodatnie wyniki uzyskała nasza budowa pokojowa, oparta na sojuszu nauki i praktyki.

Międzynarodowe Targi Poznańskie to bilans osiągnięć wspólnej pracy robotnika i chłop polskie-

go, złączonych jednością polityczną klasy robotniczej w walce o postępową treść naszego życia, o naszą nową gospodarkę narodową. Biorąc wzór z socjalistycznego budownictwa ZSRR, opierającego się na nauce marksizmu i leninizmu, masy ludowe polskiego świata pracy zabrały się do odbudowy swego kraju i teraz słusznie szczerzą się na Międzynarodowych Targach Poznańskich swym sukcesem.

Jako gospodarz stołecznego miasta Poznania stolicy Ziemi Wielkopolskiej, wyrażam swą głęboką radość, że właśnie Poznań stał się terenem tej wielkiej i jedynej w swoim rodzaju manifestacji gospodarczej.

Ambassade
de la
Republique Populaire de Bulgarie
Br. 600/49.

Warszawa, dnia 20 kwietnia 1949 r.

GENERAŁ FERDYNAND KOZOWSKY

Ambasador Ludowej Republiki Bułgarii

Targi Poznańskie przyczynia się do dalszego gospodarczego zbliżenia między Bułgarią a Polską

Stosunki między Bułgarią i Polską nie były nigdy i niczym zakłócone w przeszłości. Przeciwnie — historyczna walka obu narodów, w dalszej i bliższej przeszłości, o wolność i niezależność narodową jeszcze bardziej zbliżała te pokrewne pochodzeniem i językiem narody. Od razu należy zaznaczyć, że dzięki zwycięstwu ustroju demokratycznego w obu krajach, powstały obiektywne możliwości prawdziwej przyjaźni i współpracy.

Kamieniem węgielnym tej przyjaźni, oprócz współpracy politycznej i kulturalnej, są

stosunki ekonomiczne i handlowe, które z roku na rok zwiększają się i rozszerzają.

Zresztą, — nie może być inaczej! Jednakowoż ustrój polityczny obu krajów i wspólna droga ich rozwoju — a mianowicie droga do socjalizmu — stwarza potężne, nieznane dotychczas możliwości do wszechstronnej współpracy gospodarczej. Wystarczy wspomnieć, że zaledwie kilka dni temu podpisany został w Sofii układ między obu Republikami Ludowymi, mocą którego wymiana

towarowa zwiększy się o 60%. Zresztą, taka jest tendencja rozwoju stosunków gospodarczych między krajami demokracji ludowej z jednej strony, a krajem socjalizmu, — potężnym Związkiem Radzieckim — z drugiej.

W przeciwieństwie do przysłówiowego planu Marshalla, którego głównym celem jest położyć u stóp amerykańskich finansistów i kreuzów zbrojeniowych zmarshallizowane kraje i rzucić je w wojnę przeciwko obozowi pokoju i demokracji, współpraca gospodarcza pomiędzy krajami demokratycznymi ma jeden jedyny tylko cel: zapewnienie pokoju, dobrobytu i szczęścia swoim narodom. W walce o ten wielki cel — budowę socjalizmu — kraje demokratyczne opierają się wyłącznie na wzajemnej współpracy i potężnej, bezinteresownej oraz hojnej pomocy ze strony Wielkiego Związku Radzieckiego — ich wiernemu przyjacielowi. Na nikim więcej!

Witając otwarcie Targów Poznańskich, sądzę, że przyczynią się one do dalszego gospodarczego zbliżenia między Bułgarią i Polską i tym samym przyspieszą budowę socjalizmu w obu bratnich krajach.

F. Kozowski

ZYGMUNT ZBOROWSKI, kier. wyd. ekonom. KW P. Z. P. R.

M. T. P. przejawem wkładu gospodarczego Polski do sprawy walki o pokój

Te dwa tak skrajnie różne obozy reprezentują dwie odrębne linie ekonomicznego rozwoju:

linię krajów demokracji ludowej, linię postępu i szybkiego a czasem burzliwego wzrostu wszystkich wskaźników życia gospodarczego i linię krajów zmarshallizowanych, kapitalistycznych, krajów uległych dyktatowi imperializmu amerykańskiego, linię upadku, degradacji, a w najlepszym razie dreptania w miejscu, linię spadku wszystkich wskaźników życia gospodarczego.

W krajach demokracji ludowej szybko rozwijająca się produkcja przemysłowa przekroczyła poziom przedwojenny.

W straszliwie zniszczonym naszym kraju, poziom produkcji przedwojennej został przekroczony o 50%.

W 1948 r. produkcja energii elektrycznej na głowę ludności wyniosła u nas w stosunku do okresu przedwojennego 266%, produkcja węgla kamiennego 264%, produkcja stali surowej 177%, produkcja cukru 170%,

tkanin wełnianych 154%, tkanin bawełnianych 151%. Niemal wszystkie podstawowe artykuły z wyjątkiem skór znacznie przewyższyły produkcję na głowę ludności. Przemysł nasz rozwijał się głównie jako państwowy przemysł socjalistyczny, poddany jednolitemu kierownictwu i oparty na gospodarce planowej.

Na odcinku rolnictwa dzięki ukończonemu wysiłkowi ludności wiejskiej i wydanej systematycznej pomocy państwa powierzchnia odłogów zmalała w 1948 r. do mniej niż 1/10 ziemi ornej.

Zlikwidowaliśmy również spadek wydajności z hektara w stosunku do okresu przedwojennego osiągając w 1948 r. plon pszenicy z ha 11,8 kwintali (przed wojną 1,9), żyta 12,5 (przed wojną 11,2). W rezultacie tego produkcja brutto na głowę ludności trzech żołąd chlebowych w 1948 r. osiągnęła 122,1% produkcji przedwojennej.

Na odcinku handlu zagranicznego — nasze obroty z zagra-

nicą rozwijają się bardzo pomyślnie. Podczas gdy w 1945 r. w stosunku do okresu przedwojennego wynosiły one zaledwie 7,7%, w 1946 — 29,1%, w 1947 — 58,1% to już w 1948 r. przekroczyliśmy poziom przedwojenny osiągając 115,3% obrotu 1938 r.

Jakże inaczej wygląda sytuacja w krajach planu Marshalla. Indeks produkcji przemysłowej we Włoszech wynosił w I kwartale 1948 r. 63% w stosunku do okresu przedwojennego, we Francji wskaźnik produkcji spadł w październiku 1948 r. do 92%, w Anglii, która nieco przekroczyła produkcję przedwojenną, obserwuje się stałą tendencję zniżkową.

Tak wyglądają dwie wyraźnie różne, zasadniczo odmiennie linie ekonomicznego rozwoju. W ZSRR i krajach demokracji ludowej nieprzerwany wzrost produkcji i znaczące przekroczenia poziomu przedwojennego, a w krajach zmarshallizowanych spadek produkcji. U nas likwidacja bezrobocia, tam — wzrost bezrobocia.

bliskimi nam krajami demokracji ludowej.

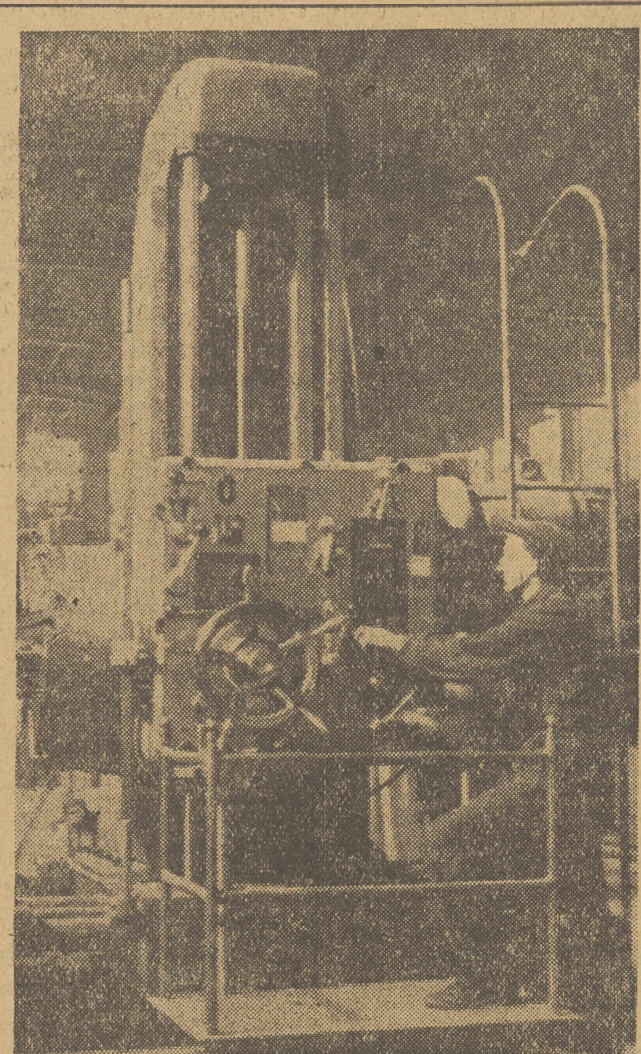
Targi Poznańskie pokazały nam tych cichych bohaterów codziennej szarej pracy, pokazały nam miliony szarych ludzi pracy, których zharmonizowany twórczy wysiłek daje tak wspaniałe rezultaty — pokazały nam polskiego robotnika, chłopą, technika i inżyniera, pokazały nam wspaniałe osiągnięcia polskiej nauki i techniki.

Poprzez Targi Poznańskie chcemy dalej rozszerzać pokojową współpracę międzynarodową, stale rozszerzając nasze stosunki handlowe z zagranicą, czyniąc poprzez codzienną stałą wysiłek milionów ludzi pracy współdziałając w tworzeniu lepszego bytu powojennego świata. Wnosimy swój wielki wkład gospodarczy do międzynarodowej sprawy pokoju.

Życzyć należy, aby Międzynarodowe Targi Poznańskie przyczyniły się do jeszcze wspanialszego rozwoju naszych ekonomicznych stosunków, z wszystkimi państwami świata i aby przekonały niechętnych nam o naszej dobrej i nieugiętej woli do głębokiej współpracy z wszystkimi miłującymi pokój narodami świata.

Życzyć należy, aby utrwaliły w naszym społeczeństwie głęboką wiarę i zaufanie w polską naukę i technikę, w polskiego robotnika, technika, inżyniera i naukowca i aby były podmiotem do dalszych wspaniałych osiągnięć na polu naszej gospodarki narodowej.

XXII-MTP Targi... Targi...



Ślusarz Kazimierz Kaputa kończy montaż prototypu potężnej wytarczarki „królowej maszyn”.

Czy Targi zwiedzać z jakimś z góry określonym planem, czy też urządzić sobie „spacer w nieznane”, w którym każdy pawilon i kiosk będzie niespodzianką — postawił sobie dziś to pytanie zapewne niejedyn z naszych Czytelników.

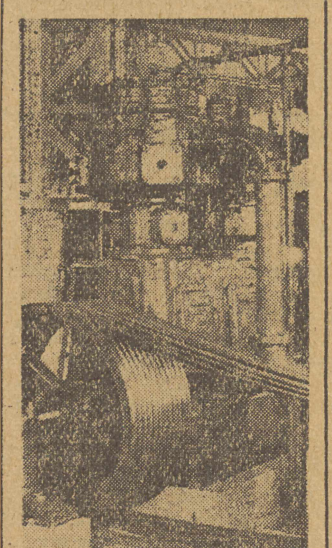
Zaoszczędzi na czasie i zmęczeniu własnych nóg ten, kto przekraczając główną bramę, będzie choć pobieżnie zorientowany, gdzie jakich działów ma szukać. Punktem centralnym Targów jest Wieża Górnośląska, mieszcząca w sobie obecnie ekspozycję naszego wschodniego sąsiada. Zaczniemy zwiedzanie terenów okalających ją od lewej strony.

Palacze przyciągnie zaraz na wstępie pawilon Monopolu Tytoniowego i Zapalczanego, który swymi ekspozycjami będzie się starał przekonać opornych niedowiarków, że krajowe papierosy nie są gorsze od przechwalanych amerykańskich i angielskich.

Centrala Handlowa Ceramiki daje obraz szybkiego i pięknego rozwoju tej gałęzi przemysłu, która przed wojną zaczęła stawać u nas dopiero pierwsze kroki.

Nie zdążyliśmy się jeszcze zmęczyć, a już zaprasza do pokrzepienia sił, bogato zaopatrzone i estetyczne urządzenie kiosku Spółdzielni Spożywców.

O kilka kroków dalej krzy-



Potężny kompresor tłoczący 25 m³ powietrza na minutę pod ciśnieniem 8 atmosfer.

czy do nas czerwienią skrzynek pocztowej małej pawilonik. To ekspozycja Dyrekcji Okręgowej Poczty i Telegrafów na M. T. P. Przy trzech okienkach uprzejmie panienki załatwią sprawnie wszystkie nasze życzenia. Z tego miniaturowego urzędu możemy zamówić rozmowę lokalną i zamiejscową, wysłać przekaz pieniężny, telegram, list, zaopatrzyć cennym dla filatelisty stemplem,



Widok ogólny na halę obrabiarek w pawilonie radzieckim.

na którym napis zachęca do zwiedzenia XXII Międzynarodowych Targów w Poznaniu.

Oczywiście ten jeden kiosk nie byłby w stanie obsłużyć wszystkich klientów, przewijających się przez Targi. Poczta zainstalowała 6 swoich punktów, czynnych przez cały dzień, nie licząc ruchomych skrzynek pocztowych, przemierzających przestrzeń Targów wraz ze strudzoną listonoszką.

Pluszowe ściany i polskie nylony

Po widoku tych małych pawilonów, a raczej małych kiosków, szara bryła pawilonu Centrali Tekstylnej przytłacza nas swoim ogromem. Już na progu hallu wiemy, że w tym królestwie światła i barw, ujętych w błamy różnorodnych tkanin, spędzimy kilka godzin czasu.

Po lewej stronie od wejścia wielka sala ogarnia nas atmosferą ciszy i spokoju. Wzrok przyzwyczajony do białych błyszczących ścian szuka ich tu na próżno. Tu nie ma ścian ani sufitu ani podłogi, zastąpiły je setki metrów pluszu, tiulu i gładzących kroki chodników. 150 żarówek osadzonych

w elipsowatej ramie pod sufitem, oświetla stoiska informacyjne pracowników Centrali.

Dziś panuje tu nienaganny ład i porządek, mam jednak jeszcze przed oczami samą salę sprzed trzech dni, kiedy była obrazem największego chaosu, jaki można sobie tylko wyobrazić. Patrząc na biegających ludzi, na pracujące ze zwrzyskiem warsztaty stolarskie, na stosy ław i wózków, trudno było uwierzyć, że to wszystko będzie skończone na czas.

Zdziwienie moje zauważył wtedy starszy mistrz stolarski ob. A. Dybizbański i pocieszył mnie.

— Ja w swoim życiu brałem udział w urządzaniu 40 wystaw i targów w kraju i za granicą. Ze my wystawiamy wszystko na ostatnią chwilę, to fakt, ale robotnik polski nigdy nie zawiodł. Jak trzeba, to się nie doje, nie dośpi, a będzie skończono na czas.

Miał rację.

Obok w sali ze szklanym stropem rozłożył swoje ekspozycje Centralny Zarząd Przemysłu Odzieżowego, dając możliwość zorientowania się hurtownikom w bogatym i różnorodnym asortymencie. Taką samą przestrzeń po drugiej stronie hallu, zajmuje „sala rowości”, w której wszystkie branże włókiennicze pokazały najnowsze zdobycze produkcji z uwzględnieniem sztucznego włókna. Tu po raz pierwszy widzimy cienkie jak mgiełka pończochy „steelony”, które gatunkowo nie stoją niżej od angielskich nylonów, a są od nich tańsze.

Salę nowości półkolistym remieniem obejmuje stoisko Łódzkiej Dyrekcji Przemysłu artykułów i tkanin technicznych.

Oglądając poszczególne ekspozycje, radosna duma zalewa serca, bo na co nie spojrzeć, to napotykać na artykuły dotychczas u nas nie produkowane, a na które zapotrzebowanie rynku krajowego jest wciąż ogromne i nienasycone. A więc mamy tkaniny powlekane tworzywami sztucznymi,

się po pawilonie-ekspozycje, zrobionym wyłącznie ze szklanych płyt i obejrzyć w nim wyroby Przemysłu Miejscowego.

Miłośników nauk ścisłych zaprasza do wnętrza pawilonu z wielkim napisem „Chemia”.

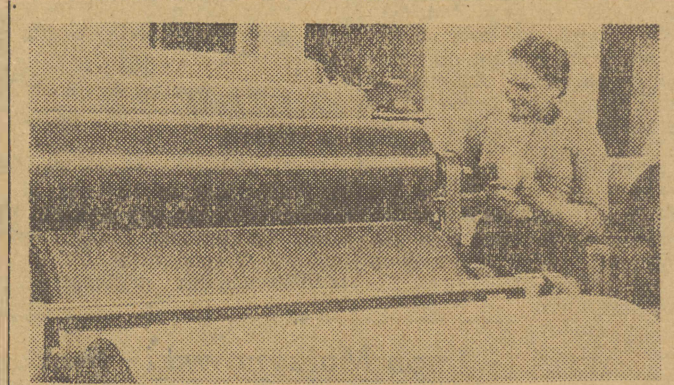
Nie można też ominąć jego sąsiada, którym jest pawilon Przemysłu Papierniczego. Tu Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego, Centrala Handlowa „Papeksport” pokazały osiągnięcia przemysłu przetwórczego i wytwórczego od koperty począwszy, a na obciach ściennych skończywszy.

Urządzeniem wnętrza pawilonu zajęła się jedna z największych w Polsce Spółdzielnia Pracy Związku Polskich Arty-

zwraca uwagę wysokim żółciem zmotoryzowanego dźwigu, który spogląda z góry na obrabiarki i narzędzia warsztatowe.

Strefa radziecka Niemiec przysłała po raz pierwszy po wojnie obrabiarki i motocykle. Szwajcaria i Włochy pokazały wyroby przemysłu metalowego i precyzyjnego.

Drugą część hali zajęła nasza Centrala Handlowa Przemysłu Elektrotechnicznego. Wielkie i małe maszyny dla laika są niezrozumiałym połączeniem przeróżnych mechanizmów. Do fachowców przemawiają im tylko znany językiem, chwalcą zmysł konstrukcyjny polskich robotników, techników i inżynierów.



19-letnia Czesława Kudłówna demonstruje pracę maszyny do czesania wełny.

stów Plastików w Łodzi, dając wyraz zgodnej harmonii w zastosowaniu nowoczesnej grafiki, malarstwa i architektury wnętrza.

A co pokazali goście?

Znowu trzeba zmienić nastrój i się odbierać wrażeń. Wchodzimy w otwartą paszczę hali nr 2. Pierwszy plan zajęły stoiska państw obcych. Anglia wystawiła samochody osobowe marki „Austin” i opony „India” oraz narzędzia precyzyjne. Stoisko Francji

Halę tę na wysokości pół piętra obiega wokoło szeroki balkon, na którym w formie planów i wykresów pokazały dziedziny swojej wytwórczości wszystkie gałęzie przemysłu spożywczego, P. Z. H. R-y, Centrala Rolnicza i cała spółdzielczość.

Maszyny śpiewają pieśń pokoju

A co kryje w sobie ten następny maszyn zbudowany z czerwonej cegły? Wchodzimy

do mrocznej hali, która z miewsca ogłusza hałasem rozpędzonych maszyn. To królestwo Przemysłu Metalowego. Tokarki rewolwerowe, frezarki poziome, wiertarki, szlifierki i dziesiątki innych maszyn o równie obco brzmiących nazwach demonstrują swoją pracę i praktyczne zastosowanie w różnych dziedzinach przemysłu.

Uśmiechnięci mechanicy patrzą z dumą na „swoje” maszyny, które z największą precyzją transportowały i fabryk rozrzuconych po całej Polsce. Przeciętny widz nie zna się na skomplikowanej konstrukcji maszyny. Jego w tej hali uderza inny moment, że podczas gdy kraje kapitalistyczne chcą rozpętać nową zawierną wojenną, nasz przemysł pełną parą pracuje tylko dla pokoju.

Wszystkie wystawione na Targach maszyny służą wyłącznie dla przyspieszenia tempa odbudowy kraju. Ten 60-konny silnik na gaz ssany poidzie do jakiegoś młyna lub tartaku, tamten potężny wał korbowy tchnie życie w jeden z piecu polskich rudowęglowców. Ten znowu młot pneumatyczny będzie kuł żelazo potrzebne do montażu naszych wagonów.

Oglądamy jeszcze rozpędzone maszyny włókiennicze, zwracamy na piętrze stoiska wyrobów masowych przemysłu metalowego, a w uszach mamy wciąż żelazny rytm słowa: pokój — pokój — pokój.

Wrażenie to potęguje się bardziej jeszcze, gdy po wyjściu z hali wzrok spocznie na kolorowych sylwetkach maszyn rolniczych. Z daleka wyglądają one jak dziecinne zabawki. Dopiero, gdy podejdziesz bliżej, widzimy z radością, że doszliśmy już do całkowitego uniezależnienia się od rynków zagranicznych.

Pod względem produkcji sprzętu rolniczego osiągnęliśmy my pełną samowystarczalność.

Po wojnie rozpoczęliśmy produkcję

najnowszych typów obrabiają sprzętu rolniczego i maszyn

Jan Grobosz otarł ręce o roboczy kombinezon, rozstawił szeroko nogi i patrzył z odległości kilku metrów na swoje dzieło. Przed nim — na samym środku hali ciężkiego przemysłu — rozpiął się maszyn z żelaza i stali. Grobosz był zadowolony. Klatka wałców stanęła w odpowiednim miejscu. Każdy musi na nią zwrócić uwagę i spostrzec, że to nie taka sobie „pierwsza lepsza” maszyna, ale oho! A zmontować taką tu na hali, gdzie ani suwnicy, ani dźwigu, gdzie całe 105 ton „patrzy” na ręce drużyny montażowej!

Groboszowa ekipa odwaliała „kawał” nie byle jakiej roboty. Powróciwszy więc do huty będzie mogła zaraportować zadowolone, że maszyna stoi „jak złoto” i że w ogóle jest „fest”.

— Czy to jest pierwsza wyprodukowana przez was maszyna?

— Pierona tam pierwsza! Trzy my już zrobili dla huty „Półkój”, jedną do „Zawiercia” i jedną dla „Ostrowca”. Przed wojną to się ano zawsze mówiło, że nie idzie zrobić w Polsce coś takiego. A jak my się teraz przyłożyli, to patrzcie, że poszli!

Dawnie! nasze pany to tylko rowerki, błyskotki i pieroni! Ich tam jeszcze wie co, aby tylko pieniądze kupe zebrać a maszyn „jak się patrzy”. To ciężko nam do nas z zagranicy szły. A przecież sam Związek może zrobić wszystkie zagraniczne dziwadła. Na nasze

przekładnie, prostownice czy wypatrzyć można.

Grobosz odgarnął włosy ze spoczonego czoła i spoglądał na sięgającego stropów kolosa — dzieło rąk polskiego hutnika...

Obrabarki prowadzą

U wejścia na halę ciężkiego przemysłu „rozsiały się” obrabiarki. Błyszczą, lśnią stalowymi kadłubami, wyciągają potężne ramiona, wabią oczy ogromem, precyzją, kształtem. Jedne wysmukłe, lekkie, inne rozłożyste, masywne...

Jest ich tu aż 50 nowoczesnych typów lżejszych i cięższych o wadze od 40 do 60 ton. Najnowszej polskiej konstrukcji, najnowszej polskiej produkcji. Wszystkie jedna w drugą albo prototypy albo typy znane już, ale ulepszone, unowocześnione.

Nasz przemysł obrabiarkowy przystąpił po wojnie do seryjnej, masowej produkcji, zwiększając ją w stosunku do przedwojennej pięciokrotnie.

Radują więc oczy i serca nieprodukowane u nas dotychczas tokarki karozelówki, rewolwerówki, frezarki uniwersalne, szlifierki o napędzie hydraulicznym wiertarki promieniowe, przed wojną w ogóle naszymu przemysłowi nie znane. Podziwiać tu możemy fragmenty maszyn parowych do rudowęglowców i maszyn papierniczych, które ze względu na wielkość (waga 140 ton) na Targi nie będą dostarczone. Nie będzie również na Targach elektrycznej loko-

motywy kopalnianej, której produkcję rozpoczęliśmy dopiero w grudniu ub. roku.

Wśród wszystkich ekspozycji przemysłu metalowego, najlżejszą uwagę zwraca „królowa maszyn” wytarczarka o średnicy wrzeciona 110...

Długo wtajemniczał mnie w jej zalety ślusarz z Dąbrowy Górniczej Kazimierz Kaputa. Ale mimo mego najwyższego zainteresowania, na zakończenie rozmowy machnął z desperacją ręką. Nie wierzył widocznie, że rozumiem „w czym rzecz” i że mimo wyjaśnień na pewno nie wiem, jak bardzo jest to ważne, że wytarczarka toczy, wierci i wykonuje wszystkie czynności związane z obróbką metalu.

Niech więc ślusarz Kaputa ma tę jedną satysfakcję, że „jego” wytarczarkę podziwiał będą ludzie, którzy potrafili ją ocenić nie tylko z punktu widzenia dumy narodowej, ale i jej wielkiej użyteczności i znaczenia dla rozwoju naszego przemysłu.

Nieco dalej Franciszek Morawiec, monter z bielskiej „Józefy Szwaabe” dozoruje prototyp maszyny włókienniczej — wilka, służącego do szarpania i mieszania wełny. Zebata, zjeżona maszyna wolno obraca wyładowany surowcem kadłub, a obok niej terkoczą nasze polskie selfaktory, skrecarki kordów, suszarki i krosna, które produkujemy na własny użytek i na eksport.

Za włókniami skromniutko uplasował się przemysł e-

Targi... Targi... XXII-MTP

W pawilonie radzieckim

Nie ulega wątpliwości, że pawilonem najbardziej rzucającym się w oczy, najefektowniej udekorowanym, przykuwającym od razu w chwili wejścia wzrok zwiedzających.

należy jednak zwrócić uwagę zwiedzających.

Elektronowa frezarka

Na pierwszy rzut oka przeciętna, chociaż większych rozmiarów fre-

kuje tylko przedmiot obrabiany, nastawia maszynę i może jak chce... czytać książkę. Maszyna z niespotykaną precyzją pracuje sama. Obrabiarka ta jest jedną z wielu najnowszych zdomowy przemysłu radzieckiego.

Obok tej półautomatycznej frezarki, stoi jej „koleżanka” hydrauliczna również stanowiąca jeden z najnowszych modeli tego typu maszyn.

Obok tych najnowocześniejszych maszyn produkcyjnych — stoją eksponaty użytkowe. Owoc radzieckiej produkcji.

W bogato reprezentowanym dziale elektrotechnicznym przeciętnego zwiedzającego zaciekawi pokazna kolekcja nowoczesnych aparatów radiowych od popularnych „trzylampówek” począwszy, na 6 i 8-mio lampowych superheterodynach skończywszy.

Wyjdźmy jednak nareszcie z Wieży Górnosławskiej.

Na kilku tysiącach metrów przestrzeni otwartej stoją dalsze eksponaty Związku Radzieckiego. Na pierwszym planie — „motoryzacja”. Samochody popularne „Moskwicz”

b. ekonomiczne w eksploatacji, luksusowsze „Zwycięstwa” i reprezentacyjne „ZIS”-y 110.

Wieża gigant — kopaczka olbrzym

Na środku placu naftowa wieża górnicza 40-metrowej wysokości — montowana na placu przez ekipę monterów Zakładów Cegielskiego. Dla informacji można podać, że waga maszyn zmontowanych na pierwszej platformie wynosi 120 ton tj. blisko 10 wagonów kolejowych. Za wieżą górniczą zgrupowano maszyny rolnicze. Na czoło tych eksponatów wysuwają się nowoczesne zmotoryzowane kombajny.

Nieco z boku wryła się w ziemię kopaczka — olbrzym, do montażu której ściągnięto specjalny dźwиг kolejowy. Nikogo to nie zdziwi jeśli podamy, że jedna z jej części waży „tylko” ... 38 ton.

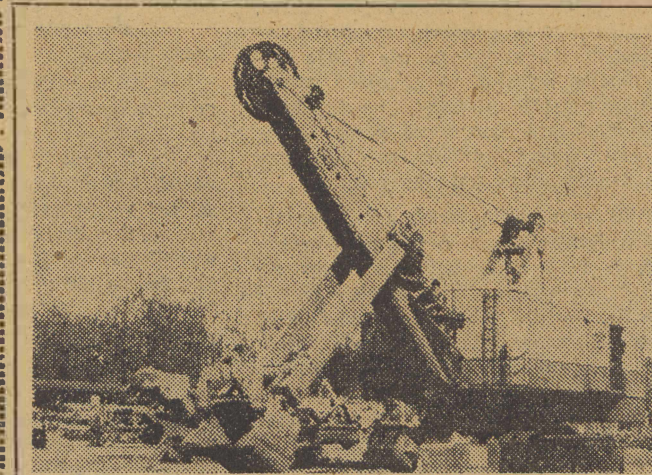
Opodal eksponatów radzieckich znalazły pomieszczenie samochody wystawione przez Francję, znane z Warszawy autobusy Chaussona oraz Pancharda. Między innymi maszynami widać rewelacje francuskiego przemysłu samochodowego małowitrazowe samochody osobowe Pancharda i Renault'a.

Drobek przemysłowy państw słowiańskich

Zbliżamy się do dawnego pawilonu zagranicznego obecnie hali Nr 4 — 5 — 6. Znalazły w nich pomieszczenie Czechosłowacja, Bułgaria, Rumunia, Węgry, Albania oraz Szwecja, Dania, Norwegia, Finlandia, Holandia i Centrum Informacji ONZ. Państwa te stają już nie pierwszy raz na Międzynarodowych Targach Poznańskich i zwiedzający przyzwyczaili się do węgierskich oraz rumuńskich win i owoców, bo artykuły spożywcze stanowiły w ubiegłych latach większość eksponatów tych państw.

Dziś tradycji pod tym względem stanie się również zadość. Rzuca się w oczy jednak co innego. Zarówno Bułgaria, Rumunia jak Węgry czy Albania pokazują nam w tym roku swój dorobek przemysłowy w nienotowanej dotychczas skali. Widać wyraźnie jak w porównaniu z latami ubiegłymi wzrósł potencjał przemysłowy tych państw, o czym mówią również między innymi wykresy na stoiskach. Obrabiarki, maszyny, precyzyjne narzędzia demonstrowane przez Rumunię, Węgry czy Bułgarię obok tradycyjnych owoców, win, futer i tytoniu mają silną wymowę.

Przechodząc do stoiska Czechosłowacji widzimy jak w roku ub. dużo wyrobów przemysłu metalowego oraz bogate kolekcje wyrobów przemysłu mineralnego, chemicznego, włókienniczego, papierniczego, skórzanego i drzewnego.



Wielkie zainteresowanie zwiedzających budzi olbrzymia kopaczka eksponat Związku Radzieckiego



Franciszek Ehasiński i Leon Piotr z Zakładów Cegielskiego przy montażu wielkiej kopaczki

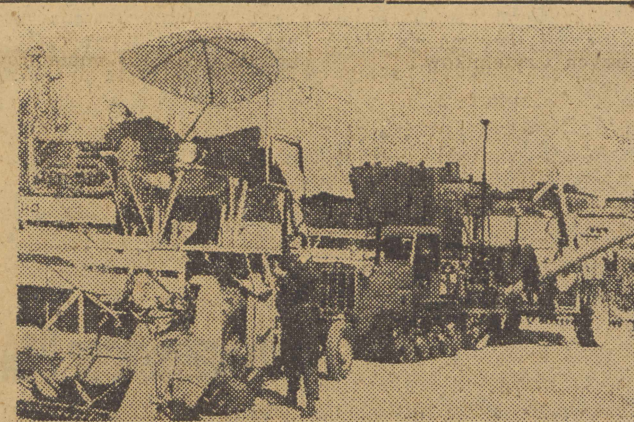
Widzimy również wystawione porządkowo pierwsze po wojnie przez Czechosłowację instrumenty muzyczne (pianina, fortepiany).

Na podkreślenie zasługuje udział po raz pierwszy w M. T. P. Finlandii, z którą łączą Polskę żywe stosunki handlowe. Ten krok Finlandii świadczy o chęci zacieśnienia wymiany towarowej z naszym krajem.

Mijając stoisko Holandii, które w zasadzie nie odbiega zbytnio charakterem eksponatów od stoisk ubiegłorocznych wchodźmy na stoisko drobnej wytwórczości społecznej i prywatnej. W hali Izby Przemysłowo Handlowych stosunkowo dużo miejsca zajęły eksponaty Centrali Spółdzielczej Wytwórców „Solidarność”.

Nasyciwszy oczy eksponatami zwiedzający zwraca się do pawilonu Ministerstwa Komunikacji — który sam jest właściwie eksponatem. Stanowi on jedyny wyjątek w ogólnym charakterze targowym M. T. P. Pawilon ten, będąc raczej obiektem wystawowym niż targowym stanowi łamigłówkę zarówno pod względem architektonicznym jak i dekoracyjnym. Nad tą łamigłówką kompozycyjną będzie sobie łamał głowę niejedno ze zwiedzających.

Za Pawilonem Min. Komunikacji znany już mady pawilonik Zw. Radzieckiego, a w nim tak samo jak w latach ubiegłych wina, wódki, papierosy, kawior, tkaniny, futra. Pawilon ten aczkolwiek przystojny przez Pawilon Min. Ko-



Najnowsze typy maszyn rolniczych oglądać można na stoisku ZSRR...

Rzemieślnicy wystawiający swoje eksponaty w hali Izby Rzemieślniczych przygotowali kilka rewelacyjnych nowości.

Najpokaźniej przedstawia pokaz możliwości produkcyjnych rzemiosła uspołecznionego w stoisku Rzemieślniczej Centrali Zaopatrzenia.

Wychodząc z hali rzemiosła trafimy na pawilon Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego. W tym nader estetycznym stoisku znajdują zwiedzających przekrój wytwórczości państwowego przemysłu drzewnego. Meble, szczególnie meble biurowe, sprzęt sportowy, zabawki zapelniają ten obszerny pawilon.

*

Targi Poznańskie są naszą odpowiedzią na intrygi i mactactwa polityczne podżegaczy wojennych.

Mają one jedną wymowę: my chcemy pracować, produkować, dźwigać z ruin naszą zniszczoną ojczyznę. Chcemy dać chłopu unowocześnione narzędzia pracy, chcemy postawić robotnika przy najnowszym typie obrabiarki.

M. Horodyska
i Z. Sawicki

rek, samochodów, traktorów włókienniczych

elektrotechniczny i pokazał także wiele rzeczy, które jak to określił hutnik Grobosz, „nie szło zrobić” w Polsce przed wojną.

Jest więc aparatura oświetleniowa ze Świebodzic, jedna z tych, za które ciężkie miliony szły dawniej za granicę; jest transformator o 54 niezależnych obwodach; 11 typów lamp radiowych; styczniki dla przemysłu kopalnianego; przekładniki do zabezpieczania linii elektrycznych i aparaty elektromedyczne.

O „specach” i niewiernych Tomaszach

Kiedy przed trzema laty minister Minc, referując projekt Trzyletniego Planu Gospodarczego, zapowiedział rozbudowę przemysłu i zapoczątkowanie produkcji traktorów i samochodów ciężarowych, „specy” odnieśli się do tych zapowiedzi bardzo sceptycznie.

Nie mamy — powiedzieli — specjalistów, nie mamy wyposażenia technicznego, zabraknie nam surowców i w ogóle nie ma o czym mówić.

I istotnie nie potrzeba było dużo mówić. Robotnicy Zakładów Starachowickich nie miedzkowali. Zabrali się do roboty i „specy” będą mogli na Targach jak Tomasz niewierny zobaczyć i uwierzyć. Samochody polskiej produkcji „Star 20” będą tak jak traktory z fabryki „Ursus” najciekawszymi, budzącymi najwięcej słusznej dumy eksponatami targowymi.

Co i dokąd eksportujemy?

Mówiąc o rozwijających się nowych gałęziach naszego przemysłu, o stałym wzroście produkcji, nie od rzeczy będzie wspomnieć o eksporcie naszych wyrobów przemysłowych.

Eksport uzależniony jest od możliwości wyprodukowania nadwyżek po zaspokojeniu potrzeb rynku własnego i od chłonności rynków zagranicznych.

Polski przemysł metalowy w latach od 1937 do 1939 eksportował przeciętnie na sumę 6,5 miliona dolarów (wartość obecna). Po wojnie zaczęliśmy skromnie: W 1946 roku wywieźliśmy za granicę wyrobów metalowych na sumę 650 ty-

sięcy dolarów, w 1947 — 3,5 miliona dolarów, w 1948 — 10,5 mil. dolarów, a na 1949 planujemy eksport o wartości 38 milionów dolarów.

W latach 1946 do 1948 dominującą rolę w naszym eksporcie odgrywały wyroby odlewnicze. Obecnie przestawiamy się na eksport taboru i sprzęt kolejowego, którego produkcję w stosunku do przedwojennej wielokrotnie wzrosła.

Najpoważniejszym importem dla nas jest Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, z którymi mamy korzystne 5-letnie umowy handlowe. Z krajów kapitalistycznych, najwięcej eksportujemy do Skandynawii, Holandii i Anglii.

Wymowa naszych nowoczesnych maszyn

Gospodarczej ważności eksportu nie trzeba udowadniać. Podkreślić natomiast należy ogromne znaczenie rozbudowy przemysłu obrabiarkowego, który na Targach jest tak mocno zaprezentowany i który właściwie jest podstawą wszystkich gałęzi przemysłu. Odnawienie bowiem parku maszynowego, to dla nas nieodzowny warunek rozwoju przemysłu, wzrostu eksportu, poprawy naszego bytu.

Dziwili się niektórzy robotnicy, montujący na Targach obrabiarki, że nie próbowaliśmy ich produkować przed wojną. Wynika z tego, że jeszcze nie wszyscy rozumieją, iż przedwojenny kapitalista nie chciał, nie „opłacało” mu się produkcja inwestycyjna. Przec-

zuczał się z jednej gałęzi przemysłu lekkiego do drugiej, przynosząc jej szybszy i większy dochód.

Tylko państwo socjalistyczne, dążące do stałej poprawy warunków bytu ludzi pracy zainteresowane jest w rozbudowie ciężkiego przemysłu. Tylko państwo socjalistyczne, inwestując w przemysł, może czekać lata na jego rentowność. Dlatego też wymowa najnowszych typów naszych obrabiarek, które widzimy na Targach, jest niezwykle głęboka.

Rozwój naszego przemysłu obrabiarkowego, to nie jest handlowo skalkulowany interes, to jest wytyczenie drogi, po której Polska idzie i będzie szła.

E. Kwiatkowska

ZEBRALIŚMY SIĘ PO TO BY WSKAZAĆ NARODOM SKUTEKZNĄ DROGĘ WALKI O POKÓJ

Z OBRAD KONGRESU POKOJU

W Paryżu

Imperialiści angloamerykańscy i postuszny im rząd francuski drogą szantażu usiłovali Światowy Kongres Obrońców Pokoju sprowadzić do „nieznacznego imprezy”, która miała przebiegać bez echa. Wbrew wszystkim przeszkodom Kongres Paryski stał się największym wydarzeniem w skali światowej. Kongres stał się realnym czynnikiem politycznym, niezmiernie ważnym ogniwem w walce, którą prowadzi potężny obóz pokoju z imperialistycznymi grupami podległymi wojennym.

Światowy Kongres Obrońców Pokoju, obradujący w imieniu 600 milionów ludzi, wywołał niepokój i obawy w obozie imperializmu i przerwał spisek milczenia, jaki początkowo starano się uknuć dookoła Kongresu.

Dzisiejsze otwarcie Kongresu miało przebieg niezwykle interesujący. Mimo szantażu wizyjowego, przy pomocy których udało się władzom francuskim nie dociąć na Kongres przeszło 360 delegatów, w

wielkiej sali Pleyel zebrało się 1780 delegatów z całego świata, reprezentujących 600 milionów ludzi. Wielkie tłumy ludzi zalegały ulicę Saint Honore, witając delegatów.

Otwarcie Kongresu nastąpiło o godzinie 11. Wielka scena, na której zasiadło prezydium, była ozdobiona barwanymi wszystkimi narodami, reprezentowanymi na Kongresie. W ciągu kilku dni mimo licznych i nieprzypadkowych trudności organizatorów Kongresu udało się przekształcić największą salę koncertową Paryża w salę obrad. Instalacje umożliwiające jednocześnie słuchanie tłumaczeń w pięciu językach musiano przeprowadzić własnymi siłami, ponieważ, dziwnym trafem, żadna firma elektrotechniczna nie chciała się podjąć tego zadania.

Burzą oklasków przyjęto inauguracyjne przemówienie Fryderyka Joliot, który w imieniu biura organizacyjnego przywitał delegatów, przybyłych z całego świata, szczególnie gorąco witając delegatów Chin demokratycznych, walczącej Hiszpanii, Grecji, Wietnamu i Indonezji — krajów

stojących w ogniu walki przeciw agresji imperialistycznej.

Protestując w imieniu narodu francuskiego, przeciw szantażom wizyjowym, którymi oboeni władcy Francji, będący na służbie imperializmu amerykańskiego usiłowali stłumić głos prawdy, Joliot Curie przybawił owacji sali oświadczył: „daremne są jednak te wysiłki, ponieważ prawda podrozuje bez wizer”.

„Jesteśmy tutaj nie po to, by demaskować i nie po to, by prosić, ale po to, by pokój wywalczyć i po to, by wskazać narodom skuteczną drogę tej walki.

Jeżeli imponujący sukces tego Kongresu, mimo wszystkich stawianych nam trudności, przeszedł wszelkie nasze oczekiwania, to właśnie dlatego, że nasz zew odpowiada najbardziej palącym potrzebom narodów całego świata”.

J. Majski

W Pradze

Bankierom amerykańskim i francuskim wykonawcom ich woli zdawało się, że przez ograniczenie liczby wiz i niedopuszczenie delegatów na Kongres Pokoju w Paryżu potrafią stłumić głos narodów. Zapomnieli tylko, że do bezpowrotnie minionej przeszłości należą czasy, gdy imperialiści rządili całym światem. Delegaci niedopuszczeni do Paryża zebrałi się w wolnej stolicy wolnej Czechosłowacji i w Pradze obraduje część Światowego Kongresu Pokoju.

Obrady toczą się w pięknie przybranej sali czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego przy licznych udziałach gości, robotników, chłopów i przedstawicieli inteligencji pracującej. Na obrady przybyła owacyjnie powitana delegacja radziecka licząca 11 osób.

Zwraca uwagę najliczniejsza delegacja Chin demokratycznych. Jak się dowiadujemy, Chinczyzy zwrócili się do konsulatów francuskich w Pradze o udzielenie wiz wjazdowych do Francji, lecz otrzymali wszyscy odpowiedź odmowną z cynicznym zaleceniem, aby odnieśli się w tej sprawie do konsulatów francuskich akredytowanego przy rządzie Ciang Kai-Szeka. Na sali znajduje się 3 delegatów Korei południowej oraz delegacja Korei północnej. Nadto 4 przedstawicieli Mongolskiej Republiki Ludowej. Z radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec przybyło 20 delegatów. Delegatom stref zachodnich Anglosasi oraz Francuzi nie pozwolili na wyjazd. Delegacja węgierska liczy 10 osób, albańska 3, z delegacji rumuńskiej przybyło 18 osób. Dotychczas przybyło 13 delegacji. W tej liczbie delegacja Międzynarodowego Związku Studentów. Przybycia dalszych delegacji oczekuje się w czwartek. Spodziewany jest przyjazd również 2 członków Prezydium Kongresu w Paryżu.

Cała Praga tonie we flagach, sztandarach i różnorodnych plakatach. Wszędzie widnieją napisy: „Budując ojczyznę, wzmacniamy pokój”. Napis ten gości w amerykańską ideologię kosmopolityzmu, usiłującą obezwładnić masy pracujące i

skłonić je do rezygnacji z suwerenności państwowej i budowy lepszego bytu we własnej ojczyźnie na rzecz imperialistów amerykańskich. Inne napisy podkreślają międzynarodową solidarność ludów w obronie trwałego pokoju. Wyraża się wyraźnie, że Kongres w Paryżu i obrady w Pradze stanowią jedną nierozdzielalną całość organiczną.

Obrady cechuje poczucie pewności, że zorganizowana wola milionów ludzi na całym globie ziemskim, zorganizowana wola zwartego obozu antyimperialistycznego ze Związkiem Radzieckim na czele, potrafi spalić i spalić kłopotliwych podlegaczy wojennych.

Pierwszy dzień obrad wypełniły przemówienia powitalne m. in. przewodniczącego czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego, Johna, i przewodniczącego Związku Literatów Czechosłowackich, Jana Drdy. W pierwszym dniu obrad uchwalono również protest skierowany do rządu francuskiego przeciwko odmowie udzielenia delegatom wiz wjazdowych do Francji.

Manewry wojsk USA na Sycylii

Akwat w tych dniach, gdy premier Gasperi i jego ministrowie zagranicznych hr. Sforza zaklinali się na wszystkie świętości z trybunały parlamentarne, iż za żadne skarby świata nie oddadzą nikomu baz wojskowych na terytorium włoskim — oddziały amerykańskie urządziły sobie manewry na Sycylii, która — według powszechnego mniemania stanowi dotychczas nieopartą część terytorium Włoch.

Opublikowanie tak niezwykle faktu przez komunistyczny dziennik „Unita” wywołało wśród włoskich kół rządowych wielką konsternację. Aby jako tako „zachować twarz”, sfery oficjalne wystąpiły z „zaprzeczeniem”.

„Ale, jak mówi przysłowie — „wyjdzie szydło z worka”... Dziennik „Unita” podał najpełniejszą konkretną faktę o „szkolnym desancie” wojsk amerykańskich w połowie Augusty. Oczekuje się, że desant — z udziałem 150 żołnierzy piechoty morskiej oraz tanków — rozpoczęło o godz. 5 rano dnia 18 marca. Manewry trwały w ciągu 3 godzin. Rzymskie sfery oficjalne zrzeczoły się zaprzeczenia tym faktem i uznały za dogodniejsze — przemilczeć w ogóle doniesienie dziennika „Unita”.

W ten sposób raz jeszcze demaskowany został marshallowski rząd de Gasperiego, głoszący nieprzerwanie, iż stoi jak mur na straży państwowych interesów Włoch. Stało się też jasnym, że militariści amerykańscy już teraz gospodarują na terytorium włoskim, jak u siebie w domu. A „chrześcijańsko - demokratyczny” rząd de Gasperiego, jak świadczą fakty nieodparte, boi się własnego narodu, bije czołem przed dolarami i sprawami suwerenności włoskiej głowy sobie bynajmniej nie zaprzęta. B. D.

170 tysięcy robotników rumuńskich spędzi urlopy w uzdrowiskach

BUKARESZT. W bieżącym roku 170 tys. robotników rumuńskich spędzi urlopy w uzdrowiskach na terenie całego kraju. W stosunku do ubiegłego roku liczba ta wzrosła o 83 procent. Warto przypomnieć, że przed wojną z urlopów wypoczynkowych korzystało zaledwie 4 tys. robotników. Ponadto na kolonie letnie wyjeżdża w tym roku około 30 tys. dzieci robotniczych.

T. A.

Radzieckie związki zawodowe

odgrywają przodującą rolę w międzynarodowym ruchu związkowym

Wywiad z przewodniczącym K.C.Z.Z. A. Burskim

MOSKWA (PAP). Przewodniczący Komisji Centralnej Związków Zawodowych Polski — Aleksander Burski, który przybył do Moskwy na czelę delegacji związkowców polskich na X Zjazd radzieckich związków zawodowych, podjęli sę z korespondentem PAP wrażeniami z otwarcia zjazdu oraz z pierwszych dni pobytu w stolicy ZSRR.

Burski podkreślił imponujący przebieg uroczystości otwarcia Zjazdu, który jest nie tylko przeglądem siły i osiągnięć radzieckich związków zawodowych, lecz także manifestacją jedności i solidarności między narodowe związkowców. Dowodzi tego m. in. fakt, że na zjeździe reprezentowany jest ruch zawodowy niemal 30 krajów. Obecność na zjeździe przewodniczącego Światowej Federacji Związków Zawodowych D. Vittorio oraz Generalnego Sekretarza SFZZ Louis Saillanta wskazuje na przodującą rolę, jaką radzieckie związki zawodowe odgrywają w międzynarodowym ruchu związkowym.

„3-godzinny referat sprawozdawczy przewodniczącego WCSPS — Kuzniecowa — stwierdza Aleksander Burski

Władze brytyjskie zabraniają

wyświetlania filmów antyhitlerowskich

NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska donosi z Berlina, że brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech zabroniły w swej strefie wyświetlania filmów antyhitlerowskich: amerykańskiego filmu dokumentalnego „Norymberga” i francuskiego „Oskarżenia”. Władze brytyjskie oświadczyły, że nie są zainteresowane w wychowywaniu Niemców. Jednocześnie władze brytyjskie zezwoliły na produkcję szeregów filmów niemieckich o tendencjach wyraźnie hitlerowskich.

Nowy ambasador USA w Związku Radzieckim

WASZYNGTON (PAP). Podano oficjalnie do wiadomości, że prezydent Truman mianował dotychczasowego posła Stanów Zjednoczonych w Belgii admirała Alana Kirk ambasadorem USA w Związku Radzieckim.

Poprzedni ambasador amerykański w Moskwie gen. Walter Beddel-Smith odwołany został w ubiegłym miesiącu.

Milionowe armie Chin Ludowych rozpoczęły marsz na Nankin

NOWY JORK (PAP). Według doniesień z Chin w ofensywie wojsk ludowych, która rozpoczęła się 20 bm., biorą udział trzy armie, liczące ogółem przeszło 1 milion ludzi.

Czwarta armia pod dowództwem gen. Lin-Piao posuwa się w kierunku Yang-Tse-Kiang z północy. Jej oddziały awangardowe oddalone są od ważnego punktu strategicznego Hankou zaledwie o 30 mil.

Obserwatorzy wojskowi przypuszczają, że ofensywa obejmie front na Yang-Tse-Kiang długości 650 mil. Głównym celem ofensywy ma być zdobycie Nankinu. Oczekuje się, że wojska ludowe będą u-

siłowały przeprowadzić się jednocześnie na wschód i na zachód od Nankinu w celu ujęcia armii kuomintangowskiej w kleszczce.

Korespondenci amerykańscy podkreślają, że z rozpoczęciem działań wojennych w Nankinie znowu zapanowała niezwykle napięta atmosfera. Chaos ekonomiczny osiągnął już szczyt. Inflacja szaleje. Złoty yuan, którego stosunek do dolara był 8 miesięcy temu 4:1, obecnie spadł do 12.000:1.

W Nankinie ogłoszono stan nadzwyczajny. Rozpoczęła się gorączkowa ewakuacja rodzin dygnitarzy kuomintangowskich oraz niektórych urzędników.

Imperialiści przyznają się do klęski

(O sytuacji w Chinach)

bity Ciang Kai Szek nie zrezygnował jednak z dalszej, choć beznadziejnej walki, przeciągając rokowania pokojowe i licząc, że jego dolarowy pan popieszy mu z pomocą. Ale tym razem — jak się wydaje — Ciang Kai Szek zawiódł się.

Nie ulega wątpliwości, że kiedy magnaci z Wall Street rozpoczęli hojną ręką napełnianie kuomintangowskiego worka dolarami, nie przeczuwali, że worek ten okaże się bez dna. Nie ulega też wątpliwości, że kiedy generałowie z Departamentu Stanu rozpoczęli wysyłkę broni i amunicji dla Ciang Kai Szeka nie przypuszczali, że ta właśnie brońa zdobędzie chińska armia ludowa Ciang Czung, Mukden i Pekin.

Jedni i drudzy byli pewni, że „pomoc” dla Ciang Kai Szeka przyniesie im wysokie dywidendy gospodarcze i polityczne. Trzeba było jednak poświęcić miliardy dolarów, trzeba było doprowadzić do długoletniego rozlewu krwi w Chinach, aby anglosascy magnaci i generałowie przekonali się, że

dolar nie jest wszechwładny, że „choć słabiej uzbrojony, ten, kto walczy o słuszną sprawę jest trzykrotnie silniejszy”.

„Nasze zwycięstwo — oświadczył Sien Bi Szi — posłada olbrzymie znaczenie nie tylko dla Chin, lecz także dla całego świata. Zmienia ono bowiem poważnie układ stosunków pomiędzy obozem demokratycznym i antydemokratycznym. Porażka Kuomintangu, popieranego przez imperialistów amerykańskich jest faktem dokonany, a rewolucja chińska posiada olbrzymie znaczenie dla dalszego rozwoju antyimperialistycznej walki setek milionów ludzi w południowo-wschodniej Azji”.

Słowa te, wypowiedziane w Pekinie, dotrą z pewnością do delegatów na Kongres Pokoju, obradujących w Paryżu i Pradze, dodając otuchy wszystkim narodom walczącym o utrwalenie pokoju.

Kapitulacja imperialistów amerykańskich wobec sił pokoju, reprezentowanych w tym wypadku przez lud chiński, jest jednym z dowodów wzrastającej potęgi demokratycznych sił świata.

Florian Miedziński

Pamięci CHŁOPA WIELKOPOLSKIEGO, który podjął walkę z imperializmem pruskim

Historię tworzą ludzie — ale historię opisują ludzie. A naszą polską historię pisali do niedawna ludzie wywodzący się z tej klasy, której wydawało się, że swoje panowanie opierając na gnębieniu biednych i maluczkich, ona jest pępkiem narodu. We wszystkich więc naszych dawnych opisach historycznych, wyszłych spod pióra szlacheckich dziępisarzy, panoszą się na pierwszym planie postaci buńczuczne, pyszne, przytłaczające swym napuszonym ogromem lud, na którego barkach tworzyły „swoją” szlachecką historię.

A kiedy od święta wspominało się takiego Bartosza Głowackiego, że to niby „z szlachty polską — polski lud”, wstydliwie zamilczano, jaki był koniec życia dzielnego Bartosza. Wybito go, po powrocie z powstania, z polecenia „jaśnie pana”, aby chłopstwu nie przyszły do głowy światoburcze myśli, iż zerwanie kajdan niewoli narodowej mogłoby oznaczać również zerwanie kajdan niewoli społecznej...

Nic przeto dziwnego, że w Polsce przedwzrostowej powstał chłop wielkopolski Michał Drzymała, który w pojedynkę podjął walkę z imperializmem pruskim, przytłoczoną została postaciami „wózków” większego i mniejszego kalibru. Ze sprzedano mu nawet przymusowo kawałek ziemi, który zdołał obronić przed całą potęgą pruską, a kiedy orderami obwieszono były różne ciemne figury, dla niego „Polska Odrodzone” znalazła się dopiero po śmierci.

Kim był Michał Drzymała?

Nie uprzedzamy jednak faktów. W rocznicę zgonu, przypadającą na dzień 25 kwietnia, przypomnijmy przede wszystkim sobie, kim był ten chłop wielkopolski, o którym w swoim czasie sława rozeszła się po całym świecie.

W Podgrodzicach pod Rakoniewicami, w pow. wolsztynskim, Michał Drzymała posiadał kilkumorgową parcelę, zarabiając na życie furmanianiem. I oto na posiadanej parceli postanowił sobie zbudować dom, nie zdając sobie w tej chwili sprawy, jaką przez to postanowienie rozpęta awanturę historyczną.

Było to przecież w okresie największego napięcia pruskiego „Drang nach Osten”, dla którego główną tamą były nie dwory szlacheckie, lecz polskie chaty wieśniacze. Władze pruskie powiedziały więc Drzymałemu „nie”, kiedy chciał dla siebie budować domek, pozwalając się na to, iż Drzymała nie użył „zezwoleń osiedleń-

W rocznicę śmierci MICHAŁA DRZYMAŁY

go”, którego znów Rejencja Poznańska odmawiała na podstawie pruskiej ustawy kolonizacyjnej z roku 1886.

Tak rozpoczęła się walka biednego chłop polski Michał Drzymała z całą potęgą pruską...

Uparty chłop, trzymając się kurczowo z ciężkim trudem nabytej ziemi, nie poszedł po linii najmniejszego oporu, czyli sprzedania pruskiej Komisji Kolonizacyjnej swoich kilka morgów, by samemu pójść śladem setek tysięcy swoich braci na Zachód i w kopalniach i hutach Kruppów pracować na kapitalizm niemiecki. Osiedlił się w chlewiku, tam zbudował sobie prowizoryczne ognisko, które mu stało burzą żandarmi pruscy.

Oddajmy jednak głos samemu Drzymałemu, który w r. 1933 już jako 75-letni starzec, tak wspominał ten okres:

„...skaranie Boskie było z tymi szwabami, którzy nie chcieli mi dać pozwolenia na budowę domu. Rozrzucali mi ogniska, nakładali kary pieniężne i nie dali spokoju ni w dzień ni w nocy”.

„Wóz Drzymały”

I wtedy to zrodziła się sprawa „wozu Drzymały”. Wspomina o niej tak Drzymała:

„Pewnego razu, jadąc pod Grodzisk, dowiedziałem się od szynkarza Kindemana, że u niego na podwórzu stoi wóz o „cyrkusu”, który magistrat załatwił. Kindeman mi doradził, abym ten wóz kupił. No i miałem go już za tydzień; kosztował 350 marek”.

Wóz był, a z nim rozpoczęły się nowe trudności. Już sam przewóz jego to — cała historia. Ponieważ wóz miał jeden dyśel, nie pozwolili żandarmi ciągnąć go jednym koniem. Nasamprzód pomogli więc Drzymałemu robotnicy z browaru Hinz i w Grodzisku, a potem sąsiad jego Paluch, który do drzymałowego konia doprzęgił swoje dwie krowy i tak wreszcie na parceli michałowej stanął ten oryginalny „dom na kółkach”.

Z miejsca rozgorzała nowa walka z policją pruską, która nie pozwalała Drzymałemu ustawić w wozie pieca. „Wóz Drzymały” nabierał stopniowo głębokiego, symbolicznego znaczenia walki chłop polski z zachłannością pruską. Wieść o „wozie Drzymały” przekroczyła wkrótce granice Wielkopolski, a wizyta dwóch Francuzów rozniosła jego sławę za granicą.

„Ludziska z daleka przyjeżdżali — opowiadał później Drzymała — aby oglądać wóz. Szwabowie wsadzili na 8 dni do „kozy”, że niby u mnie od-

bywają się zbiegowiska. W „kozie” jadłem tylko co mi żona przyniosła, bo bałem się, aby Niemcy mnie nie otruli”. — Niemcy wreszcie sami przestraszyli się zapamiętałości chłop polski. — „Kiedy wróciłem z „kozy” Niemcy chcieli mi dać

o interesy tego imperializmu, a trzeci wrócił jako inwalida, bez ręki.

Podczas rozbiórów Polski hrabina Skórzewska napisała do Fryderyka II list, w którym prosiła go o przesunię-

małów. Podobnie do muzeów należały tylko karabele, aby pamiętać nie zagasła o imię panu takim a takim, a nie jakiś „wóz Drzymały”, chociaż symboliką narodową o niebo przewyższała owe karabele, częściej dla zwady niż dla obrony Ojczyzny wyciągane z pochwy.

I jak pierwszy, historyczny „wóz Drzymały” sprzedano ostatecznie jakiemuś krakowskiemu łykowi na rozwożenie towarów po mieście tak w Niepodległej, Polsce pozostawiono Drzymałę własnemu losowi!

Wyrzucony z ojcowizny

Dopiero w roku 1927 znany pisarz Weyssenhof, któremu „Osolineum” poleciło napisać monografię o Drzymałach, ujawnił, że ową kilkumorgową parcelę, którą Drzymała zdołał obronić przed całą potęgą pruską, sprzedano... przymusowo! Ze Drzymała, osiedliwszy się na półtora hektarowym kawałku ziemi w Cegielsku, pow. wolsztynski, mimo swoich 71 lat zarabiał musi na życie furmanianiem, znajdując się w trudnych warunkach materialnych, gdyż synowie, biedni robotnicy, nie wiele mogą mu pomóc. Nie znamy przyczyn owej skandalicznej sprzedaży drzymałowej ziemi w Podgrodzicach, lecz zapewne Drzymała nie miał czym zapłacić jakiegoś długu czy podatku i zamaszyście wyróżnienia doczekał się... wezwania komornika.

Kiedy Weyssenhof uławnił ciężkie położenie Drzymały, wówczas to dopiero, wszczęwładna w tym czasie w Wielkopolsce, endecja, reprezentant-

W opanowanym przez siebie Sejmiku Wojewódzkim przeprowadzono więc uchwałę o przyznaniu Drzymałom rocznego zasiłku, który następnie zużyto na spłacenie sumy kupna gospodarstwa w Grabównie, pow. wyrzyski, odstąpionego przez Komisję Likwidacyjną gospodarstw poniemieckich. Tam to, w Grabównie, Drzymała zakończył życie 25 kwietnia 1937 r., w wieku przeszło 80 lat.

A sanacja? Po wejściu na drogę flirtu z hitlerowskimi Niemcami gdzieżby myślała o tym, aby chociaż jednym z tak licznie szafowanych orderów wyróżnić chłop, który walczył z poprzednikami Hitlera. I dopiero po zgonie, kiedy już „Inaczej nie wypadło”, co nawet Hitler był gotów zrozumieć, odznaczono pośmiertnie Michała Drzymałę krzyżem kawalerskim (!) „Polonii Restituty”. A do przypięcia krzyża na trumnę nie pofatygowali się żaden z tuzów sanacyjnych, wyszukujących lokalnego Goeringa stanowiska w Puszczy Białowieskiej. Wystarczył wicewojewoda...

Ludowy bohater

Michał Drzymała w prostocie swojej czuł by się też zapewne obco w gronie postaci, okrytych dełką czy akselbantami. Należy on do ludowej historii narodu polskiego i w niej trzeba mu zapewnić należne miejsce. Należy on w Wielkopolsce do grupy szewca Kilińskiego, do wielkiego gro-na ludowych bohaterów r. 1848, do szeregu, w którym kroczył Kasprzak Marcin. Do tych, którzy jak górnik Franciszek Rajtańczak krwią swoją zmasłał haniebną ślad, pozostałe w salonach „Bazaru” po bankietach na cześć Wilhelma II.

Toteż Polska Ludowa, która tak ogromne ma do spełnienia zadania, w swoim czasie odpowiednio uczci również pamięć Michała Drzymały. Nazwisko Drzymały wejdzie również do podręczników szkolnych, aby młode pokolenie uczyło się, jak nieprzebytą tamą dla imperializmu pruskiego, poprzednika imperializmu hitlerowskiego, był w Wielkopolsce lud, któremu jedynie i wyłącznie zawdzięczamy, że kolebka narodu polskiego nie została zalana przez falę imperializmu germańskiego.

A dzisiejsze krótkie wspomnienie, w rocznicę śmierci chłop wielkopolski który podjął w pojedynkę walkę z imperializmem pruskim, niech będzie małym zadatkem na powszechne uczczenie pamięci Michała Drzymały przez Polskę Ludową, ojczyznę mas robotniczych i chłopskich!



mieszkanie w Rakoniewicach, za darmo, bo ich wstyd było, ale ja nie odstąpiłem z mojej ziemi”.

Wówczas to, w roku 1907, jakiś anonimowy autor ludowy w takich bezpretensjonalnych i wymownych słowach słał w „Wielkopolsce” walkę Drzymały:

„Choć zjadą tacy, co kuja ustawy, On mieć nie będzie przed nimi obawy. Ni mu hakaty cnej przeszkodzi wrzenie, Ni wywłaszczenie!” „Poszła rycina we wszystkie gazety

Obcych narodów. O retę, o retę! Już w całym świecie rozgłos zyskał śmiały, Pomysł Drzymały!”

Wreszcie przyszła z pomocą Drzymałom patriotyczna część społeczeństwa. Ze składek kupiono mu nowy, bardziej wygodny wóz, z którego policja pruska co pewien czas wyrzucała piec, aby zmusić „uparte go chłopca” do usunięcia się z drogi pruskiego imperializmu. Drzymała płacił jednak grzywny, kupował nowy piec, przetrwał na swoim zagonie i doczekał się Polski, kiedy potężny jego przeciwnik Wilhelm II uciekał do Holandii...

Nie zdołał pokonać biednego chłop polski, imperializm pruski uderzył go jednak bardzo boleśnie. Z sześciu synów Drzymały dwóch musiało oddać swoje życie wojnie

cie granicy, aby jej dobra znalazły się w obrębie Prus. — W okresie największego natężenia walki, kiedy chłop Drzymała bronił swoich kilku morgów przed Komisją Kolonizacyjną, tej to Komisji sprzedał majątek Rydzyna (40 tys. morgi) arystokrata Taczanowski. — A w poznańskim „Bazarze” przedstawiciele rodów arystokratycznych — szlacheckich kłaniali się głęboko przed Wilhelmem II, kiedy zawitał do „swego miasta Poznania”...

Dla kasty arystokratyczno-szlacheckiej, kiedy w r. 1918 zmieniła tylko barwy flagi pań-



Żona Michała Drzymały, oraz jego synowie Marcin i Piotr, za trumną męża i ojca.

stowej wraz ze zmianą granic uparty chłop polski, co tak zdecydowanie bronił własnego zagonu, nie uczyniło nie przedstawia. Historię, zdaniem tej kasty, tworzą tylko karabele i nie twarde od pracy ręce Drzy-

małów. Podobnie do muzeów należały tylko karabele, aby pamiętać nie zagasła o imię panu takim a takim, a nie jakiś „wóz Drzymały”, chociaż symboliką narodową o niebo przewyższała owe karabele, częściej dla zwady niż dla obrony Ojczyzny wyciągane z pochwy.

Radziecka architektura na nowym etapie

Budowa 8 niebotyków całkowicie zmieni sylwetkę Moskwy

Wśród czołowych laureatów tegorocznej premii Stalinowskiej znaleźli się po raz pierwszy w tak licznych składach członkowie Akademii Architektury ZSRR. Nagrodzeni zostali inżynierowie Abrosimow,



P. B. ABROSIMOW
architekt

twórca projektu 26 piętrowego budynku Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego.

Chsiakow, Czeczulin, Mordwin, Helfrajch, Minkus, Polakow, Borecki i inni.

Nagrodzenie tak licznej ilości architektów premią Stalinowską nie jest oczywiście przypadkowe. Wystarczy przytoczyć nieliczne dane cyfrowe o powojennym budownictwie radzieckim, by zdać sobie sprawę z tej olbrzymiej niemalże rewolucji, jaką zaszła w budownictwie radzieckim, w produkcji materiałów budowlanych, kwalifikacjach kadr inżynierów i budowniczych.

A oto cyfry: Z końcem 1950 roku zakończona zostanie w miastach ZSRR budowa domów mieszkalnych o powierzchni przeszło 51 milionów metrów kwadratowych, tj. tyle, ile za okres wszystkich dotychczasowych pięcioletek. W tym samym okresie zbudowano we wsiach 1.600 tysięcy domów mieszkalnych. Na budownictwo to wyasy-

gnował rząd radziecki olbrzymią sumę 43 miliardów rubli.

Jest zrozumiałe, że tak gigantyczne rozmiary budownictwa wymagały nie tylko zupełnie nowych metod w budownictwie oraz nowych kadr ludzkich, ale również nowych metod w produkcji materiałów budowlanych, mechanizacji szeregu procesów w budownictwie, szerokiego zastosowania maszyn zarówno w produkcji cegieł, dachówek i innych materiałów budowlanych jak i przy samych konstrukcjach budowlanych. Wreszcie podniesienia wydajności pracy ze strony pracowników technicznych i robotników mu-rarskich.

Wszystkie te skomplikowane zagadnienia zostały rozwiązane w zadziwiająco szybkim czasie, dając świadectwo wspaniałych możliwości ustroju socjalistycznego, równocześnie zaś stworzyły one podwaliny pod nowy etap radzieckiej architektury, etap gigantycznego, nowoczesnego budownictwa monumentalnego.

Pierwszym krokiem w tym kierunku jest rozpoczęta budowa 8 drapaczy chmur w Moskwie. Nie należy oczywiście sądzić, że budowle te będą kopią ponurych, skupionych obok siebie nowojorskich drapaczy chmur. Przeciwnie. Różnorodne pod względem architektonicznym i rozmieszczenia, wielopiętrowe budynki będą harmonizować w pełni z sylwetką miasta i wejść jako podstawowe elementy do planu rekonstrukcji Moskwy, którego realizacja obliczona jest na 20—25 lat. Rozmieszczone w różnych rejonach miasta, otoczone zielenią, słońcem i powietrzem nowe drapacze chmur zmienią całkowicie sylwetkę miasta.

Proporcje i sylwetki samych drapaczy będą oryginalne w swej formie architektonicznej oraz kompozycji artystycznej, nie powtarzając wzorów zagranicznych.

Urządzenia i rozplanowanie

wewnętrzne obliczone są tak, by zapewnić mieszkańcom maksimum wygody i komfortu, zgodnie ze współczesnymi osiągnięciami techniki budowlanej (windy błyskawiczne, lampy o dziennym świetle itd.).

Wszystkie te zagadnienia nastroczały niemało trudności projektodawcom. Jednakże architekci radzieccy wybrnęli z nich zwycięsko, odrzucając śmiało bezduszne i zwyrodniałe wzory współczesnego budownictwa zagranicznego.

Budowa wspaniałych drapaczy chmur w Moskwie wpłynie niewątpliwie zarówno na rozwój nowych form architektonicznych, jak i na technikę oraz produkcję budowlaną w całym Związku Radzieckim.

Jeśli chodzi o poszczególne budynki, to oryginalność ich form architektonicznych zale-



S. E. CZERNYSZEW
architekt

żeła oczywiście od przeznaczenia samego budynku i jego położenia. Sylwetkę architektoniczną 26-piętrowego budynku Uniwersytetu Moskiewskiego, otoczonego całym szeregiem budynków pomocnych, tworzących odrębne niemal miasteczko uniwersyteckie, określa już samo przeznaczenie nowego budynku. Z drugiej strony malownicza okolica tzw. Gór Leninowskich, wy-

branych jako miejsce położenia tych kompleksów również wpłynęła na całość kompozycji.

Inaczej przedstawia się kompozycja architektoniczna drapaczy chmur położonych w centrum miasta, jak na przykład 32-piętrowego gmachu administracyjnego, który stanie nieopodal Kremla. W tym wypadku należało harmonizować sylwetkę nowego budynku ze wspaniałym zespołem starożytnych gmachów Kremla, z jego licznymi klejnotami architektury przeszłości.

Już te dwa przykłady wykazują, jak rozliczne i różnorodne były warunki pracy poszczególnych architektów i jak poważne były zagadnienia, które stały przed nimi. Toteż tym bardziej należy podkreślić tu wielką rolę partii i rządu radzieckiego, który podejmując decyzję o budowie szeregu gmachów wielopiętrowych w Moskwie zaopatrzył swe uchwały konkretnymi wskazówkami oraz określił do kładnie przeznaczenie poszczególnych budynków. Nie można również ominąć symbolicznego nieomal faktu, że jeden z pierwszych budynków-gigantów został przeznaczony na uniwersytet.

Jest to jeszcze jeden dowód troski Rządu Radzieckiego o rozwój nauki radzieckiej i jej kadr naukowych, które znajdują idealne warunki dla swej pracy naukowej w nowych gmachach uniwersyteckich.

Nagrodzenie najwyższą nagrodą stalinowską radzieckich architektów wykazuje, że stworzone przez nich projekty zadowalają w pełni potrzeby epoki radzieckiej, że architektura radziecka weszła w nowy wspaniały etap rozwoju. W projektach moskiewskich drapaczy chmur odbija się cała wyższość kultury i techniki radzieckiej, która na każdym polu odnosi coraz większe sukcesy, wyprzedzając coraz bardziej kraje kapitalistyczne.

A. W.

Radiolokacja zdobywa świat

W okresie drugiej wojny światowej zaznaczył się ogromny postęp w nowej dziedzinie nauki — wiedzy o właściwościach i stosowaniu fal krótkich. Badania nad tymi ostatnimi prowadzone były w laboratoriach naukowych już w latach przedwojennych, ale wówczas specjaliści nie obiecywali wielkich korzyści z zastosowania krótkich fal radiowych, ponieważ nie mają one wielkiego zasięgu.

Wbrew przewidywaniom krótkie fale wykazały ogromną użyteczność w technice radiolokacyjnej. Na tych bowiem falach pracują stacje radiolokacyjne o najrozmaitszych celach.

W krótkim czasie technika radiolokacyjna przeszła kolejne etapy rozwoju i w ostatnim okresie wojny stała się samodzielną i bardzo ważną gałęzią radiotechniki.

TAJEMNICA ZATONIĘCIA „HOODA”

Zastosowanie nowej techniki w armii, flocie, w lotnictwie wymagało dokładnych wiadomości z tej dziedziny — niedocenianie radiolokacji było w równym stopniu niebezpieczne, jak jej przecenianie. Podczas drugiej wojny światowej zdarzyło się, że wielki krążownik angielski „Hood” zatopiony został przez niemiecką liniowec „Bismarck”, ponieważ kapitan statku angielskiego bardziej dowierzał danym optycznym dalekomierzem, aniżeli wskazówkom aparatury radiolokacyjnej.

Zastosowanie radiolokacji może mieć szeroki zasięg nie tylko podczas wojny, ale przede wszystkim także podczas pokoju. Jednakże fabryki amerykańskie, które podczas wojny z ochotą przyjmowały zamówienia rządu w zakresie produkcji części aparatury radiolokacyjnej, nie chcą teraz przestać swą wytwórczość na tory potężnych pokojowych. Przekształcenie produkcji było by związane z przekształceniem sposobów produkcji z budową nowych maszyn, a przedsiębiorcy amerykańscy nie mają ochoty wydawać pieniędzy na eksperymenty nieopłacane z góry. Oto typowy przykład sprzeczności jakie rodzi kapitalizm: gdy wymagają tego interesy, imperializm popiera chwilowo rozwój nauki, natomiast, gdy nie ma widoków na doraźne zyski, tenże imperializm hamuje postęp nowej gałęzi techniki.

SYGNAŁY OSTRZEGAWCZE RATUJĄ STATKI I SAMOLOTY

Sily postępu pracują jednak nad tym, by pochód cywilizacyjnej ludzkości nie zależał od widzimisię imperialistycznych potentatów przemysłowych. Radiolokacja znajduje coraz szersze zastosowanie w krajach demokratycznych. Przy pomocy krótkich fal radiowych może

radiolokator uprzedzić kapitałów statku o rafach podwodnych lub o zbliżaniu się innych statków podczas mgły. To samo zadanie przypada radiolokatorowi w zakresie lotnictwa. Przez przesłanie ostrzeżenia przy pomocy krótkich fal, zapobiega zderzeniu się w powietrzu samolotów lecących podczas gęstej mgły lub zadymki jeden naprzeciw drugiego.

DOKŁADNOŚĆ DO MILIARDOWEJ CZĘŚCI SEKUNDY

Realne perspektywy otwierają się przed radiolokacją w meteorologii. Już obecnie może doświadczyć obserwator — meteorolog dać przy pomocy krótkich fal radiowych prognozę pogody, zapowiedź deszczu lub burzy w tych rejonach, gdzie znajdują się stacje radiolokacyjne. Takie zapowiedzi mają ogromne znaczenie dla pasażerskiej komunikacji lotniczej oraz wielkich elektrostacji, które mogą zawczasu zabezpieczyć się przed szkodliwymi skutkami burz.

Prace nad wykonaniem jak najsprawniejszej aparatury radiolokacyjnej wzbogaciły nieoczekiwane naukę nowymi metodami bardzo dokładnego pomiaru czasu przy pomocy elektromagnetycznych. Obecnie można zmierzyć czas z dokładnością do jednej trylionowej części sekundy.

Ale na tym jeszcze nie koniec. Przy pomocy metody, opracowanej przez radzieckich fizyków Mandelsztama i Pajaleksi, a uwzględniającej zastosowanie interferencji fal radiowych, można dokonać pomiarów czasu z dokładnością do miliardowej części sekundy. Jak z powyższego krótkiego przeglądu wynika, radiolokacja to jeszcze jedna potężna broń techniki w rękach człowieka, jeszcze jedna gałąź wiedzy, otwierająca niezwykle dalekie perspektywy zastosowania jej w służbie postępu.

P. Z.

W obliczu olbrzymich i nieustannych osiągnięć w rozbudowie naszego przemysłu i jego produkcji, oraz związku z tym rosnącej skali potrzeb nie tylko materialnych lecz i duchowych milionowej reszty robotników przemysłowych, jak i w obliczu dogłębnej przemiany życia wsi polskiej, która ruszyła z martwego punktu bierności kulturalnej, rośnie rola twórczości kulturalnej w życiu naszego społeczeństwa, rola dostosowania do naszej rzeczywistości politycznej i społecznej. Takie i na tym odcinku jesteśmy świadkami wielkiego wysiłku.

Niemniej jednak, dotychczasowy wysiłek w dziedzinie kulturalnej nie dał jeszcze spodziewanych wyników. Wiadomo, jak skomplikowana jest dziedzina twórczości kulturalnej, że nie tylko wola i warunki o nim decydują, lecz również i czas odgrywa w nim wielką rolę. Nie chcemy bowiem widzieć jedynie ilość lecz i jakość, by nowa twórczość wniosła rzeczywiście coś nowego i trwałego do polskiego dorobku kulturalnego.

Nie przeto dziwnego, że debiut prof. Wacława Kubackiego jako dramaturga wywołał powszechne zainteresowanie, szczególnie zaś wielkie w Wielkopolsce, z którą związany jest Kubacki, czego wyrazem m. in. było przyznanie mu nagrody literackiej m. Poznania. Właśnie bowiem w dziedzinie dramaturgii najmniejszą bodaj są osiągnięcia naszej twórczości kulturalnej! Repertuar naszych teatrów przeto ciągle jeszcze nie jest odbiciem dokonanego w Polsce przełomu i w ogólności nie spełnia zadania, jakie stoją przed teatrem polskim.

„Opowieść dramatyczna” Wacława Kubackiego „Krzyk jarzębiny” już choćby więc z tej przyczyny, że stanowi nową pozycję w repertuarze Teatru Polskiego, zasługiwała na szczególną uwagę. Nie uprzedzając własnej oceny, którą odłkamy do czasu wystawienia „Krzyku jarzębiny” przez Teatr Polski w Poznaniu; możemy jednak już dziś podkreślić, że także z uwagi na swoją wartość sztuka W. Kubackiego stanowi wydarzenie w naszej twórczości kulturalnej.

Dowodem tego są choćby pełne sympatii oceny warszawskich recenzentów teatralnych, z których wypowiedzi przytaczamy niektóre wyjątki. Zamieszczamy także głos samego autora o jego dziele, zamierzając w ten sposób dać publiczności pewną perspektywę, z której patrzyć może na przyszły spektakl w Teatrze Polskim. F. M.

Opinia recenzentów warszawskich

Znienianych nam przyczyn nie Poznań miał pierwszeństwo w ujrzeniu dzieła swego laureata, lecz Warszawa, gdzie prapremiera „Krzyku jarzębiny” odbyła się ostatnio w Teatrze Kameralnym. Miarą zainteresowania, jakie wywołała, są rozmiary poszczególnych recenzji, pozytywnie oceniających dzieło Kubackiego, chociaż nie bez pewnych, widocznych hamulców w pochwałach.

Jaszczyż „Trybuna Ludu” zatytułował swoją recenzję „Weter-Kordian i Maryla”, stawiając w ten sposób bohatera w rzędzie ludzi, u których marzenia o czynie załamują się w chotobliwym braku energii, a

„Krzyk jarzębiny” Wacława Kubackiego

poprzez przypomnienie mickiewiczowskiej Maryli akcentując tragiczny finał miłości, która potknęła się o „zbyt wysokie progi”.

O danej sztuce Kubackiego pisał Jaszczyż: „Sztuka jego, sztuka literata, który oręż krytyki i profesorski skalpel zamienił na pióro pisarza dramatycznego, należy niewątpliwie do najbardziej ambitnych, ciekawych i niespodziewanych zjawisk w powojennej dramaturgii polskiej”. „Wzbogaca ona dramaturgię polską o pozycję nieprzeciętną, która — pozwalając sobie wróżyć — nie będzie zapomniana”.

Irena Krzywicka w „Rzeczpospolitej” widzi „interesujący debiut dramatopisarski”, słusznie podkreślając, że w naszej skąpej twórczości dramatycznej pojawienie się utworu „o wielkiej kulturze, z nową koncepcją, pisanego nieskazitelnie polszczyzną”, musi wywołać zrozumiałe zainteresowanie i uznanie. Krzywicka krytycznie ocenia Spitznagla, w postaci nadanej mu przez autora, uznając go za „niezrozumiałego i nieinteresującego”. Miarą zainteresowania, jakie wywołała, są rozmiary poszczególnych recenzji, pozytywnie oceniających dzieło Kubackiego, chociaż nie bez pewnych, widocznych hamulców w pochwałach.

Co mówi autor?

Wypowiedź Wacława Kubackiego na temat „Krzyku jarzębiny” znajdujemy jako „słowo wstępne”, poprzedzające druk treści jego sztuki w „Echu Teatralnym i Muzyce”. Autor tak uzasadnia swoją decyzję napisania przez siebie tej sztuki: „Wydawało mi się rzeczą słuszną przypomnieć z okazji wielkich rocznic romantycznych, w stulecie śmierci Fryde-

ryka Chopina i Juliusza Słowackiego, ciekawą postać Ludwika Spitznagla”.

Bohaterem „Krzyku jarzębiny” jest bowiem Ludwik Spitznagel, przyjaciel młodości Słowackiego, młodzieniec, którego Odyniec zaliczał „do najbardziej fenomenalnych, że nie powiem genialnych ludzi, pod względem zdolności umysłowych, ale też i do najekscenryczniejszych pod względem rozbujania wyobraźni, przy dziecięcej prostocie i naiwności serca”. — Spitznagel zginął śmiercią samobójczą w r. 1827 (w wieku lat 21), w majątku ojca przyjaciela, Konstantego Rdułtowskiego, tuż przed przewidzianym wyjazdem do Aleksandrii, gdzie miał objąć stanowisko tłumacza przy ambasadzie rosyjskiej.

Już te szczegóły biograficzne świadczą, jak godną ciekawości postacią był Ludwik Spitznagel, którego Kubacki uczynił bohaterem swej „dramatycznej opowieści”. — „Odnajdźmy bowiem — pisze Kubacki — urzekł mnie ów tragiczny, młodociany bajronista, owiany melancholijnym urokiem poezji Słowackiego”. — „Ludwik Spitznagel, mimo pewnej dziwności psychicznej, przedstawiał charakter marzycielskiego patrioty i fantastycznego polityka”. — „Jako mieszczanin-inteligent, cudzoziemskiego pochodzenia był społecznie odosobniony od obywateli ziemskich i od ludu, którego nie znał i z którym stykał się jeszcze mniej, niż ideałsi pochodzenia szlacheckiego”.

Spitznagel, na tle walki wyzwoleńczej Grecji przeciwko

uciskowi tureckiemu marzył o jej wyzwoleniu, aby następnie z Bałkanów rozpocząć pochód o „wyzwolenie Słowiańszczyzny”. I oto popełnił samobójstwo w roku, w którym Turcja uznała wreszcie niepodległość Grecji, fantastyczne swe marzenia przerywając kulą z pistoletu z przyczyn nieujawnionych.

Na tej to dość wąskiej kanwie zbudował Kubacki swoją „opowieść dramatyczną”, chcąc, aby jej bohater „był raczej symbolicznym niż dramatycznym”. Autor stawia mianowicie tezę, że „w dziele literackim zawsze idzie raczej o prawidłowy, wewnętrzny związek zdarzeń, niż o mechaniczne dokładne następstwo faktów”, gdyż, zdaniem jego, „ważniejsze jest uchwycenie myśli epoki, aniżeli ślepe trzymanie się litery przekazu”.

Sztuka o Spitznaglu daje przejrzenie ówczesnego życia ziemianńskiego, głównie poprzez wywody zadowolonego z siebie ziemianina-reakcjonisty Rdułtowskiego. Kubacki zastrzegając, że dzieło to nie jest tylko dalego, że taki anachronizm może dać zabawny efekt literacki, a raczej by wykazać, iż pochwały ziemianńskiego żywota w rodzaju mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza” czerpią uroki z niezawsze dobrej tradycji szlacheckiej.

Tak, w streszczeniu, przedstawia się pogląd autora na jego dzieło, które wkrótce sami będziemy mogli odczytać, kiedy ze sceny Teatru Polskiego przemówią do nas Spitznagel i Laura, marszałek Rdułtowski, leśniczy Michał i ksiądz kanonik...

GŁOS POKOJU

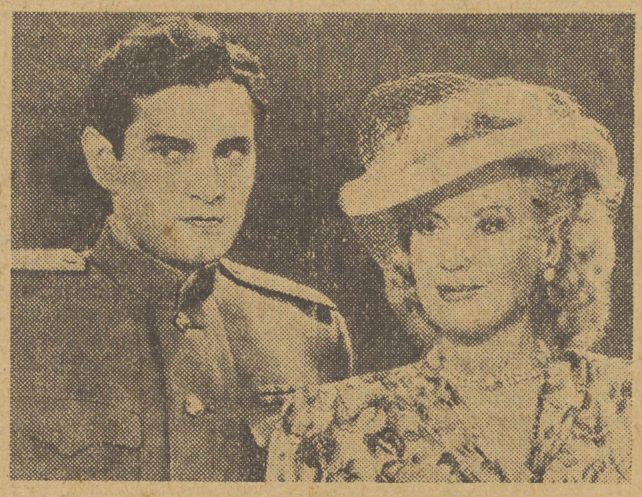
»SPOTKANIE NA ŁABIE«

Wspaniałe osiągnięcia kinematografii radzieckiej

Na ekranach ZSRR wyświetlany jest nowy film radziecki pt. „Spotkanie na Łabie”, reżyserii G. Aleksandrowa.

Akcja filmu rozpoczyna się sceną potężnej ofensywy wojsk radzieckich na terytorium Niemiec wiosną 1945 roku. Czołowe oddziały Armii Radzieckiej wkraczą do miasta Altenstadt. Poprzez dymy pożarów otwiera się widok na wezbraną Łabę, która dzieli miasto na dwie części. Na przeciwnym brzegu do zachodniej części miasta wkraczą Amerykanie. Wojska sojusznicy witają się radośnie. Żołnierze rosyjscy rzucają w powietrze czapki. Z zachodniego brzegu odbijają przepelnione łodzie pontonowe: to żołnierze i oficerowie amerykańscy spieszą powitać okrzykami sławą żołnierzy rosyjskich. Niektórzy skaczą do wody i przepływają na wschodni brzeg rzeki. Rosjanie przyjaźnie wyciągają do nich dłonie.

„Teraz nareszcie nastanie długi, trwały pokój” — myśli wówczas prości ludzie. O tym mówili żołnierze amerykańscy, tak myślał również major Hill — jeden z głównych bohaterów filmu.



Od samego początku film por

marza już o drugiej wojnie w imię nowych zysków i zdobyczy terytorialnych.

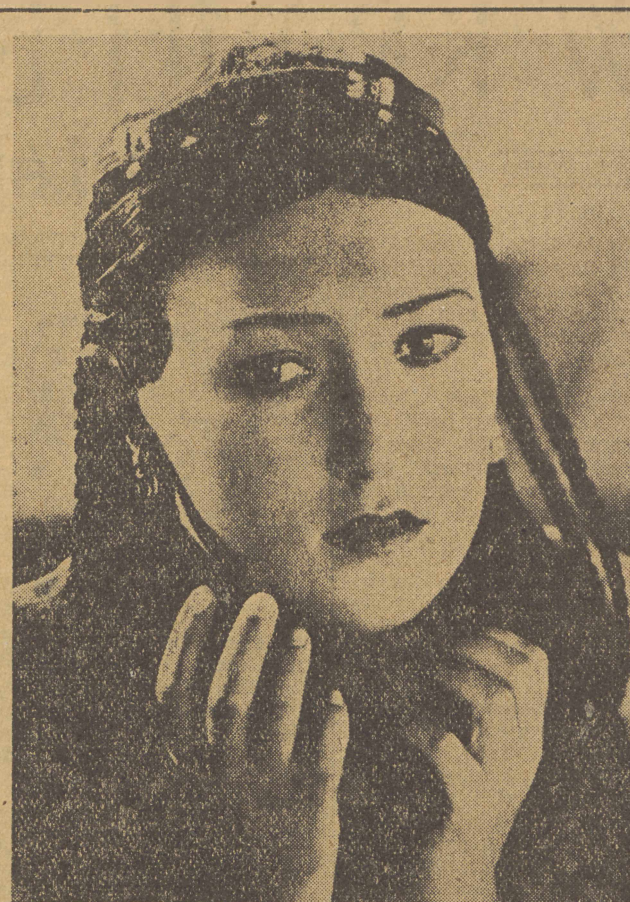
Łaba dzieli miasteczko Al-

udność niemiecka żyje w ne-

dzę Ludzie radzieccy nie ulegają prowokacjom prowodyrów amerykańskich. Nie zapomnieli oni spotkania na Łabie i znają prawdziwe uczucia narodu amerykańskiego. Interesująca jest pod tym względem rozmowa między Kuźminem i amerykańskim senatorem, Woodem — zdeklarowanym podżegaczem wojennym. Na prowokacyjne pytanie Wooda, czy Kuźmin lubi Amerykę, ten odpowiada: — „My lubimy Amerykę, lubimy ten kraj śmiały i uczciwych ludzi, kraj Jacka Londona, Marka Twaina, Whitmana, Eddisona, Roosevelta. Nie zapomnimy nigdy o waszych walecznych żołnierzach, z którymi spotkaliśmy się nad Łabą. Lubimy i szanujemy naród Ameryki, naród, którego Panie senatorze, nie kocha”.

Końcowym epizodem filmu jest pożegnanie Kuźmina i Hilla. Zdegradowany i zwolniony za swe demokratyczne przekonania z armii amerykańskiej, Hill wyjeżdża do kraju, aby stanąć przed Komisją do Badania Działalności Antyamerykańskiej. Następcą Hilla w zachodniej części miasta wydaje rozkaz zerwania mostu na Łabie. W czynie tym znajduje symboliczny wyraz dążenie reakcjonistów do odizolowania, a następnie do rzużenia przeciwko sobie — narodów USA i ZSRR.

Ten wysoko artystyczny film zdobywa sobie sympatię widza zarówno wspaniałą grą aktorów, jak i wyrażonymi w nim myślami. Film przepojony jest ideą trwałego demokratycznego pokoju. Ukazuje rzeczywistych wrogów pokoju, demaskuje knowania podżegaczy do nowej wojny, propaguje ideę zjednoczenia wszystkich sił demokratycznych w walce o pokój.



Natasa Gicerot w filmie radzieckim „Dziubars”.

Wkrótce na naszych ekranach

Film produkcji czechosłowackiej „ZAWIEJA” przenosi nas do malej górskiej kotliny zimą 1944 r.

Wszystko jak gdyby sprysnęło się przeciw malej grupie rannych partyzantów słowackich, którzy

również nie jest nam obce — jest nim Franciszek Czapka — autor „Ludzi bez skrzydeł”.

Na zdjęciu — pełna wyrazu scena z tego filmu.

* * *



ukrywają się tam pod opieką dwóch sanitariuszek i lekarza.

Ranni i chorzy, osaczeni ze wszystkich stron przez wroga, nękaną głodem i zimnem, trzymają przy życiu jedynie nieśmiertelną wolą wytrwania i miłości, zdol-

Francuska komedia filmowa „Antoni i Antonina” wiernie oddaje obraz życia przedmieścia paryskiego w jego charakterystycznych codziennych przejawach. Przed oczyma widza przesuwają się obrazy starych, ciemnych czynszowych



bywają się na bohaterów wysiłki. A nad głowami szaleje biała śnieżna zawieja...

Bohaterką gromadkę podtrzymuje jedynie nadzieja na pomoc ze strony Armii Radzieckiej. I nadzieja ta nie zawodzi.

Zwłastnym tej pomocy jest radziecki żołnierz-partyzant Dugan.

Rolę jego odtwarza Boris Andriejew, doskonały aktor, znany nam już z „Pieśni Tagi” i „Dwóch Żołnierzy”. Udział jego w filmie czeskim jest jeszcze jednym dowodem pogłębiającym się współpracy kinematografii krajów demokratycznych ludowej i Związku Radzieckiego.

kamienic, w których żyją ludzie pracy, małe, biedne kawiarenki i kramiki z ubożuchym towarem.

Na tym tle rozgrywa się wiele doskonałych, pobrzmujących z lekkim francuskim humorem rodzajowych scen, podnoszących wartość komediową obrazu.

Film ten jest opowieścią o kłopotach i przeżyciach młodego małżeństwa robotniczego.

Co prawda zakończenie tych kłopotów mało prawdopodobnym mieszczańskim „happy endem” nasuwa wiele wątpliwości i zastrzeżeń.

W rolach głównych: Roger Pigant i Claire Maffei.

Na zdjęciu jedna ze scen obrazu. (os)

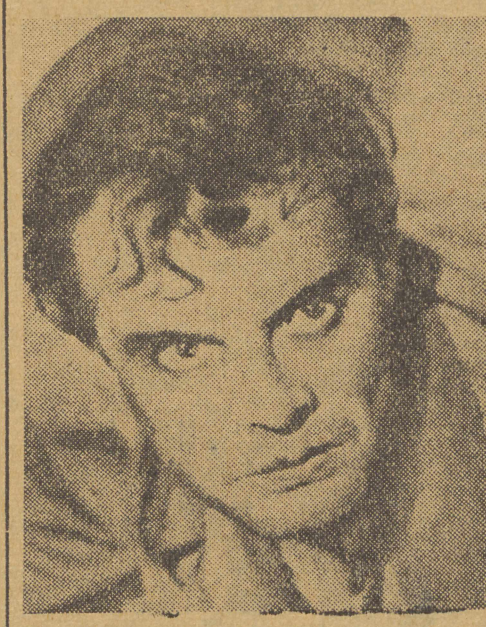
Z poznańskich ekranów

„Opowieść o prawdziwym człowieku”

Historia prawdziwa

W czasie walki powietrznej Niemcy zestrzelili radzieckiego samolotu. Spadł na zaplecze nieprzyjacielskim. Pilot wprawdzie ocalał, ale złamał obie nogi w kościach. Wiedziony żądzą przedostania się przez linię frontu do swej jednostki lotnik zaczął się przebić przez zasnieżone ostepy olbrzymiego lasu. Początkowo szedł, ale bez władnej stopy nie mógł już unieść ciężaru jego ciała, zaczął więc czołgać się na czworakach a gdy i na to zabrakło mu siły, toczył się jak kłoda... byle dalej... byle do swoich! Długich osiemnaście dni trwała ta niezwykła wędrówka zanim dotarł do radzieckiej wsi, a stąd do szpitala, gdzie musiano mu amputować stopy. Skończyły się dla niego marzenia o dalszym lataniu i walce z wrogiem ustepującym pod naporem ofensywy radzieckiej.

W szpitalu sąsiadem dzielnego pilota był ciężko ranny oficer polityczny Worobiew, postać o kryształowym charakterze, człowiek myślami oddany ojczyźnie, idei i radzieckim ludziom. On to począł przekonywać lotnika, iż hart ducha i siła wola mogą zapanować nad ułomnościami ciała, na co dał mu przykład dzielnych żołnierzy rosyjskich z czasu pierwszej wojny światowej, nakłaniając zarazem, by przezwycięzić niemoc i depresję duchową a oddał się jedynie myśli o powrocie do steru samolotu. Pod wpływem tych słów w lotniku — kalece dokonuje się przeobrażenie. Odzyskuje znów wiarę w siebie i postanawia wrócić do eskadry. W szpitalu otrzymuje protezy, uczy się chodzić, biegać a nawet tańczyć. Wreszcie wraca na front, zasiada do maszyny myśliwskiej i jako dowódca eskadry — znów gromi wroga.



Paweł Kadocznikow, znany aktor filmowy, dał w roli lotnika Mieriesiewa nowy dowód wielkiego talentu.



Autor poznaje bohatera

W roku 1943 na froncie pod Orlem toczą się zacięte boje. Na odcinku frontowym zjawia się korespondent wojenny dziennika „Prawda” — Borys Polewoj, zarazem wybitny pisarz radziecki. Przygotowywał reportaż o lotnikach. Zamieszkał w kwatery dowódcy eskadry Mieriesiewa. Kiedy wieczorem udawał się do spoczynku, Polewoj usłyszał jak coś ciężkiego uderzyło o podłogę. Były to nogi lotnika, dwie protezy. Potoczyły się długie opowiadanie. Mieriesiew był owym zestrzelonym przez Niemców pilotem, który przebił się przez las i któremu amputowano stopy.

Pod wrażeniem tego spotkania z bohaterskim lotnikiem Polewoj napisał „Opowieść o prawdziwym człowieku”, jedną z najpopularniejszych powieści

radzieckich, wydaną niedawno w tłumaczeniu polskim i drukowaną także na łamach kilku naszych dzienników.

Reżyseria i wykonanie techniczne

Film jest sukcesem reżyserskim Aleksandra Stolpera. Położył on główny nacisk na odpowiednie pokierowanie artystami, zwracając baczną uwagę by jak najbardziej realistycznie oddzwierzydlano kreowane przez siebie postacie i aby jak najbardziej uplastyczniony został sens powieści Polewoja, mianowicie przedstawienie „prawdziwych, radzieckich ludzi”. Te zamierzenia zrealizował Stolper w całej pełni, mniejszy już nacisk kładąc na fragmenty niezasadnicze.

Doskonałych współpracowników znalazł Stolper w operatorze M. Magidsonie i kompozytorze M. Kriukowie. Zdjęcia

Magidsona, szczególnie wszystkie plenery leśne, wykonane są wysoce artystycznie i na rzadko spotykanym poziomie. W ogóle uderza w tym filmie dobra fotografia, oparta o dużą plastykę ujęć potraktowanych w wielu wypadkach wprost po malarsku.

Dyskretna ale za to bardzo wyrazista ilustracja muzyczna Kriukowa w dużej mierze przyczynia się do podniesienia nastroju całego filmu.

Wykonawcy

Cały zespół aktorski znajduje się w „Opowieści o prawdziwym człowieku” duże pole do popisu, choćby to była nawet mała rolka. Odtwarzają oni nowy typ człowieka, człowieka radzieckiego, człowieka epoki socjalistycznej, którym nie kieruje egoizm, pragnienie sławy, względy osobiste, lecz głęboki patriotyzm i ukołowanie służby do jakiej go powołano.

Paweł Kadocznikow w roli lotnika Mieriesiewa dał nowy dowód swego wielkiego talentu. To jest kreacja na wielką miarę. Potrafił się wczuć w odtwarzaną postać bez reszty i ustrzec się tak łatwej w takich wypadkach pozycji sztucznych gestów bohatera. Obok niego wymienić trzeba Mikołaja Ochłopkowa w roli komisarza Worobiewa.

„Opowieść o prawdziwym człowieku” jest nowym wybitnym osiągnięciem radzieckiej kinematografii, filmem nie tylko o dużych walorach artystycznych, ale przede wszystkim moralnych. Wprowadza ukazując nam jednego „prawdziwego człowieka”, ale historia narodu radzieckiego, jego wyzwoleńcze boje z najeżdżającymi hitlerowskim wykazują, że takich ludzi było w Związku Radzieckim tysiące i że szeregi ich zwiększa się stale.

List Czytelnika

Pracownicy rolni w Konarzowie proszą o wyświetlenie filmu

Z prośbą o dostarczenie pracownikom rolnym rozrywki kulturalnej zwraca się jeden z naszych Czytelników:

„W majątku Państwowych Zakładów Hodowli Koni w Konarzowie znajdują się pracownicy rolni, którzy do dnia dzisiejszego nie byli jeszcze w kinie. Ludziom tym, za którym calodzienną pracę w gospodarstwie, należało by od czasu do czasu udostępnić taką godziwą rozrywkę, jaką może im dać seans filmowy.

Zwracam się z prośbą do Dyrekcji Filmu Polskiego z prośbą o przychilenie się do tego ogólnego życzenia pracowników rolnych z Konarzowa.

Konarzowa. Dobrze było by, gdyby samochód F. P., jadący na cotygodniowe seanse do Dopiewa, zobaczył kiedyś w boczną drogę, która zawiodła by go do Konarzowa. Piękna świetlica nadaje się dosko-

nie do wyświetlania filmów, przez co Film Polski znalazł by sobie wdzięczność przeszło dwustu pracowników rolnych, pracujących w Państwowych Zakładach Hodowli Koni.

Zbigniew Grzyb

„Od Redakcji: Prośbę pracowników rolnych z Konarzowa w całej pełni popieramy i oczekujemy odzewu z Dyrekcji FP.

W KRAJU BUSINESSMANÓW

Rozwody i śluby

Miasto Reno w stanie Nevada cieszy się szczególną opinią w Stanach Zjednoczonych. Prowadzi się w nim na szeroką skalę... business rozwodowy.

Rozwód jest tam „interesem” i w dodatku bardzo płatnym. Każdy posiadacz pewnej sumy dolarów, który pragnąłby przeprowadzić rozwód, a nie posiada do tego żadnych uprawnień, musi po prostu przyjechać do miasta Reno w krótkim czasie będzie zaliczony w poczet kawalerów. A wszystko w sposób tani i z największym komfortem.

Wyspecjalizowawszy się w dziedzinie rozwodu businessman miasta Reno, postanowili rozszerzyć zakres swych działań również i na terenie małżeństw. W ubiegłym roku w rekordowym tempie zawarło 24 354 „uproszczonych” ślubów.

Ten świetny interes rozwinął się tak dalece, że miejscowe władze były zmuszone wy-

dać następujące rozporządzenie: „Osobom duchownym za-



kazuje się sprowadzać obrządek ślubny do płaszczyzny transakcji handlowych, ani zawierać umów z właścicielami taksówek, urzędnikami organów sądowych i wszelkimi innymi osobami, występującymi w roli świadków”.

Doskonały interes

W Stanach Zjednoczonych, gdzie kapitaliści ze wszystkimi umiejętnościami wyciągać zyski, prowadzi się nawet handel... dziećmi. W prasie ukazują się

od czasu do czasu wzmianki o tym, że w New Yorku i innych miastach istnieją specjalne czarne rynki, z agentami i akwizytorami oraz biurami, w których można „nabyć” i... „pozbyć się dziecka”. Niektóre gazety z koncernu Hearsta (m. in. „New York Journal and American”) donosiła przed kilku tygodniami, że cena dzieci na czarnym rynku waha się między 10—300 dolarami.

Ta gałąź handlu USA doszła do takiego rozkwitu, że zwróciła uwagę niektórych organów urzędowych. I dlatego gazeta „New York Post”



zamieściła rozporządzenie Milfreda Arnolda, kierownika

„Wydziału Służby Specjalnej w sprawach małoletnich”, który ogłosił, że „państwo rozciąga kontrolę nad przysposabianiem cudzych dzieci”. Zdaniem Arnolda powinno to wpłynąć na zmianę sytuacji na „czarnym rynku”, zajmującym się handlem dziećmi.

Lekkie obyczaje

Czasopismo „American Mercury” stwierdza, że po wojnie



w USA w zastraszający sposób zwiększyła się prostytucja. Delegatka na Kongres stanu Ohio Francis Bolton oświadczyła, że w ciągu ostatnich trzech lat w 50 miastach USA, w których nawet podczas wojny prostytucja była zakazana, obecnie urzędowo dozwolono ten proceder. Jednakże wniosek Francis Bolton, mającej na uwadze zdrowie publiczne został uchylony ze względów... „oszczędnościowych”.

Rozmaicie można pojmować oszczędność. Zdawało by się, że gdy miastom zagraża epidemia chorób wenerycznych raczej walka z tym złem powinna być uważana za słuszną i... „oszczędną”.

„Opiekunowie” Murzynów

Ciekawe szczegóły opowiada w angielskiej gazecie „Reynolds News” pewien misjonarz z Unii Południowo-Afrykańskiej, ksiądz Myclome

Scot, który niejednokrotnie już występował przeciwko dyskryminacji rasowej, stosowanej przez kolonizatorów Południowej Afryki.

Tym razem mowa zachodzi o szczepie Gegerów, który nazywał się dawniej „naodem radości”. W zeszłym stuleciu liczył on 85 000 Murzynów, zamieszkujących urodzajne ziemie, na których pasły się liczne stada. Gdy Afryka Południowo-Zachodnia została kolonią niemiecką, rozpoczęło się systematyczne i perfidne tępienie tego spokojnego, pracowitego szczepu. Na początku XX wieku wojska niemieckie wyniszczyły dziesiątki tysięcy Gegerów.

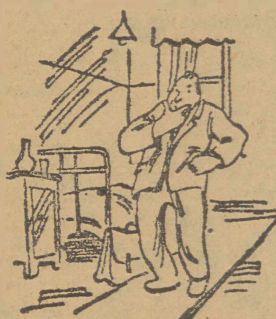
Obecni „opiekunowie” Unii Południowo-Afrykańskiej konsekwentnie kontynuują dzieło Niemców. Przy życiu pozostało 34 000 Gegerów, którzy z mieszkują bezwodną pustynią a ziemia i stado zostały zabrane.

„Opiekunowie” Murzynów nie pogadzają żadnymi sposobami dla swej akcji „ujarzmiania”. Co dzień rano idąc do kościoła w mieście Weedhuk, widziałem tysiące więźniów w czerwonych strojach tubylczych, prowadzonych na roboty przymusowe przez zgraję strażników. „Opiekunowie” w togach sędziowskich wykrzystują prawo i sprawiedliwość, aby dostarczyć plantatorom i przedsiębiorcom bezpłatnej siły roboczej. (zm)



HUMOR

DOŚWIADCZONY INSPEKTOR



— Uroczystego powitania mi nie urządzili, pokój w hotelu przygotowali zwyczajny, w docenie wszystko u nich w porządku...

NA DWORCU



— Proszę pana, czy to pan odpowiada za bagaż?

— Przecież odpowiadam panu: pański bagaż przepadł!

DZIAŁACZ

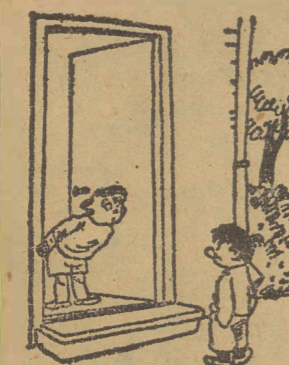
— Widzisz tego pana?
— Widzę, kto to?
— Dyrektor Biurokracji, znany działacz...
— Tak, wszystkim działa na nerwy.

W AKCJI SIEWNEJ



— Kółka oznaczają miejsca, w których inspektor akcji siewnej pewnego powiatu powinien bywać, a chorągiewki — miejsca, w których przebywa stale.

POMOCNIK



— Muszę pomóc mamie myć naczynia, ale słukę kilka talerzy, żeby przyjść do ciebie wcześniej.

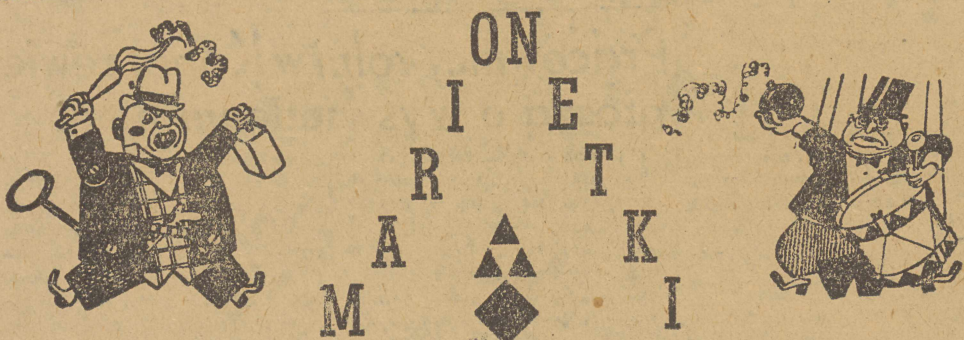
STANOWCZY MAŁŻONEK

— Wychodzisz żoneczko?
— Jak widzisz, idę na dancing.
— A kiedy wrócisz, kochanie?
— To się...
— Ale ani minuty później! Żądam tego stanowczo!

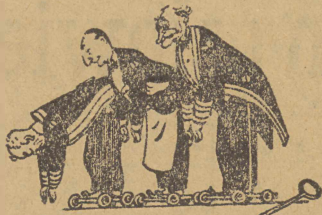
PO KATASTROFIE

Szofer odzyskuje przytomność po katastrofie i zwraca się do pielęgniarce:

— Gdzie się znajduje?
— Pod nr 12.
— Dobrze, proszę, siostry, ale czy w szpitalu, czy w więzieniu?



Dzieci moja — dziś pokażę zwyczajnych lalek defiladę — u wszystkich prawie żywe twarze, każda z nich mówi, odpowiada. Lecz się nie lekaj bez przyczyny (jak to u dzieci zwykle bywa), możesz rozkręcić tu sprężynę i lalka zaraz jest nieżywa. Z zabawki martwa rzecz zostanie, kiedy ją trzymać będziesz w palcach. Wszystko to lalki nakręcane — bardzo spokojna każda lalka!



Tsaldaris i Sofulis, Rentis, ażeby reżim skleić krwią z partyzantami bój zawzięty podjęli. Cudza grzyź już broń. Obrazy snują się diabelskie... Staże się całkiem jasno nam: od tej sprężyny klucz ma w ręce znajomy wszystkim „wujek” Sam. Łaszą się pieski przywiązane, warczy i szczeka brat służalca... Wszystko to lalki nakręcane i brzydka bardzo każda lalka!

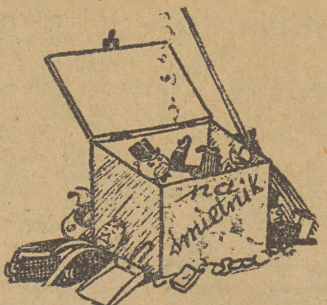
„Imponujący” jest Crips, Bevin, piękne ich gesty, potok słów, ich krzyk — to churchilowskie gniewy — a srogość dullewsowska znów. Można gospodarz ciągnie nici i głos Bevina dźwięczy wnet: on gromi — jeśli tak chce City, a cichy jest — gdy chce Wall-Street... Stalowe sławi on kajdany, dla swego kraju grób wywalcza. Wszystko to lalki nakręcane — bezczelna bardzo każda lalka!



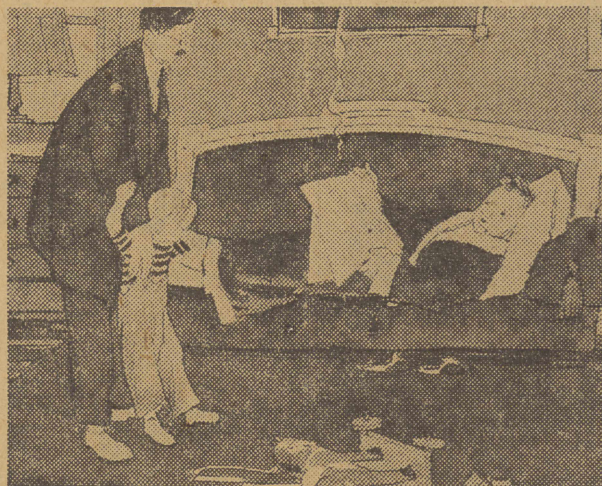
Witryna międzynarodowa takich lalczek ma dziś wbród — ich mechanizmy i sprężyny kapitalista wprawia w ruch. Lecz lalek owych zwyrodniałość narody widzą coraz jaśniej: czas złamie tych, co klucze mają, sprężyna w lalkach sama trząśnie — wtedy straszdyda nieszkodliwe (napewno wkrótce tak się stanie) zmieciemy w kupkę i do śmieci kulty wrzucimy nakręcane!



Szukają władzy u bogatych na ministerskie surogaty: Blum — i namiastek lepszych nie ma prócz Saragata, Schumachera. Wśród sprzedawczyków uszczęśliwionych, gotowych sprzedać cały świat, Lokajów tych gabinetowych i z tą „rutyną” wielki brak. Wszelkie podłości są im znane i przeklinają lud — służalczy. Wszystko to lalki nakręcane i podłe bardzo wszystkie lalki!



Zdolny wychowawca



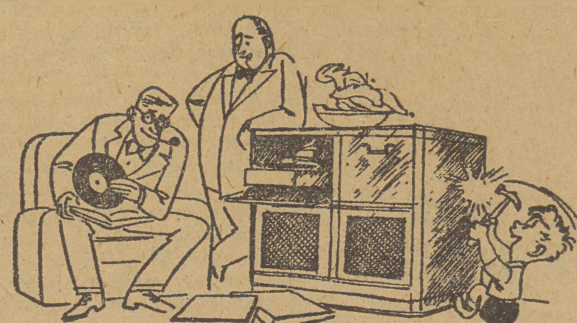
— Kochany sąsiedzie, ile wychowujecie swego synka. Psoci na ulicy...
— Kto go ile wychowuje? Ja? To mi się podoba! Tygodniami nie widzę go na oczy!...

„MIŁA” NIESPODZIANKA



— „Dziś pana nie przyjmę. Przyjdzie pan za tydzień.”
— Przyszedłem po tygodniu!

NOWY ODBIORNIK



— Szczególnie przemawia do mnie ten prymitywny, a przecież zwarty i świeży rytm.

Sojusz robotniczo-chłopski znajdzie wyraz w obchodach pierwszomajowych

„W walce o zbudowanie podwalin socjalizmu w Polsce niezbędne jest umocnienie i rozwinięcie w nowych warunkach sojuszu robotniczo-chłopskiego“.

(z Deklaracji Ideowej PZPR)

Sojusz robotniczo-chłopski sojusz robotników z chłopami biednymi i średnimi zrodził się w walce z obywatelstwem i kapitalizmem, rozwinął się w walce przeciw okupacji hitlerowskiej, krzepnie po wyzwoleniu Polski w państwie Demokracji Ludowej, które „złamało wyzysk mas chłopskich przez obywateli i karale kapitalistyczne, ogranicza coraz bardziej wyzysk chłopów przez spekulantów i kapitalistyczny handel“.

Po reformie rolnej na chłopów rzuciła się zgraja handlarzy i spekulantów, tusząc, że będą ciągnąć zyski z wymiany towarowej między wsią a przemysłem, że będą łupić skórę chłopów i robotników.

Państwo i klasa robotnicza przeciwstawiły się temu, organizując akcję dostarczenia towarów przemysłowych dla wsi, tworząc komisje kontroli cen i udzielając czynnego poparcia przy stworzeniu przez chłopów zorganizowanych w „Samopomocy“ jednolitej organizacji Spółdzielni Gminnych S. Ch.

Walka o oczyszczenie Samopomocy i Spółdzielczości ze spekulantów i kapitalistów, przeprowadzona zwłaszcza jesienią ubiegłego roku była realizowana również pod znakiem sojuszu robotniczo-chłopskiego. Walka ta toczy się dalej. Organami jej stają się komitety kontroli przy sklepach i przedsiębiorstwach spółdzielczych na wsi, do których wchodzić będą biedni i średni chłopcy wraz z robotnikami rolnymi i robotnikami mieszkającymi na wsi lub pracującymi w spółdzielczości. Komitety kontroli stają się jednym z organów sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce o oczyszczenie aparatu wymiany między miastem a wsią.

Między pracującym i bogatym chłopem toczy się także uparta walka w dziedzinie produkcji rolnej. Rozwijający się przemysł zwiększa stałe zapotrzebowanie na wszelkie produkty rolnictwa.

To stale wzrastające zapotrzebowanie usiłują bogacze kapitaliści wyzyskać do srobowania cen, by tuczyć się z pracy całego narodu. Usiłują obniżyć zdolność produkcyjną biednych i średnich chłopów, wykupując nawozy, wyłapując przy pomocy przekupstwa dostarczane przez państwo konie, bydło i maszyny, przechwytywać pomoc kredytową, dawaną przez państwo pracującej części wsi. Inną formą tej walki było to, że zrzucenia branżowe nie przy-

mowały na członków biednych i średnich chłopów i tą drogą pozabawiały ich korzyści płynących z upraw kontraktowanych przez państwo.

Odsuwamy od pomocy i kredytów biednym i średnim chłopom narzucając im bogactwo z „pomocą“ lichwiarską, uzależniając ich gospodarkę od siebie. Kapitaliści wiejscy chcieli decydować o produkcji rolnej, by na wzroście zapotrzebowania stworzyć koniunkturę wysokich cen dla siebie.

Walka o nawozy, sprzężenie i maszyny, prowadzona przez biednych i średnich chłopów, stawała się walką o swój dobrobyt oraz o pokrycie zapotrzebowania na żywność dla robotników i surowce dla przemysłu.

„W tej walce klasa robotnicza i państwo musi poprzeć chłopów pracujących“ (Deklaracja PZPR). Państwo popierało chłopów, dając im maszyny w Ośrodkach Maszynowych, pierwszeństwo w nabywaniu nawozów, likwidując konieczność żyra bogaczy przy wydawaniu kredytów. Klasa robotnicza popierała biednych i średnich chłopów wysyłając setki brygad fachowców dla naprawy maszyn w ośrodkach, usprawniając i pogłębiając nową formę sojuszu — ruch łączności.

Robotnicy zetknęli się bezpośrednio z kapitalistami wiejskimi, poznali ich po nienawiści, z jaką odnosili się do przyjeżdżającej brygady, dowiedzieli się kto starał się zrywać ceny państwowe na zboże, by nie dać chleba z urodzaju robotnikom, kto przeszkadza w elektryfikacji całej wsi, chcąc prąd tylko do swojej zagrody doprowadzić. Od pomocy w naprawianiu maszyn przeszli robotnicy do pomocy w elektryfikowaniu wsi, w zakładaniu świetlic i bibliotek oraz radiowęzłów.

W świetlicach spotkały się zespoły artystyczne fabryk i kopalń z zespołami wiejskimi, rozdzieliły się programy, ożywiły myślenie: — „Na wieki chłop z robotnikiem — robotnik z polskim chłopem“.

W długoletnich walkach z burżuazją i obywatelami chłopcy dawali wyraz solidarności i

sojuszowi z robotnikami m. m. udziałem w manifestacjach majowych. W nadchodzącym 1. Maju masowy udział chłopów będzie świadczył, że rozwija się i umacnia coraz bardziej sojusz robotniczo-chłopski, który zbuduje podwaliny socjalizmu w Polsce

F. Stoliński

Coraz większa ilość Cegielszczaków przekracza normy produkcyjne

Akcja współzawodnictwa pracy, podjęta przez pracowników Zakładów Przemysłowych H. Cegielski, zatacza coraz szersze kręgi. Z każdym też miesiącem notuje się wyższe normy produkcyjne.

W osiągnięciu wysokich wyników produkcyjnych pomaga pracownikom szeroko rozwinięta akcja usprawniająca oszczędnościowa oraz racjonalna gospodarka materiałowa.

W miesiącu marcu br., jak wynika z obliczeń Głównej Komisji Współzawodnictwa Pracy, poważny odsetek pracowników przekroczył 120 proc. normy, a kilkudziesięciu uczestników współzawodnictwa osiągnęło 140 i więcej procent normy.

Poniżej podajemy nazwiska przodujących pracowników z poszczególnych fabryk Zakładów, którzy osiągnęli najwyższe normy produkcyjne w ostatnim miesiącu pierwszego kwartału:

W ODDZIALE FW na czoło wybił się Edward Wojciechów

ski, osiągając 196 proc. normy. Dalszymi, którzy się wyróżnili, są: Stanisław Gromadziński — 183 proc., Tadeusz Do-

ła Woźniak — 167 proc.

W ODDZIALE I 150 proc. normy przekroczyło 3 pracowników: Magdalena Musielak uzyskała 189 proc., Jan Tomalak — 170 proc. i Leon Radula — 133 proc. normy.

154 proc. normy wykonał pracownik **ODDZIAŁU FC** — Stanisław Ryski. Następnymi



Cegielszczaków można spotkać nie tylko w Poznaniu, ale i w Wierach. Nie wyrabiają oni tam co prawda wagonów, ale naprawiają parolantom z Wier młocarnie.

lata — 172 proc., Antoni Janowski — 155 proc. i Władysław Skowronek — 151 proc. normy. Dwóch pracowników tego Oddziału, Leon Lisowski i Franciszek Cierpiszewski, przekroczyło 140 proc. normy.

Najwyższy wynik w **ODDZIALE FP** osiągnął wielokrotny przodownik pracy tow. Czesław Michalek. Wykonał on 265 proc. normy. 150 proc. normy przekroczyli Józef Jendras i Kazimierz Waligórski. Dalej przodują Bernard Łakomy — 145 proc., Feliks Turkowski — 142 proc., Franciszek Cholewa — 142 proc. i Antoni Różański 140 proc. normy. Władysław Bołtowski osiągnął 133 proc., Michał Bakalarzski — 135 proc. normy.

W ODDZIALE FA najwyższe normy osiągnęli Eleonora Morawska — 169 proc. i Roza

są Czesław Krawczyk — 137 proc. i Leon Śluzak — 131 proc. normy.

Ponad 170 proc. normy w **ODDZIALE FX** uzyskali Stefan Leczek i Witalis Wojtkowski. Poza nimi Marian Dymek wykonał 163 proc. i Leon Lukarski 135 proc. normy.

W ODDZIALE FN wysokie wyniki osiągnęli: Walerian Cieślak — 140 proc., Andrzej Mania — 139 proc. i Zdzisław Luczak — 130 proc. normy.

Drugi kwartał współzawodnictwa pracy w naszych Zakładach stoi pod znakiem zobowiązań pierwszomajowych podjętych przez całą załogę fabryczną.

Przyczyni się to niewątpliwie do zwiększenia wydajności pracy i znacznego przekroczenia dotychczasowych norm produkcyjnych. (kz)

„Życie Partii“ spełnia coraz lepiej zadanie żywej trybuny, na łamach której dyskutują i wymieniają między sobą doświadczenia swej pracy coraz liczniejsi aktywiści partyjni z całego kraju.

A jest czym się podzielić.

Ciekawa i pouczająca jest m. in. korespondencja tow. Karola Kijasa z huty „Pokój“. Omawia ona pracę organizacji partyjnej tej huty w dziedzinie wysuwania i opieki nad nowo wysuniętymi kadrami ochotniczymi.

Każdy działacz partyjny winien zapoznać się z treściwym materiałem i ważnymi doświadczeniami, jakie nabyła organizacja partyjna huty „Pokój“ w walce o wysunięcie nowych robotniczych kadr majsterskich, kadr, które przodować będą swym uświadomieniem politycznym i twórczym, socjalistycznym stosunkiem do pracy. „Widzieliśmy, jak nam na oczach rośli ludzie — pisze tow. Kijasa. — Oto np. Lubosik Fryderyk, dawniej pomocnik tokarski. Jeszcze przed kilku miesiącami trudno go było odróżnić w masie innych robotników. Teraz jeden z pierwszych objął stanowisko mistrza“.

Szczególnie pouczające są doświadczenia pracy opiekunów w hucie „Pokój“, nad nowo wysuniętymi na odpowiedzialne stanowiska robotnikami. 18 opiekunów dojrzałych politycznie i wykwalifikowanych zawodowo pracuje w hucie z przeszkolonymi robotnikami. Każdy z opiekunów przejawia stałą troskę o dalszą specjalizację i podniesienie świadomości politycznej 3 do 8 zdolnych robotników.

W różnorodnej treści numeru zasługuje również na uwagę dalsza dyskusja o pracy komitetów gminnych.

W dyskusji tej zabiera głos szereg działaczy wojewódzkich, powiatowych i gminnych. W wypowiedziach ich mamy wiele uwag wspólnych, dotyczących takich kwestii, jak nakreślanie planów pracy, jak wciąganie i stawianie zadań wszystkim członkom partii danej gminy, jak kwestia kolektywnej pracy oraz systematycznej opieki komitetów powiatowych nad komitetami gminnymi. Są jednak kwestie sporne, wywołujące dużą rozbieżność zdań. Jedną z takich kwestii jest sprawa tworzenia poszczególnych sekcji przy komitetach gminnych.

Poruszone zagadnienia nie wyczerpują wszystkich problemów, wysuniętych w trzecim numerze „Życia Partii“. Jest ich tam tak wiele, że nie sposób choćby najbardziej zwięźle ująć je w jednym artykule.

Nasi aktywiści partyjni winni jak najprędzej zapoznać się z treścią 3 numeru „Życia Partii“. Wiele się z niego nauczą, zachęci to ich również do zabrania głosu i podzielenia się także swoimi spostrzeżeniami i doświadczeniami w pracy partyjnej. L. K.

Na wczasach



Z akcji wczasów korzystają w coraz szerszym stopniu również mało i średnio rolni chłopcy. Na powyższym zdjęciu widzimy właśnie chłopów i chłopkę z powiatu kaliskiego świeżo skierowanych do uzdrowiska Bystra w przyjacielskiej rozmowie z zadowolonymi już tam górnikami i góralami.

Jedną z największych, a zarazem najbardziej atrakcyjnych imprez artystycznych Miedzynarodowych Targów Poznańskich będzie niedzielnny koncert wielkopolskiej sztuki ludowej, zorganizowany przez Polskie Radio w ramach ogólnopolskiego festiwalu sztuki ludowej.

Bez przesady można już dziś powiedzieć, że podobnej imprezy w Polsce dotąd nie było. Słuchacze koncertu usłyszą i zobaczą najstarsze, mało znane instrumenty muzyczne różnych regionów Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej, występy zespołów instrumentalnych, tanecznych i chórów.

Organizatorzy imprezy ułożyli program w taki sposób, aby występy dały obraz, możliwie pełny, twórczości ludowej na wszystkich etapach rozwoju: od najbardziej prymitywnych, surowych, oryginalnych i autentycznych aż po najwyższą formę stylizacji i kompozycji chóralnej.

Dzięki współpracy sekcji muzycznej Państwowego Instytutu Badania Sztuki Ludowej, Instytutu Etnologii Uniwersytetu Poznańskiego i Polskiego

Radia zdolano odnaleźć i przywieźć na występy do Poznania szereg wybitnych artystów chłopskich, pracujących całe życie na polu muzyki ludowej i stanowiących dziś przykłady trwałości przywiązania wsi do dawnych melodii i obyczajów. Obok artystów ludowych ujrzymy również oryginalne zespoły regionalne w strojach wielkopolskich, a wreszcie usłyszymy najlepsze chóry specjalizujące się w wykonywaniu pieśni ludowych i masowych.

Zaznaczyć należy, że na koncercie będą reprezentowane zespoły z najróżniejszych stron województwa poznańskiego z Ziemią Lubuską.

I tak zespół chłopski z Zaborowca w powiecie leszczyńskim odtworzy bardzo ciekawą zwyczaj topienia tzw. Śmierciuchy i powitanie „nowego lata“. W czasie występu usłyszymy rzadko już dziś spotykany instrument tzw. sieńki, jakby prototyp dudów, składający się z dwóch peche rzy nadymanych i połączonych z piszczałką. Grać będzie Jan Pajchrowski ze Słocinicy pod Grodziskiem Wlkp.

W dzm i słuchaczom przedstawi się 68-letnia Franciszka

Stanisław Strugarek

Przed koncertem wielkopolskiej muzyki ludowej

Ciesielkowie z Kościańskiego, fenomenalna śpiewaczka ludowa we własnym ogromnie bogatym repertuarze piosenek. Przygrywać jej będzie parę nęstów dudziarskich: bracia Kurowscy z Kościańskiego, obaj dobrze po siedemdziesiątce. Będziemy tu mieli autentyczny fragment pieśni ludowych przy wtórze dudów.

Również i peryferie Poznania pokażą swoich przedstawicieli, będą nimi bracia Wyrzyńskowie z Górczyna: mistrzowie gry na dudach i skrzypcach z przysięwkami.

Dowodem siły i żywotności oryginalnej sztuki ludowej może być zespół Tomasz Sliwy z Chrośnicy, który zagra na nieznanym instrumencie ludowym: koźle ślubnym i na tzw. mazankach, małych, trzysłownych skrzypczkach. Charakterystycznym jest fakt, że te najdawniejsze instrumenty ludowe przetrwały do

dzisiaj w zachodnich okolicach Wielkopolski i na Ziemi Lubuskiej. Usłyszymy w wykonaniu zespołu z Chobienic również grę na staropolskim koźle, wspaniałym instrumencie, większym od dudów. Zna na jest tam solistka ludowa Dorota Spychała. Usłyszymy ją również w niedzielę.

Wreszcie popisze się zespół rodziny Domagałów ze Zbąszynia, gra na koźle, skrzypcach, klarnecie i trąbce oraz śpiewem dwóch solistów.

Wśród zespołów tanecznych ujrzymy rewie tańców i pieśni ludowych w wykonaniu barwnych grup regionalnych w autentycznych strojach ludowych poszczególnych regionów.

I tak obok wspomnianego zespołu z Zaborowca zobaczymy znany zespół taneczny z Szamotuł, po raz pierwszy pokazujący się w auli Uniwersytetu Poznańskiego zgrabne bisku-

pianki w prześlicznych czepekach kunsztownej roboty, zacierwienią się krasne jak kościelniczki, którzy odegrają fragmenty wesela chłopskiego, w końcu przewiną się barwnym korowodem chłopcy z Dąbrowki Wielkiej na Ziemi Lubuskiej w wiązance tańców i melodii.

Po raz pierwszy zobaczą i usłyszą poznaniacy kapelę ludową z Krotoszy na składzie 30 osób pod dyrekcją Henryka Duczmala. Kapela krotoszyńska wystąpi w wolozkach, długich, czarnych sukmanach i wykona szereg melodii ludowych z przysięwkami.

W ostatniej części przypomną się Poznaniowi znane z wielokrotnych występów przed mikrofonem Rozgłośni Poznańskiej chóry, jak: robotniczy zespół śpiewaczy „Bard“ z Lubonia pod kierunkiem Feliksa Zgrzeby, słynny już dziś w Polsce chór ludowy z Dopiewa z dyrygentem Józefem Zabderem, chór „Lutnia“ pod dyrekcją Edmunda Maćkowskiego i chór Poznańskiego Towarzystwa Muzycznego pod dyrekcją Karola Broniewskiego.

Jak więc widzimy, program koncertu zapowiada się

niezwykle interesująco! przy puszczać należy, że aula Uniwersytetu Poznańskiego zapełni się tłumem chętnych słuchaczy.

Koncert o tak ogromnej skali repertuarowej jest pierwszym tego rodzaju w Poznaniu. Wzbudził on zainteresowanie nie tylko wśród fachowców-muzyków, ale przede wszystkim wśród robotników poznańskich zakładów przemysłowych. Dziś, w momencie umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, w chwili rozwoju ruchu łączności miasta i wsi, występy zespołów chłopskich wzbudzają tym większe zaciekawienie wśród tych, co w ekipach mechanicznych i kulturalnych wyjeżdżają z pomocą i współpracą na wieś wielkopolską.

Niedoceniana i często w dobie przedwojennej lekceważona sztuka ludowa znalazła dziś w Polsce Ludowej należyte zrozumienie i opiekę ze strony władz i instytucji naukowo-artystycznych. Chodzi teraz jedynie o to, by świat pracy w mieście wyraził swój pozytywny stosunek do sztuki ludowej gremialnym przybyciem na tę wielką imprezę.

„Poznański pociąg mleczny”

wyjeżdża codziennie z Ostrowa Wlkp. do Katowic

W spółdzielczej mleczarni w Ostrowie Wlkp. najlepiej ze wszystkich 150 zakładów mleczarskich woj. poznańskiego zorganizowane jest współzawodnictwo w dostawie mleka przez mało i średniorolnych chłopów.

Mleczarnia ta jak i reszta zakładów mleczarskich w Wielkopolsce — całe zebrane nadwójki mleka, po zaspokojeniu własnego zapotrzebowania, przesyła jako przerzuty na

Śląsk. Tu właśnie, w Ostrowie Wlkp., zestawia się codziennie specjalny pociąg z mlekiem który przeszło 70 tysięcy litrów mleka wiezie robotników, matkę i dziecko na Górny Śląsk.

Jak ważnym i wartościowym środkiem odżywczym dla człowieka jest mleko, moglibyśmy lepiej powiedzieć robotnicy śląscy, np. w fabryce „Azotu” w Chorzowie lub w Szopienickiej Hucie Ołowiu i Cynku, którzy otrzymują w pracy mleko z Wielkopolski.

MLEKO ODTRUTKA

„Zaległości”

Mieszka Kobylca w pow. wągrowieckim ob. Mieczysław Narożniński jest dwukrotnym inwalidą i przeprowadzone już kiedyś badania lekarskie ustaliły jego inwalidztwo z pierwszego wypadku na 25 proc. a z drugiego na 40 proc.

Mozna więc wyobrazić sobie jego zdziwienie, gdy w styczniu br. Ubezpieczalnia Społeczna zmniejszyła procent inwalidztwa drugiego wypadku z 40 proc. na 30 proc. zmniejszając równocześnie wysokość wypłacanej zapomogi. Czując się pokrzywdzonym, ob. Narożniński odwołał się w początku lutego do decyzji Sądu Ubezpieczeń Społecznych, przesyłając równocześnie świadectwo lekarskie, że kaleka two jego z każdym rokiem zwiększa się.

Ponieważ odpowiedzi nie chciała jakoś trafić do rąk ob. Narożnińskiego, odwołał się więc z prośbą o pomoc do naszej Redakcji. List przestaliśmy do Sądu Ubezpieczeń Społecznych z prośbą o wyjaśnienie.

Z wyjaśnienia, które nam nadeszło wynika, że procent inwalidztwa ob. Narożnińskiego nie jest wysoki (65 proc.) to też jego sprawa nie może być zatawiona przed innymi, a poza tym ob. N. „musi poczekać na swoją kolej”, gdyż z powodu braku personelu w Sądzie Ubezpieczeń Społecznych są ogromne zaległości.

I tu nasuwa się pewne pytanie: dlaczego z powodu zaległości, panujących w Sądzie US, muszą cierpieć inwalidzi? Czy nie było by lepiej postarać się o odpowiedni personel, aby zaległości wreszcie wyrównać? (vog)

Olbrzymie zakłady „Azotu” wytwarzają nawozy sztuczne dla rolnictwa. Ciemne hale, pełne krztuszącego dymu, tuż nad nimi, żar ognisk w olbrzymich piecach, trujący tlenek azotu. Warunki pracy w fabryce byłyby o wiele trudniejsze do zniesienia, gdyby nie mleko! Każdy robotnik otrzymuje tutaj codziennie pół litra mleka i to ratuje jego zdrowie i siły.

W „Azocie” prawie wszyscy robotnicy muszą pracować w maskach, bo atacza ich trujący gaz — tlenek azotu, który atakuje żołądek i płuca. Wywołuje ból głowy. Są to pierwsze objawy zatrucia. Jedyną odtrutką jest mleko!

BRATERSTWO ROBOTNICZO-CHŁOPSKIE

Chłop wielkopolski rozumie swoje zobowiązanie wobec robotnika śląskiego i spieszy mu z wydatną pomocą. Przy spółdzielczych mleczarniach organizuje współzawodnictwo w dostawie mleka, ażeby jak najwięcej wartościowego mleka wyprodukować.

Nigdzie może nie występują tak mocno korzyści z braterstwa i sojuszu chłopsko robotniczego jak właśnie tutaj — między wielkopolskim mleczarstwem mało i średniorolnego chłopca, a robotniczym Śląskiem.

REZULTAT WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Ostrowie Wlkp. pod wzorowym kierownictwem ob. Czesława Kierka, wśród 150 zakładów mleczarskich całej Wielkopolski, wysunęła się w akcji współzawodnictwa w dostawach mleka — na pierwsze miejsce.

Należy zaznaczyć, że mleczarnia obchodzi w tym roku jubileusz 60-lecia istnienia. Niemcy, uchodząc w r. 1945, zdeprawowali ją do szczytów. Dziś, dzięki ogromnym wkładom pracy, inwestycji i planowej gospodarki, opartej o akcję współzawodnictwa, zakład posiada najbardziej nowoczesne urządzenia techniczne do produkcji mleka konsumpcyjnego.

DOSTAWY PONAD PLAN

Na styczeń zaplanowano mleka 216 tys. l, wykonano 270.474 czyli 125 proc. Na luty zaplanowano mleka 216 tys. l, wykonano 256 tys. czyli 119 proc. Nie

wolno zapominać przy tym, że luty jest najkrótszym miesiącem w roku.

Na rynek wewnętrzny przeznaczono w styczniu 110.373 l, a w lutym 120.916 l mleka. Przerzuty dla robotników śląskich wyniosły w styczniu 99.238 l, a w lutym 101.566 l. Szpitale, fabryki, szkoły itp. otrzymały w styczniu i w lutym po 7.500 l.

Na czoło przodowników akcji współzawodnictwa wysunęła się Maria Biegańska z Sieroszewic, posiadająca 1 krowę i pół ha ziemi.

DRUGI POCIĄG

Ambicją i punktem honoru chłopów mało i średniorolnych z Wielkopolski, uczestników akcji współzawodnictwa w dostawach mleka do spółdzielni mleczarskich jest, by jak najwcześniej mógł być uruchomiony drugi „Poznański pociąg mleczny” na Śląsk.

Rzucamy pytanie: Jeśli dwa pociągi, to w którym miesiącu wyruszy ten drugi pociąg z Ostrowa Wlkp.

Stanisław Sawicki.

Młodzież hufców wiejskich S.P. zakontraktuje ponad 10 tys. sztuk trzody i bydła

Z terenu całego województwa napływają stale do Komendy Wojewódzkiej P. O. „S. P.” w Poznaniu meldunki, donoszące o podjęciu przez młodzież hufców wiejskich „S. P.” walki o zwiększenie stanu pogłowia trzody chlewnej i bydła rogatego przez udział w akcji „H”.

Liczba zakontraktowanych sztuk bydła i nierogaczyny stale wzrasta.

Młodzież „S. P.” rozumie doniosłe znaczenie akcji hodowlanej w odbudowie naszej gospodarki rolnej, toteż ochotnie i z zapałem staje do realizowania hasła zwiększenia pogłowia.

Obecnie w akcji „H” w województwie poznańskim uczestniczy 8.150 młodzieży wiejskiej i żeńskiej z hufców wiejskich „S. P.”. Młodzież ta zakontraktowała dotychczas 9.270 sztuk nierogaczyny i bydła.

Najlepsze miejsca w województwie zajęły hufce „S. P.” następujących powiatów:

pow. Ostrow Wlkp. — z ilością 1.250 młodzieży, która zakontraktowała 2.410 sztuk trzody chlewnej i bydła rogatego; pow. Września — zakontraktowała 2.080 sztuk trzody chlewnej i rogaczyny;

pow. Świebodzin — zakontraktowała 750 sztuk trzody chlewnej i rogaczyny;

pow. Wolsztyn — zakontraktowała 740 sztuk trzody chlewnej i rogaczyny;

pow. Gniezno — zakontraktowała 620 sztuk trzody chlewnej i rogaczyny.

Liczba zakontraktowanych sztuk trzody chlewnej i bydła rogatego przez młodzież „S. P.” w ramach akcji „H” bez przerwy wzrasta i w krótkim czasie przekroczy 10.000 szt. żywcem.

Echa dnia

To świadczy o naszej kulturze

Nie ma dziś chyba w Polsce człowieka, który by nie zdawał sobie sprawy z doniosłego znaczenia książki. Książka uczy, bawi, zastępuje najlepsze nieraz przyjaciela. Rozwój czytelnictwa to rozwój oświaty i kultury.

Rząd nasz, wychodząc z tego założenia, stara się udostępnić książkę jak najszerszemu masom społeczeństwa. Milionowe fundusze przeznaczone są na zakładanie bibliotek. W każdym mieście, gminie, gromadzie, w każdej szkole, organizacji, urzędzie, zakładzie pracy — biblioteka. Gdzie nie utworzono jeszcze stałej biblioteki, tam docierają biblioteki wędrownie.

Jaki jest nasz indywidualny udział w tej akcji? Przede wszystkim czytamy podane nam niemal do ręki książki. Czytamy i — niszczymy je.

Wystarczy zajrzeć do pierwszej z brzegu biblioteki, czy wypożyczalni książki i obejrzyć, jak wyglądają książki, choćby to było dopiero w miesiąc po oddaniu ich do użytku czytelników. Brudne, pognielone, potłuszczone, porysowane, powyrwane kartki.

Każdy czytający uważa za swój święty obowiązek do-

pisać jakąś „cenną” uwagę na marginesie strony.

Oczywiście, takie sprawy, jak przestrzeganie, by nie brać książki brudnymi rękami, nie wrywać z niej ilustracji, nie łamać grzbietu itp. — to wszystko rzeczy nie warte większej uwagi. A przecież — wygląd książki świadczy o kulturze jej czytelnika.

To jedno. A drugie — książka z biblioteki, czy wypożyczalni nie jest ani moją własnością, ani twoją. Jest moja, twoja i wielu innych, którzy ją czytają i jeszcze czytać będą. Z tego właśnie względu książki należy nie tylko czytać, lecz również szanować.

Szanowanie książki nie może wynikać z nakazu, lecz z naszego poczucia estetyki, z poczucia obowiązku szanowania wspólnej własności. To musi nam tak „wejść w krew”, by stało się najgłębiej zakorzenionym elementem naszej kultury. Wygląd przeczytanej przez nas książki jest świadectwem naszej kultury — a raczej, jak dotychczas — świadectwem jej braku. O tym musimy nie tylko wiedzieć, ale i pamiętać. Pamiętać zawsze, gdy bierzemy książkę do ręki. (stan)

Indywidualne mistrzostwa szachowe o tytuł mistrza Polski na rok 1949 odbędą się w Poznaniu

Polski Związek Szachowy w Warszawie polecił Poznańskiemu Klubowi Szachistów z okazji rządowego jubileuszu 110-lecia istnienia zorganizować VII indywidualny turniej szachowy o mistrzostwo Polski na rok 1949 we wrześniu br. w Poznaniu.

W turnieju grać będzie 20 zawodników, w tym 10 już ustalonych mistrzów Polski. Resztę zawodników wyłoni eliminacje. W całym kraju odbywają się rozgrywki szachowe, które wyłonią najlepszych kandydatów.

Eliminacje w Polsce podzielone są na 4 okręgi, z których każdy

w półfinale dostarczy po 2 kandydatów do fin. rozg. w Poznaniu. Rozgrywki w półfinale okręgu zachodniego odbędą się w Smukale pod Bydgoszczą od 1-7 maja br. walczą przedstawiciele Poznania, Bydgoszczy, Gdańska i Szczecina.

Poznański Okręgowy Związek Szachowy wydelegował na ten turniej 3 najlepszych szachistów województwa poznańskiego na mocy przeprowadzonych eliminacji i to: Leon Widermiański, Andrzej Kwilecki, Roman Tykowski, wszyscy członkowie Poznańskiego Klubu Szachistów. (S)

Ze sportu

0 PUCHAR „GAZETY POZNAŃSKIEJ” 8 maja odbędzie się atrakcyjny mecz piłkarski

Z wielkim zaciekawieniem oczekuje Poznań meczu piłkarskiego pomiędzy reprezentacją Polskich Związków Zawodowych we Francji a repre-

zentacją Poznania. Przeciwnie silnemu zespłowi Polaków z Francji Poznań przeciwstawi najlepszy skład. Atrakcyjny ten mecz odbędzie się 8 maja o puchar „Gazety Poznańskiej”.

Piłkarze wielkopolscy w Biegu Narodowym

Uczestnictwo w Biegach Narodowych — to egzamin teoretyczny fizycznej naszego społeczeństwa. Jest ono szczególnym obowiązkiem samych sportowców, którzy Polska Ludowa liczy dziś już setki tysięcy.

Nie ulega wątpliwości, że najliczniejszą ich grupę tworzą piłkarze. Zdawać by się więc mogło, że to oni właśnie stanowią gros stawki startujących. Niestety — lata ubiegłe wykazały wręcz odwrotne fakty: piłkarzy uczestniczących w biegach najmniejszy odsetek...

Podobny stan rzeczy kompromituje ich, świadczą o całkowitym zaścianku w swoim sporcie, który zresztą wymaga szczególnej kondycji fizycznej, przede wszystkim zaś biegowej.

Zarząd POZPN, doceniając znaczenie akcji umasowienia Biegów Narodowych, podjętej przez Główny Urząd Kultury Fizycznej, powziął w tych dniach uchwałę, zobowiązującą wszystkie podległe mu zrzeszenia i kluby sportowe do obestania tychże przez tych wszystkich piłkarzy, którzy w dniu 8 maja br. (termin biegów) nie wezmą udziału w rozgrywkach mistrzowskich. Idąc dalej, władze POZPN zażądały od tych organi-

zacji nadesłania relacji z wykonanego polecenia.

Odczekajmy więc cierpliwie już i tak niedalekiego terminu... Tym czasem nadmieniamy, że wynikiem tej akcji zajmujemy się w swoim czasie.

Zryw — Concordia 1:0

(Wągrowiec) (Murow. Goślinia)

W rozgrywkach piłki nożnej w C klasie spotkały się drużyny KS Concordia z Murowanej Gośliny i wągrowieckiego KS Zryw. Zwycięstwo odniosła drużyna wągrowiecka w stosunku 1:0, a zdobywcą tej bramki był środkowy napastnik Czesław Kusz z podania Hinza.

Nieszczęśliwy wypadek na boisku Owar (Poznań) — Wełna (Skoki) 2:1 (1:1)

W Skokach odbyło się spotkanie piłkarskie w ramach mistrzostw klasy „C” pomiędzy „Owarem” (Poznań) a „Wełną” (Skoki), które zakończyło się ni-

Sędzią meczu był Dykiert z Poznania, który dokładnością, bezstronnością i pilnością zdobył sobie pełne uznanie graczy obu drużyn i licznej publiczności. (Wkt)



Tajemnicza pierwsza bramka strzelona przez Zacharę na meczu Żilina — Warta. Krystkowiak za późno pada, podpierając się w łokciu zamiast to w przód, zamiast w bok.

klęm zwycięstwem gospodarzy w stosunku 2:1 (1:0). Zawody stały na dostatecznym poziomie. „Jedenastka” gospodarzy z miejsca przystąpiła do ostrej i brutalnej gry co już w 12 min. spowodowało w poznańskiej drużynie złamanie nogi u 25 letniego zawodnika Bogdana Helki, który został odtransportowany do szpitala w Poznaniu. Bramki dla zwycięzców zdobyli Bajer Kazimierz i Kaczmarek Jan, dla pokonanych punkt honorowy zdobył prawy skrzydłowy. Widzów zebrało się około tysiąca. (W-k)



Zespół piłkarski „Żiliny”, który w dwóch meczach przekonał piłkarzy Warty i ZZK oraz poznańską publiczność, że piłkarze nasi muszą jeszcze wiele się uczyć.

OGŁOSZENIA

WOJ. DYREKCJA PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO
CENTRALA ZAOPATRZENIA I ZBYTU
w Poznaniu, ul. Chelmońskiego 10. Tel. 68-03, 74-13

zafatwa wszelkie transakcje handlowe, związane ze zbytem następujących towarów, produkowanych w podległych sobie zakładach:

BRANŻA METALOWA: maszyny młynskie, odlewy żeliwne, urządzenia ogrzewnicze i cieplarniane, obróbki mechaniczne, przyrządy samochodowe, siatki parkanowe i materacowe, łożka żelazne wszelkich typów, taczki budowlane i magazynowe, klucze francuskie i samochodowe.

BRANŻA CHEMICZNA: wyroby farmaceutyczno-kosmetyczne, farby, lakiery, emalie, kity, pasty do pasów transmisyjnych, proszki do prania, mydło do prania, wyroby bakelitowe.

BRANŻA TEKSTYLOWA: trykotaż, skarpety, tkaniny bawełniane, chodniki, wycieraczki, torby targowe.

BRANŻA DRZEWNA: meble, galanteria drewna.

BRANŻA OGÓLNA: figury wystawowe, walizki, butelki monopolowe, apteczki i inne, szklanki, stoje, szkło meblowe i lustra.

WYKONUJE: farbowanie, pranie i czyszczenie chemiczne, szycie konfekcji.

ODPADKI UŻYTKOWE
Przekazuj ZBIERACZOM

Fr. Baumgart
SKŁAD
WYROBÓW SŁOBZANYCH
POZNAŃ
ulica Wrocławska 31

„STENIA”
Fabryka Musztardy
właśc. Józef Czarnecki
Poznań, Mylna 50
Tel. 41-90

Towary Włókiennicze
Bieliznę
poleca w wielkim wyborze
H. Ciesliński
Poznań Dąbrowskiego 50
Telefon 529-55

Włosie kupuje Marian Celler, Wytwórnia Szczotek Poznań, Zielona 5 (przy pl. Bernardyńskim). 408
Wydawca: RSW „Prasa”
Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne,
Przedsiębiorstwo Państw. Wydawnicze „Zakład Główny w Poznaniu.”
K — 59433

518-22

— to numer telefonu naszych niedzielnych informacji sportowych w godzinach 16 — 22

12.000 kg skóry ponad plan

— to odpowiedź załogi Garbarni nr 1 w Gnieźnie na propagandę podżegaczy wojennych

Garbarnia nr 1 — to pierwsza fabryka na terenie Gniezna, której załoga zadeklarowała wykonanie „Czynu Pierwszomajowego”.

Oto, co na temat „Czynu Pierwszomajowego” mówi pracownik Garbarni, tow. Wojciech Kubiak:

— My, robotnicy, pragniemy tylko pokoju i dlatego też solidaryzujemy się w całości z Światowym Kongresem w Obronie Pokoju w Paryżu, który — w co święcie wierzymy — pozwoli oddalić od nas, jak i od całej ludzkości, zmorę nowej wojny.

Naszą odpowiedzią na zakusy imperialistyczne polityków

Na ten sam temat dyrektor Garbarni nr 1, tow. Władysław Papierowski, oświadcza, co następuje:

— Jeśli wróćmy do demokracji



Tow. Wojciech Kubiak wraz z kolegami z zespołu „B” Garbarni nr 1 w Gnieźnie.

anglosaskich — to nasz „Czyn Pierwszomajowy”, który da krajowi 12.000 kg skóry ponad plan.

ludowej podoba się szerzyć w świecie propagandę wojenną, to cała załoga naszej fabryki znajduje na to tylko jedną od-

powiedź: produkować więcej, lepiej i oszczędniej!

W obliczu nadchodzącego Święta Pierwszomajowego, możemy zapewnić całe społeczeństwo miasta Gniezna, że robotnicy Garbarni nr 1, wysoko dźmierzą sztandar socjalizmu i pokoju światowego. Walczyć będziemy o pokój codzienną, ofiarną pracą, poprzez którą podniesiemy nasz pokójowy potencjał gospodarczy i zapewnimy poprawę bytu klasy pracującej!

Lekarze mogileńscy muszą unormować godziny przyjęć pacjentów

Już od dłuższego czasu mnożą się na terenie Mogilna skargi na niektórych miejscowych lekarzy, którzy zbyt formalistycznie, jeśli już nie powściągliwie — obcesowo, załatwiają pacjentów Ubezpieczalni Społecznej.

Dla przykładu: Na porządku dziennym są wypadki, iż pacjenci zarówno z Mogilna, jak i z powiatu, nie mogą w żaden sposób otrzymać porady i opieki lekarskiej tylko z tej przyczyny, iż lekarz, do którego się zwrócili, zbywa ich oświadczeniem: „To nie mój rejon”. Skutkiem takiego postępowania pacjenci z jednej strony narażeni zostają na poważne straty czasu, wędrując od rejonu do

rejonu, a z drugiej — niestety — mimowoli igrają z własnym zdrowiem i życiem.

W interesie tysięcy ubezpieczonych zagadnienie usprawnienia godzin przyjęć urasta do zagadnienia o podstawowym znaczeniu. Tam, gdzie chodzi o zdrowie i życie człowieka pracy, żaden z lekarzy nie powinien zasłaniać się wymówką o ustalonych rejonach. — lub czymś podobnym. Ubezpieczony, szczególnie, gdy przejechał z powiatu, ma prawo do natychmiastowej pomocy lekarskiej, jeśli miał szczęście zastać lekarza w jego mieszkaniu.

Pałącym tym zagadnieniem winien zająć się Zarząd Miejski w Mogilnie, który ze swej strony powinien wpłynąć na Ubezpieczalnię Społeczną w I. noworoślach w kierunku ostatecznego uregulowania przyjęć ubezpieczonych przez lekarzy mogileńskich. S. B.

Zgon zasłużonego prawnika

W Szamotułach odbyła się ekshumacja zwłok Zygmunta Budzyńskiego, sędziego okręgowego z Gorzowa, pochowanego tymczasowo w Trzebieżu nad Notecią. Zmarły po powrocie z Oflagu w r. 1946 przydzielony został do Sądu Okręgowego w Gorzowie. Po trzech miesiącach urzędowania, Budzyński, przeprawiając się przez Notecę do Drezdenka na sesję sądową, zginął śmiercią tragiczną w nurtach rzeki. Po sprowadzeniu zwłok przez rodzinę do Szamotuł, odbył się pogrzeb na cmentarzu przy kościele. W pogrzebie brało udział szerokie grono znajomych i urzędników Sądu Grodzkiego z kierownictwem sądu na czele.

Przed wojną Budzyński, będąc sędzią grodzkim we Wronkach, wcześniej powołany został do Sądu Okręgowego w Poznaniu, a niedługo potem do Ministerstwa Sprawiedliwości. Wybitny ten prawnik cieszył się ogólnym poważaniem i szacunkiem wśród palestry i społeczeństwa. Pozostawił żonę i dwoje nieletnich dzieci. (FO)

Czytali

prasa partyjną!

Poważne premie pieniężne dla plantatorów buraka cukrowego w powiecie żnińskim

W ramach współzawodnictwa w rolnictwie, przystąpili plantatorzy buraka cukrowego do walki o najlepszy zbiór z hektara pod hasłem „Najwyższy plon buraka cukrowego”. Po żmudnych obliczeniach Komisji, wyłonionej przez Zrzeszenie Plantatorów i personel Cukrowni żnińskiej, w grupie od 0—5 ha, zakwalifikowano do nagrody 9 rolników, w grupie od 5—15 ha — 56 rolników, w grupie 15—50 ha — 4 rolników, w grupie ponad 50 ha — 1 rolnika. Spośród majątków państwowych

wybyły się na pierwsze miejsce w pow. żnińskim Państwowe Zakłady Hodowli Roslin — Uścikowo.

Najlepszym plantatorem w rejonie plantacyjnym Cukrowni okazał się rolnik St. Mazur w Podolinie, mający z 1 ha 568,53 kwintali buraków.

Ogólna kwota premii wynosi 1.080.799 zł. Nagrody, zdobyte przez tegorocznych zwycięzców — zachęca niewątpliwie wszystkich rolników do współzawodnictwa. (Sam)

Koncert Orkiestry Tanecznej P.R.: 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Muzyka taneczna.

na niedzielę 24 kwietnia 1949 r.
7.00 Wiad. dla wsi; 8.00 Dziennik poranny; 11.00 Wszelchnia radio-wa; 11.40 Przegląd prasy o MTP; 12.14 Koncert symfoniczny; 14.00 „Niedziela na wsi” — „Wagmowcy” wśród chłopów na Ziemi Lubuskiej w opr. St. Strugarska; 14.40 „Kujawy” — aud. słow.-muz. dla dzieci; 15.00 „Balladyna” — fragmenty tragedii J. Słowackiego; 16.00 Dziennik popołudniowy — „Kongres Pokoju” — transm. z Paryża; 17.00 Koncert rozrywkowy; 18.00 „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza; 18.35 „Melodie świata”; 19.00 „O człowieku, który mordo-wał melodie” — słuchowisko rozrywkowe; 19.35 Koncert solistów; 20.00 Dziennik wieczorny — „Kongres Pokoju” transm. z Paryża; 21.00 „Węgrzy mówią do Polski”; 21.30 Lokalne wiadomości sport.; 21.45 „Na muzycznej falie”; 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sport.; 22.10 Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry Tanecznej P.R. pod dyr. J. Cajmery; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Muzyka taneczna; Krakowskiej Orkiestry P.R.; 22.00 na.

Kiedy bogacz wiejski Gedrocz z Moszczenka odda swym pracownikom należność za karty odzieżowe?

Wsi Moszczenka w gminie Raszków, pow. ostrowskiego, zamieszkuje ob. Gedrocz, posiadający 140 mórg ziemi. Zatrudnia on 3 pracowników, którzy pomimo dwu lat pracy, nie otrzymali dotychczas urlopów i są wyzyskiwani. Pracują oni bowiem bez określonego czasu, od świtu do zmroku, nie wypłaca im się za wykonaną pracę zarobków wg taryfy płac, również nie otrzymali dotychczas, wzamian kart odzieżowych, równoważności w wysokości 20 tys. złotych.

Chcąc we właściwy sposób bronić swych interesów, robotnicy Brandys i Żelazny wstąpili pod koniec ub. roku do założo-

nego tam Związku Zawodowego Pracowników Rolnych. Pracodawca ich zareagował na to

Jak wieś szamotulska uczci Święto Pracy?

W ramach Czynu Pierwszomajowego wszystkie gminy wiejskie pow. szamotulskiego postanowiły przeprowadzić w 100 proc. kontrakcje trzody chlewnej, ukończyć zasiewy wiosenne według planu i zlikwidować uogory, których jest zresztą w powiecie niewiele.

Poza tym rolnicy zobowiązali się wyzbyć kamienie na swych polach i dostarczyć je Zarządowi Drogowemu. Gminy postanowiły uporządkować swe drogi. (F. B.)

brutalnym zachowaniem się, zmuszając ich do wykonywania większej pracy, obniżając zarazem spożywane dotychczas posiłki. Sprawą tą zajęła się Pow. Rada Zw. Zaw., która wpłynęła na uregulowanie stosunków między gospodarzem a pracownikami, przyrzekając zatrudnio-

Pracownicy młyna PZZ w Drezdenku podejmują zobowiązania oszczędnościowe

Pracownicy Młyna P. Zakł. Zboż. w Drezdenku na zebraniu załogi w związku z systemem oszczędzania, podjęli następujące zobowiązania:

W zakresie produkcji: przekroczyć wykonanie normy przez wcześniejsze ukończenie przemian.

W zakresie gospodarki materiałowej: zmniejszyć rozchód paliwa, środków pędnych, oliwy i smarów na jednostkę produkcji; zaostrzyć kontrolę przy mowianiu surowców i wydawania produktów oraz lepiej zabezpieczyć je przez odpowiednie magazynowanie.

W zakresie wydajności pracy: wszechstronnie popierać inicjatywę i wynalazczość robotniczą, przyspieszać realizację wniosków racjonalizacyjnych i usprawnień produkcji.

W zakresie organizacji przedsięwzięcia: usprawnić administrację przez opracowanie i wprowadzenie schematu orga-

nym definitywne załatwienie odszkodowania za karty odzieżowe.

Bogacz wiejski, ob. Gedrocz — wyzyskiwacz 3 pracowników powinien jak najszybciej zostać oddany właściwym czynnikom do sprawiedliwego ukarania. (Czaj)

Starostwo Powiatowe w Gorzowie podwyższy o 100% kary za opilstwo

Referat karno-administracyjny przy Starostwie Powiatowym w Gorzowie otrzymał w pierwszym kwartale br. 342 doniesień karnych, w czym 210 doniesień za przekroczenie ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych (odszczerzanie), 59 za przekroczenie ustawy o powszechnie organizację „Służba Polsce”, 28 za przekroczenie ustawy o ubezpieczeniu społecznym i 21 doniesień za opilstwo.

Mimo wysokich grzywnien, stosowanych wobec pijaków (od 1.000 do 4.000 zł), ilość doniesień zmniejsza się bardzo nieznacznie. W miesiącu styczniu wpłynęło 25 doniesień, w lutym 22, a w marcu 21.

Wobec powyższego, starosta powiatowy, tow. Nowicki, zapowiedział na ostatnim posiedzeniu PRN podwyższenie grzy-

nej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” z Witnicy. Na zebraniu poruszono przede wszystkim akcję „H”. 28 obecnych na zebraniu gospodarzy, zakontraktowało 34 szt. świń. Postanowiono również zająć się hodowlą rogowiczyń.

Następnie, w ramach współzawodnictwa i pomocy sąsiedzkiej, postanowiono do 15 kwietnia br. zakończyć zasiew wiosenny oraz całkowicie zlikwidować odłogi. W związku ze świętem pracy 1 Maja chłopcy zobowiązali się odremontować świetlicę gromadzką i zradiofonizować ją w jak najkrótszym czasie.

Starostwo Powiatowe w Gorzowie podwyższy o 100% kary za opilstwo

co Powiatowa Rada Narodowa z aplauzem zaaprobowała. wien za opilstwo o 100 procent.

Pracownicy Wielkopolski

Boianowo

Nowa Rada Nadzorcza Banku Ludowego

Ostatnio odbyło się w Bojanowie walne zgromadzenie członków Banku Ludowego przy udziale delegata z P. B. R. z Poznania. P. sprawozdaniach wybrano do Rady Nadzorczej: M. Misiewicz, A. Flebicha, E. Pazole, J. Klimaszewski, J. Jagodzika i P. Springra. (wt)

Miedzychód

POMYSŁNE WYNIKI AKCJI SZCZEPIEN TRZODY

Akcja ochronna szczepień świń

przeciw różnym w powiecie międzychódzkiem ma pomyślny przebieg. Obecnie ona w roku bieżącym ok. 10 tys. świń, co wynosi ok. 95 proc. ogólnego stanu świń w powiecie.

Zanotowano zaledwie 0,2 proc. śmiertelności, podczas gdy w ub. roku straty wynosiły aż 2 proc. Szczepienie przeprowadza kilku lekarzy weterynarii oraz praktykantów. (wkł)

Do akcji ratowniczej przybyły motoryzowane straże z Pobiedzisk i Kiszewa, konne z Węgla i Sroczyń. Nieszczęśliwych wypadków w ludziach nie było. (B. S.)

Wolsztyn

GRZYWNA ZA ZBIERANIE TŁUSZCZU Z MŁEKA

Sąd Grodzki skazał za niesumienne dostarczanie mleka do spółdzielni: P. Komasa z Dąbrowej Starej na grzywnę 3.000 zł, J. Rychla z Wroniaw — 3.000 zł i J. Rychla z Widzimia Starego na grzywnę 6.000 zł.

Poza tym Sąd skazał K. Raweckiego ze Świątna za sprzedaż cukierków w niewłaściwym opakowaniu na grzywnę 3.000 zł. (kt)

Szamotuły

KARA ZA NIEDOZWOLONĄ WYMIANĘ

Jan Adamczak z Poznania dokonywał na terenie powiatu szamotulskiego niedozwolonej wymiany węgla za ziemniaki. Został on w drodze administracyjnej ukarany grzywną 10 tysięcy złotych.

Troski i uśmiechy

Konkurs

na najlepszy napis w języku niemieckim

w Zielonej Górze.

Na wieść o rozpisaniu przez Ojców Miasta konkursu na najbardziej efektowny napis w języku niemieckim w Zielonej Górze, do odpowiedniego biura w Zarządzie Miejskim zaczęli się zgłaszać kreslarze i malarze, przedstawiając projekty napisów.

Przewodniczącym Sądu Konkursowego wybrano ob. referenta z Działu Nieruchomości Miejskich, który zakwalifikował na razie do ubiegania się o pierwszą nagrodę następujące prace:

1) napis artystycznie rzeźbiony na fasadzie budynku przy placu Lenina nad hurtownią „Spółem” o treści: „Allen Leuten recht gethan, ist eine Kunst die Niemand kann”;

2) duży napis za Spółdzielnią Pracy Inwalidów Wojennych przy ul. Mickiewicza nr 2 o treści: „Holt und Porzellan Gastwirtschaft”;

3) zmiana nazwy ulicy Kukulskiej na „Holtei Weg”;

4) reklama rzemiosła „Arthur Art-Tischlermeister” przy ul. Matejki 10.

O następnych pracach konkursowych poinformujemy w miarę ich napływania. (Nj.)

Pobiedziska

POŻAR STODOŁY

W Pomorzankach, gmina Polska (św. pow. poz.), w zagrodzie rolnika J. Labreha od uderzenia pioruna spłonęła doszczętnie stodoła z wartością martwego inwentarza krowy, siewnik, kosiarka, zboże i słoma ogólną wartość 1.500.000 zł. Inwentarz i stodoła były ubezpieczone.

Do akcji ratowniczej przybyły motoryzowane straże z Pobiedzisk i Kiszewa, konne z Węgla i Sroczyń. Nieszczęśliwych wypadków w ludziach nie było. (B. S.)

Wolsztyn

GRZYWNA ZA ZBIERANIE TŁUSZCZU Z MŁEKA

Sąd Grodzki skazał za niesumienne dostarczanie mleka do spółdzielni: P. Komasa z Dąbrowej Starej na grzywnę 3.000 zł, J. Rychla z Wroniaw — 3.000 zł i J. Rychla z Widzimia Starego na grzywnę 6.000 zł.

Poza tym Sąd skazał K. Raweckiego ze Świątna za sprzedaż cukierków w niewłaściwym opakowaniu na grzywnę 3.000 zł. (kt)

Szamotuły

KARA ZA NIEDOZWOLONĄ WYMIANĘ

Jan Adamczak z Poznania dokonywał na terenie powiatu szamotulskiego niedozwolonej wymiany węgla za ziemniaki. Został on w drodze administracyjnej ukarany grzywną 10 tysięcy złotych.



na sobotę, 23 kwietnia 1949 r.

6.10 Dziennik poranny; 7.00 Wiadomości dziennika porannego; 8.00 Skróty wiadomości dziennika porannego; 8.30 „Daleko od Moskwy” powieść W. A. A. 12.04 Wiadomości południowe; 12.20 Koncert solistów; 12.45 Aud. dla wsi z W-wy; 13.00 „Kalejdoskop muzyczny”; 14.00 Młode talenty muzyczne; 14.30 Koncert solistów; 15.20 Lokalne wiadomości sport.; 15.30 Inf. poznawskie; 15.30 „Gwóźdźki Hiszpanii” — aud. słowno-muz. dla dzieci; 16.00 Dziennik popołudniowy — „Kongres Pokoju” transm. z Paryża; 16.45 „Przy sobocie po robocie”; 17.45 Drugi dziennik popołudniowy; 18.15 „W rytmie tanecznym”; 19.00 „Wieczór Mickiewiczowski”; „Grzywna” — poemat; 19.30 Koncert kameralny; 20.00 Dziennik wieczorny i „Kongres Pokoju” — transm. z Paryża; 21.00 Koncert Krakowskiej Orkiestry P.R.; 22.00 na.



KOBIETA

przy pracy i w domu



Kobiety uczą Święto Robotnicze

Załoga Fabryki „Maggi” podejmuje zobowiązania 1-Majowe

„Załoga Fabryki „Maggi” w Poznaniu zobowiązuje się dla uczczenia Święta Międzynarodowej Solidarności Robotniczej — 1 Maja, wykonać do dnia 30 kwietnia br. — 6 miesięczny plan produkcji, dając tym samym krajowi dodatkową produkcję wartości ogólnej 69 990 000 zł.

Jednocześnie załoga z inicjatywy Kół ZMP przy Fabryce „Maggi” postanawia w ramach Czynu 1-Majowego oddać do użytku na Dzień 1 Maja gotowe boisko sportowe do koszykówki i siatkówki.

Taką rezolucję podjęła załoga Fabryki „Maggi”, której przeszło 80 procent stanowią kobiety. A gdy lśniące czystością białe fartuszki i czepki opuściły świetlice, w której odbyło się zebranie pracowników, w halach zawrzało jak w ulu. Trzeba zwiększyć tempo pracy — 6-miesięczny plan produkcyjny musi być wykonany w ciągu czterech miesięcy!

Czy można pracować szybciej niż pracują przodownice Maria Łowiguz, opakowująca gotowe puszki, Salomea Ratajczakowa, w której rękach błyskawicznie migają oklejane etykietami blaszanki. Stanisława Łucówna, obsługująca

z dwoma koleżankami maszynę drukarską (praca dotychczas wykonywana wyłącznie przez mężczyzn).

Odwiedzamy często fabrykę „Maggi” i zawsze uderza nas w niej tempo pracy. Ale okazuje się, że może ono być prawie dwukrotnie zwiększone. Obracają się maszyny, krajany w kostkę ekstrakt pada w skrzynie automaty błyskawicznie sortują, obliczają. Kobiety kierują maszynami, wyteżają wzrok, ledwie uchwytnymi rękami rąk zawijają, kleją, napleniają.

W dużych kotłach gotuje się wywyr grzybowy. Cały budynek przesiąknięty jest ostrą, specyficzną, apetyczną wonią.

Wre praca na placu sportowym. Ubiła się teren boiska do koszykówki i siatkówki. Fabryka „Maggi” musi mieć przed 1 Maja gotowy plac sportowy.

Ale nie koniec na tym. Załoga Fabryki „Maggi” pragnie mieć w swojej świetlicy gazetkę ścienne.

Mimo wyjątkowego natężenia pracy we wszystkich działach fabryki, znaleziono również czas na zwołanie zebrania Komitetu Redakcyjnego fabryki „Maggi” i dokładne naszkicowanie planu przyszłego dwutygodnika „Życie Załogi”.

Redaktorem naczelnym gazetki został obrany ob. Leszek

Biały, doradcą naczelnym Władysław Krywołapowa, sekretarzem Radomira Kasprzakówna, korektorkami — Barbara Ratajczak i Radomira Kasprzakówna. Kącik humoru i satyry opracowuje Wiktor Białoń wraz z Zofią Zielkę.

Gazetka omawiać będzie zagadnienia fabryczne, poruszać

sprawy związane z życiem załogi, będzie bawić i uczyć.

Załoga, oddawna czeka na gazetkę i cieszy się niewymownie, że do realizacji tego projektu przystąpiono właśnie teraz, w okresie wytężonej pracy i radosnego pedniecia poprzedzającym wielki Dzień — 1 Maja.

Autorytet matki

Pewna moja znajoma robotnica, licząca lat około 33, skarżyła mi się niedawno:

— Nie mogę sobie dać rady z Januszką... Jest nieposłuszny i krnąbrny. Czyż naprawdę nie jestem dlań dość surowa?

Moja znajoma ma stałe utrapienie ze swym 9-letnim synkiem. Zaledwie wraca z fabryki zaczyna się ta sama historia:

— Januszek, usłuchasz czy nie? Chcesz znowu dostać paśkiem? Idź natychmiast do sklepu...

Żywy, psotliwy, o rozbudzonej inteligencji i przekornej naturze chłopak, widzi ze strony matki tylko gniew i szturchnięcie. Jej niesprawiedliwy stosunek stał się dlań rzeczą powszednią.

Jeżeli matka irytuje się z powodu drobiazgów, nie szczędi wyzywk i szturchnięć, dziecko oddala się od domu coraz bardziej. Takie dziecko w domu bywa pokorne i ciche, poza domem niedyscyplinowane i nieposłuszne.

Inna moja znajoma ręczniarka z fabryki konfekcyjnej uważa, że dziecko należy wychowywać „po dobroci”. I dlatego na wszystko pozwala swej dwunastoletniej córce Hali. Obdarowuje ją laskami i zabawkami, spełnia wszelkie jej życzenia i zachcianki. Matka nie zdaje sobie sprawy z tego, że postępowaniem swym nie wychowuje dziecka, ale wypacza jego charakter. Sama będzie sobie winna, gdy z dziecka jej wyróżnie istota słaba, chwiejna i rozkapryszona.

Rodzice muszą cieszyć się autorytetem u dzieci, a jednocześnie posiadać ich zaufanie i szacunek. Słynny pedagog ra-

dziecki Makarenko powiedział: „Podstawą autorytetu rodzicielskiego winno być życie i praca rodziców, ich oblicze obywatelstwa, ich zachowanie się i postępowanie.”

Dzieci interesują się życiem i pracą rodziców. Gdy dziecko słyszy, że matka jego jest poważana w fabryce, zaczyna być dumne z niej i uczy się ją szanować. Dlatego każda matka powinna opowiadać w domu o swej pracy, dzielić się z dziećmi osiągnięciami i radościami.

Matka, która kocha dzieci i dba o swój autorytet, zawsze pamięta o tym, ażeby zachowaniem się swoim nie dać mu powodów do zwątpienia. Dzieci są bardzo spostrzegawcze i wiedzą dobrze, czy matka ich jest pracowita, uczciwa, prawdziwa i miłująca porządek.

Autorytet matki zależy od tego, czy interesuje się ona z dzieckiem duchowo. Matka winna wiedzieć, czym żyje jej córka lub syn, gdy podłotek wychodzi z domu z koleżankami, nie bać się zapytać, dokąd idzie i jak długo pozostanie poza domem.

Jednocześnie matka powinna podchodzić do dziecka z sercem, musi od małości przyzwyczajać go do współżycia z ludźmi. Ulatwi mu to jego późniejszy pobyt w szkole, burisie, wojsku i udział w pracy społecznej.

Dzieci szanują rodziców, gdy ci wcześniej przyzwyczajają je do pracowitości. Dzieci winny umieć utrzymać czystość i ład w domu, dziewczynki — wyprać i zreperować odzież, chłopcy naprawić drobne szkody w gospodarstwie, pomóc w przygotowaniu posiłków, napalić w piecu.

Urszula Rożniak

Pomarańcze dla dzieci



Ach jaka to dobra rzecz, pomarańcza — mówi Wojtuś, dla którego mamusia przyniosła ze sklepu PCH jego przydział złotych owoców.

W dniu 1-go Maja

W nadchodzącym Święcie 1 Maja masowy i czynny udział wezmą rzesze kobiece. Wraz z mężami, braćmi i synami manifestować będą swe przywiązanie do tradycji, związane z dniem międzynarodowego Święta Robotniczego, swą niezłomą wolę utrwalenia pokoju, przeciwstawienia się zbrodniczym siłom imperialistów i wzmocnienia obozu wolności i demokracji.

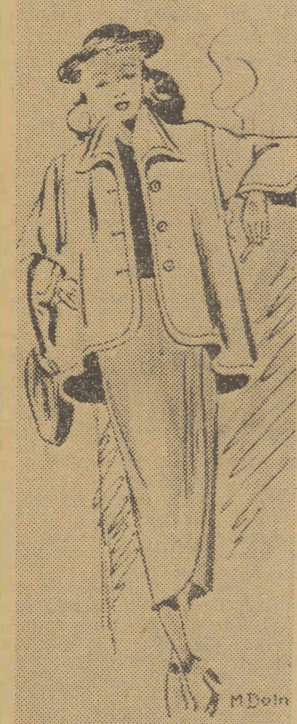
W czasie 1-Majowego pochodu w szeregach fabrycznych przemaszkuje wiele kobiet, których nazwiska zdobyły sobie rozgłos w walce o podniesienie produkcji, w rozwoju akcji „II” i in. Dzień 1 Maja będzie więc do pewnego stopnia sprawdzianem tego, czego kobiety nasze już dokonały, ile z nich pomnożyło szeregi przodowników pracy, zajęło odpowiedzialne, kierownicze stanowiska, wzięło udział w organizacjach społecznych.

Ale udział kobiet w Święcie 1-Majowym nie powinien się ograniczyć do samego udziału w manifestacjach. Wielka praca czeka kobiety już przed tym. Najpiękniej potrafi ozdobić i przybrać świetlicę ręką kobiecą — świetlice wszystkich zakładów pracy, fabryk, instytucji, urzędów winny być przed tym dniem szczególnie pięknie przybrane.

W świetlicach muszą odbywać się regularnie pogadanki pierwszomajowe, ażeby nie było wśród kobiet młodych czy starych nikogo, kto by nie znalazł historii Święta Robotniczego, które dziś w krajach demokracji ludowej jest świętem radości i dumy, w krajach kapitalistycznych zaś dniem przesławiania robotników.

Kobiety muszą przystąpić do nauki śpiewu pieśni robotniczych w świetlicach fabrycznych i kołach Ligi Kobiet, Or-

Kącik mody



W obecnym sezonie bardzo modne są kłozowe lniane narzuty, które można zarzucać na każdą sukienkę a w chłodniejsze dni nawet na kostium.

Maży Krzys ogromnie interesuje się nową pracą mamusi



Maszyna do pisania tak pochłania uwagę małego grubaska, że zapominał o wszystkich swoich zabawkach.

KOBIETA — KOMBAJNER

Długim szeregiem ciągną się na terenie pawilonu ZSRR na Międzynarodowych Targach Poznańskich radzieckie maszyny rolnicze. Zielone, błękitne, żółte i czerwone błyszczą w słońcu jaskrawymi, świetnymi jeszcze farbami, ustawione tuż u stóp montowanej przez robotnika Cegielskiego olbrzymiej wieży wiertniczej.

Maszyny te przykuwają naszą uwagę. Wspaniałe samochodowe kombajny, które jednocześnie koszą zboże, młóćą przesiewają i oczyszczają ziarno, aby w końcu zasyłać je do worków i załadować do przyczep.

— Zasięg kombajnu 4 metry wydajność — 2,5 ha na godzinę — objaśnia nas kierownik stoiska, inżynier Bezruczkin. — Obsługuje

go jeden człowiek, wykwalifikowany szofer i maszynista.



E. Łyczewa, inżynier konstruktor, dawniej kombajner i traktorzysta.

Dalej widzimy kombajn, poru-

szany za pomocą traktora — 6,1 m zasięgu, wydajność — 2,7 ha na godzinę. Kombajn buraczany, wyrzucający buraki, oczyszczający je od ziemi i liści, ładujący wprost do przyczep. Obsługa — 1 człowiek. Kosiarki stepowe o olbrzymim rozpędzie, mówiące o bezkresnych obszarach Ukrainy, Krasnodaru, Tadżykistanu, kombajny do karczowania krzewów na bagnach i torowanie, drogi w tajgach. Olbrzymi skomplikowany aparat — obsługa 1 człowiek.

— Czy na kombajnach tych pracują również kobiety?

A jakże — odpowiada inżynier Bezruczkin. — Jeżeli kobieta może być członkiem Akademii Nauk dłać nie mogłaby być kombajnerem. Mamy wiele kobiet — traktorzystów, wszelkiego rodzaju ma-

szynistów. Wiele z nich posiada tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej.

W okrągłym pawilonie Wieży Górnośląskiej odczytujemy z portretów nazwiska tych kobiet, którym praca przy maszynach i obrabkach przyniosła duży rozgłos nie tylko w kraju ale i za granicą. Tamara Smolennikowa, Angelina Krawczuk, Marta Jessikowa, Zofia Prawdych i wiele wiele innych. Czy tamy te nazwiska, a przed oczami wciąż jeszcze mamy szeregi błyszczących zielonych, błękitnych żółtych i czerwonych maszyn rolniczych, które tam, daleko od Poznania, po złocącym się dąbrzynie zbożem polu Ukrainy, lub Tadżykistanu, prowadzi jedna młodziutka, smagła dziewczyna.

Z. Myszcynowa

Pracownicy kultury w dniu 1 Maja

Ostatnie posiedzenie plenum Wojewódzkiej Rady Kultury zajmowało się obszernie udziałem świata artystycznego Wielkopolski w tegorocznym Świecie Pracy.

Posiedzenie zajął przewodniczący Woj. Rady Kultury dr. Michał Szalagan, który w swym przemówieniu podkreślił specjalne znaczenie dnia 1 maja w roku bieżącym wobec coraz bardziej zdecydowanego opowiadania się całej ludzkości po stronie pokoju.

Jak się okazało z dyskusji teatry poznańskie przygotowują na dzień 1 Maja odpowiednie wartościowe repertuary, szkoły artystyczne organizują wspólną akademię dla młodzieży, niezależnie od tego Państw. Szkoła Sztuk Plastycznych (za równo profesorowie jak i młodzież) zająć się chce dekoracją niektórych gmachów. Związek Polskich Artystów Plastyków przygotowuje plan dekoracji wielu ulic oraz zamierza, podobnie jak PWSSP, wykonać portrety szeregu przodowników pracy.

Filharmonia Poznańska przygotowuje specjalną orkiestrę do pochodu pierwszomajowego.

Celem skoordynowania wysiłków Woj. Rada Kultury dokonała wyboru Komisji Artystycznej, na czele której stanął dyr. rozgłośni poznańskiej Adam Kostaszuk.

Wzorowa świetlica



Na zdjęciach piękne wnętrza świetlicy pracowników państwowych i samorządowych w Kępnie.

Połączenie związków artystycznych

W związku ze zjazdem połączonym 6 związków artystycznych, który odbył się w Warszawie, prezydium komitetu organizacyjnego Zw. Zaw. Pracowników Kultury i Sztuki zwrócił się w formie ankiety do poszczególnych członków związków: artystów scen polskich,

pracowników teatralno-widowiskowych, muzyków, pracowników filmowych oraz pracowników Polskiego Radia z pytaniami, dotyczącymi korzyści, wynikających z utworzenia wspólnego związku.

Bolesław Woytowicz — rektor Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach, w odpowiedzi na ankietę oświadczył m. i., że dotychczasowe formy organizacyjne związków artystycznych nie były wystarczające ani dla rozwoju sztuki, ani dla ochrony interesów związkowych.

Ewa Bandrowska-Turska, znakomita śpiewaczka, stwierdziła w swej wypowiedzi, iż: „upowszechnienie kultury jest tak wielkim zadaniem, że realizowanie go przekracza możliwości jednej organizacji”.

Zdaniem Aleksandra Zelwerowicza, znakomitego aktora i dyrektora Państw. Szkoły Dramatycznej w Warszawie, nowy związek przy gotującym poparciu wszystkich uczuciowych, uspołecznionych polskich artystów, będzie służył istotnym celom sztuki.

Wszyscy uczestnicy ankiety podkreślają zgodnie, iż dotychczasowe formy organizacyjne związków artystycznych były niekorzystne ze względu na ciągłą walkę poszczególnych związków o socjalne warunki pracowników, co pochłaniało dużo czasu z uszczerbkiem dla sztuki.

(M)

Arkady Fiedler o przyjaźni Anglików

Nad czym pracuje wybitny pisarz i podróżnik?

Arkady Fiedler (na zdjęciu) autor znanych książek: „Ryby śpiewają Ucayali”, „Kanada pachnąca żywica” i wielu innych, posiada grono gorliwych czytelników zarówno wśród dorosłych jak i młodzieży.

Znanego pisarza i podróżnika zastajemy w jego mieszkaniu w Puszczykowie. Większą część skromnie umeblowanego pokoju zajmuje wielka biblioteka podróżniczo-naukowa. Arkady Fiedler to nie tylko bowiem wybitny literat, ale również znakomity przyrodnik i geograf.

Z zainteresowaniem śledzi on najnowsze osiągnięcia nauk przyrodniczych. Specjalnie interesują go badania i sukcesy uczonych radzieckich, a przede wszystkim Mieczurina. Metoda miezurinowska — zdaniem Fiedlera — ma epokowe znaczenie dla dalszego rozwoju nauk przyrodniczych.

Znaczną część biblioteki stanowią dzieła dotyczące historii, geografii i etnografii Meksyku. Fiedler spędził w ub. roku dłuższy okres czasu w tym kraju i obecnie pracuje nad nową książką, poświęconą w głównej mierze rewolucji społecznej, którą Meksyk przechodził od roku 1910, oraz walce



Indian meksykańskich o prawo do życia.

Na jednej z półek widzimy szereg książek Fiedlera wydanych w języku angielskim. Zdobyczy one dużą popularność w Anglii, mimo, że wydawcy londyńscy niechętnie ustosunkowują się do autorów polskich.

A jaki był stosunek Anglików do polskich żołnierzy podczas wojny? — pytamy autora „Dywizjonu 303”.

— Określenie jest zbyt ogólne — odpowiada Fiedler. — Trzeba widzieć klasę robotniczą Anglii i burżuazję angielską. Angielska klasa robotnicza to nasi przyjaciele. Natomiast w żadnym wypadku nie można tego powiedzieć o burżuazji angielskiej. „Sympatia” burżuazji angielskiej dla nas zależna była zawsze od tego w jakiej sytuacji się ona w danym momencie znajdowała i na ile potrzebowała naszej pomocy.

Charakterystyczne dla niej było zachowanie się Churchill, który często w ciężkich dla Anglii chwilach wojny oświadczał, że niemal ubóstwa Polaków. Z chwilą poprawy sytuacji na froncie Churchill, a za nim burżuazyjna prasa angiel-

ska starała się zlekceważyć sukcesy polskich lotników i marynarzy, a dziś jej stosunek do Polski i naszych osiągnięć jest wręcz wrogi. Byłem niedawno w Londynie i zrobiło mi się bardzo przykro, widząc na jakie upokorzenia narażeni są w Anglii Polacy, którzy nieśli nie wrócić do odbudowującej się, wśród tak potrzebnych nam reform społecznych — Ojczyzny.

— Czy obecnie projektuje pan jakąś wyprawę za granicę?

— W każdym razie nie w tym roku — odpowiada Fiedler. — Przede wszystkim muszę skończyć książkę o Meksyku. Prócz tego jestem w dużym stopniu zajęty wyjazdami, w ramach akcji „Autorzy wśród swoich czytelników”.

Fiedler objechał już Dolny Śląsk, Pomorze Zachodnie i część województwa poznańskiego. Docierał nie tylko do większych miast, ale i do małych wiosek, oraz do Państwowych Gospodarstw Rolnych, wygłaszając wszędzie szereg odczytów.

— Jestem szczęśliwy — powiedział nam — że moje odczyty trafiają do serc naszych robotników i chłopów, że są dla nich odprężeniem po pracy.

— Czy nie mógłby pan wygłosić kilka odczytów w Poznaniu np. podczas Targów?

— Owszem, otrzymałem zaproszenie ze strony kół organizujących imprezy kulturalne podczas Targów i skorzystam z niego.

Przed Targami Arkady Fiedler wyjechał jeszcze na kilka dni na Ziemię Lubuską, a po wygłoszeniu odczytów w Poznaniu zamierza zwiedzić województwo białostockie, by nie tylko opowiadać o pięknie szerokiego świata i zdobywać czytelników wśród ludzi pracy, ale również by się ostatecznie przekonać, że „wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej”.

J. Matuszyński

Gambę i instrumenty indyjskie zobaczymy w Poznaniu

W najbliższym czasie nastąpi w Muzeum Wielkopolskim otwarcie urządzonej na skalę krajową wystawy instrumentów muzycznych. Wystawa zajmie cały parter Muzeum z wyłączeniem sali rzeźby średniowiecznej.

Bogaty zbiór Muzeum Wielkopolskiego uzupełniono przy wydatnej pomocy Naczelnej Dyrekcji Muzeów ekspozycją z Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum Przemysłu Artystycznego w Krakowie, Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu itd.

O zainteresowaniu społeczeństwa projektowaną wystawą świadczyć może fakt, że szereg osób zobowiązało się wypożyczyć posiadane instrumenty muzyczne o wartości muzealnej na okres trwania wystawy. W ten sposób uzyskano jeden z ciekawszych eksponatów, a mianowicie gambę lutnika polskiego z 16 wieku — Groblicza. Gamba (pełna nazwa „viola di gamba”) znaczy po włosku „nożne skrzypce”. Nazwa ta pochodzi od sposobu, w jaki muzycy ówczesni trzymali ją podczas grania.

Z całości wystawy wyodrębniony zostanie „Salon Chopina”. Urządzony w hallu Muzeum obejmować będzie szereg eksponatów, związanych z pobytem Chopina w Wielkopolsce. W salonie tym zobaczymy m. in. zrekonstruowany fortepian z Antoninka.

Wystawa podzielona będzie na 5 działów. Pierwszy obejmować będzie instrumenty do gry artystycznej (od 16 wieku), drugi instrumenty ludowe słowiańskie, trzeci — może najbardziej atrakcyjny i bogaty, instrumenty egzotyczne. Między innymi dział ten uświetni sprowadzony z Warszawy komplet 26 instrumentów indyjskich.

Czwarty dział obejmie stare zabytki — dzieła polskich budowniczych instrumentów mu-

zycznych. Zobaczymy tutaj m. in. skrzypce Groblicza (16 wiek), Dankwartę (17 wiek) i Pilichowskiego (18 wiek). W ostatnim dziale znajdują się nowoczesne instrumenty muzyczne polskiej konstrukcji.

Jak widzimy wystawa zapowiada się naprawdę imponująco i ciekawie. Będzie ona otwarta około 4 miesięcy. (Pp)



Maria Życzkowska

Redakcja nasza, zachęcona sukcesem, jaki odniósł pierwszy zorganizowany przez nią Poranek Artystyczny, przygotowuje dla Czytelników nową wielką imprezę.

Impreza ta wypadnie niewątpliwie jeszcze lepiej, aniżeli pierwsza. Składać się będzie na to szereg czynników. Po pierwsze odbędzie się ona w Państw. Teatrze Wielkim, co gwarantuje, że pod względem organizacyjnym nic nie bę-

Tydzień Oświaty Książki i Prasy

Tylko barbarzyńcom wydaje się, że kulturę można zamknąć w muzeach i gablotkach pałacowych bibliotek — twierdził na Wrocławskim Kongresie Intelektualistów Ilija Erenburg, czołowy pisarz radziecki. Kultura bowiem jest żywym dziełem narodów i nie można jej zamknąć pod kłosem, ani hodować w sztucznym klimacie.

Toteż w hierarchii zadań budownictwa nowego ustroju, problemy kulturalne wysuwają się — obok problematyki socjalnej i ekonomicznej — na czoło naszych zainteresowań. Wyrocznią tego świadectwem będzie „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy”, zorganizowany w dniach od 1 do 8 maja br. na obszarze całego kraju.

Sam fakt, że protektorat nad „Tygodniem” objął Prezydent R. P. Bolesław Bierut, wskazuje jak wielką wagę przywiązują do tych zagadnień najwyższe czynniki w Państwie, udzielając swojego poparcia dla szeroko zakrojonej akcji komitetów obywatelskich w kraju.

Hasłami „Tygodnia” jest walka o likwidację analfabetyzmu, o upowszechnienie książki i prasy, wzmocnienie czytelnictwa, rozbudowę sieci bibliotek gminnych i gromadzkich.

Dla realizacji tych haseł zmobilizujemy szeroki aktyw partyjny, oświatowy i kulturalny, który ustali jak działać w warunkach lokalnych, aby osiągnąć zamierzone cele.

Dla każdego zrozumiałym jest, że „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy” ma się przyczynić do upowszechnienia kultury w najszerszych masach społeczeństwa.

W ramach zadań „Tygodnia” powinny powstać w całym kraju komitety dla zwalczania analfabetyzmu.

W zakładach pracy zajmujemy się urządzeniem bibliotek i czytelników. Stworzymy robotnicze kluby książki. Zwrócimy specjalną uwagę na rozwój prasy fabrycznej i gazetki ściennych, aby zapewnić im należyty poziom i regularność ukazywania się.

Aktyw partyjny, działacze oświatowi i młodzież zorganizują w tym „Tygodniu” masowy kółportaż książek i prasy, zdobywając nowych czytelników w miastach i na wsi.

Umasawiając kulturę i pleniąc ciemnotę usuwamy fundamenty, na których zawsze wspierały się rządy i polityka, wymierzona przeciw interesom własnego narodu. Przed narodem otwieramy perspektywę pomysłnej przyszłości. (P)

Koncerty podczas M.T.P.

Dla miłośników muzyki symfonicznej wśród zwiedzających Międzynarodowe Targi Poznańskie przygotowanych zostało kilka atrakcyjnych koncertów Filharmonii Poznańskiej.

Inauguracyjnym koncertem będzie poranek Filharmonii Poznańskiej, który odbędzie się w niedzielę dnia 24 kwietnia br. Solistką tego poranka będzie znana pianistka Szlendzińska, dyrygentem jeden z wybitniejszych kapelmistrzów młodego pokolenia Jan Krenz.

W drugim koncercie symfonicznym Filharmonii Poznańskiej w dniu 29 kwietnia br. wystąpi jako solista znakomity skrzypek Kuryło, który po kilkuletnim pobycie na drugiej półkuli powrócił do kraju.

NOWA
WIELKA
Impreza Artystyczna

GAZETY POZNAŃSKIEJ

dzie szwankować. Po drugie wezmą w niej udział najwybitniejsi nasi artyści.

Wystarczy tylko wymienić nazwiska Janiny Jabłonowskiej, Kazimierza Wichniarza czy Stanisława Roya. Pozostali artyści, jak Maria Życzkowska, Teresa Wałkowska i Stanisław Mroczkowski są już również nie mniej znani publiczność



Janina Jabłonowska

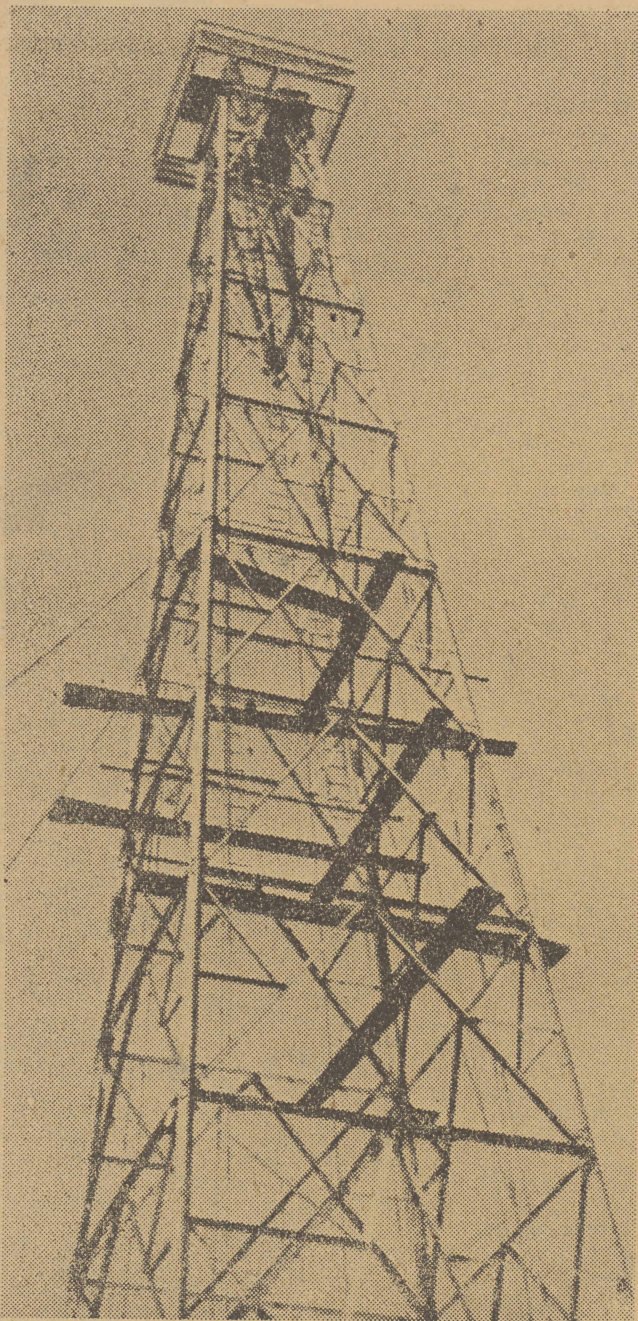
ci poznańskiej. Kierownictwo choreograficzne imprezy objął baletmistrz Jerzy Kapliński.

Nasz nowy Poranek Artystyczny odbędzie się w dniu 8 maja br. o godzinie 11. Będzie to montaż słowno-taneczno-muzyczny. Poszczególne występy połączy zawsze niezawodna konferansjerka Zenona Laurentowski. Dekoracje projektuje Ildefons Houwalt.

Blizsze szczegóły w następnych numerach naszego pisma.



Stanisław Mroczkowski

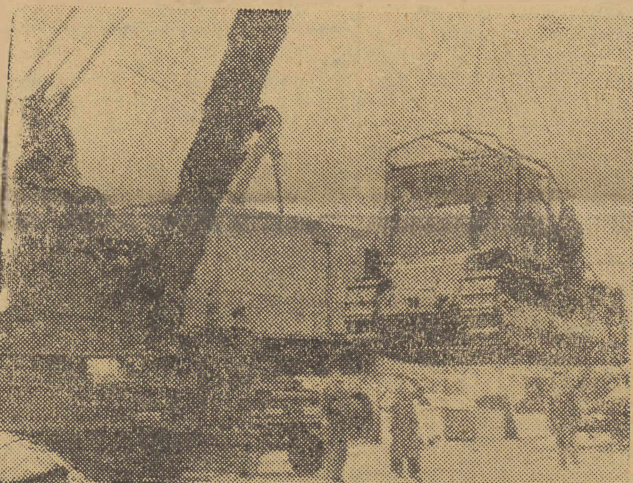


kich specjalistów — dokonali robotnicy z zakładów Cegielskiego. Polską ekipą kierował mistrz tow. Stanisław Przyborski, pracujący 27 lat w fabryce Cegielskiego (zdjęcie u góry).

Na dolnym zdjęciu widzimy dwóch 19-letnich Cegielszczaków, absolwentów szkoły zawodowej w fabryce — Eugeniusza Ogra i Zenona Wolnego. Dzięki swoim prawdziwie akrobatycznym wyczynom przy montażu wieży zostali nazwani przez kolegów kotami.

Wysoko ponad wszystkie pawilony wystawowe wystarła wieża wiertnicza, postawiona jako eksponat przez Związek Radziecki.

Poszczególne części konstrukcji wieży nadeszły do Poznania koleją. Montaż konstrukcji — pod kierunkiem radzieckim.



Jedną z przedtargowych atrakcji był olbrzymi, największy w Polsce dźwig kolejowy, ważący ponad 100 ton. Dźwig ten wyładowywał z wagonów najcięższe eksponaty. Kierownikiem obsługi dźwigu jest tow. Stanisław Malinowski z Łodzi.

Niżej: dwóch Cegielszczaków Czesław Maniecki i Józef Maślanka przy montażu olbrzymiej kopaczki radzieckiej.

Obok: Stanisław Pomór to jedna z wielu pracowników, które uprzętały teren Targów.

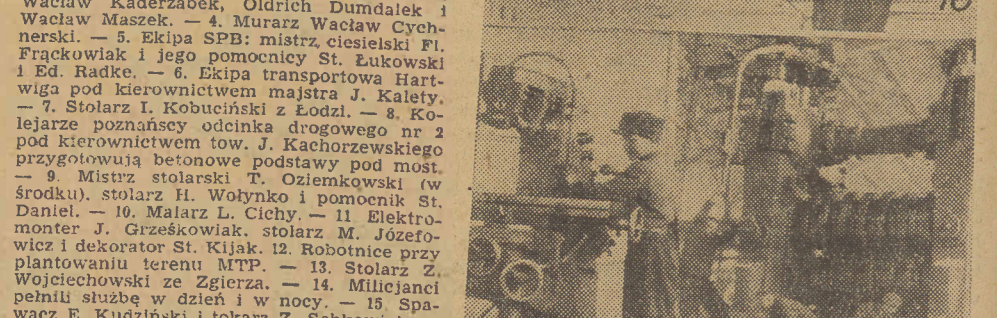
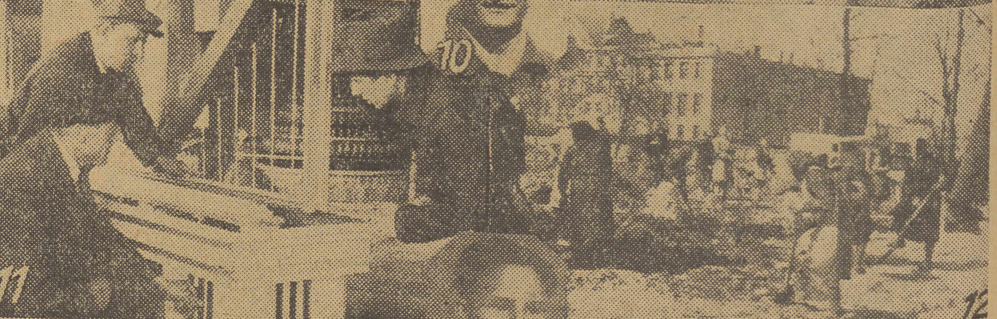
Rozbiórka przemysłowego dworca była zarazem fragmentem budowy Targów. Z lewej: mistrz ciesielski Władysław Gregorzewicz i czeladnik Bolesław Fintzel przy rozbiórce baraku. U dołu — fragment rozbiórki. Z prawej: malarz tow. Kasner Franciszek przy malowaniu futryn kas biletowych w odnowianym Dworcu Głównym.

M i e d z y n a r o d o w e T a r g i P o z n a ń s k i e

MLUDZIE którzy budowali

Terminowe zakończenie prac na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich zawdzięczać należy przede wszystkim niezwykle ofiarnej, pełnej entuzjazmu pracy robotników — murarzy, ślusarzy, stolarzy, elektryków i innych. W akcji współzawodnictwa pracy wzięli udział prawie wszyscy robotnicy. Komisja współzawodnictwa pracy za wyjątkowo ofiarną pracę wyróżniła następujących robotników, zgłoszonych przez poszczególnych wystawców.

Przemysł elektrotechniczny zgłosił: grupę transportową z firmy C. Hartwig pod kierownictwem majstra Jana Kalety, stolarzy Tadeusza Oziemkowskiego, Henryka Wołynka i Stanisława Daniela-Laskowskiego, stolarza Andrzeja Dechnika, P. M. S. — ślusarzy Stanisława Stelmazyskiego i Władysława Stanisława Kijaka, Centrala Handlowa Żelaza i Stali — ślusarzy z huty „Zygmunt” w Łagiewnikach Jana Grobosa, Józefa Garbasa i Jana Górzańskiego oraz transportowca Stefana Kalinowskiego, S. P. B. w Poznaniu — cieśli Stanisława Lubowskiego, Floriana Frackowiaka, Stefana Nowaka, murarzy Władysława Marzewicza, Józefa Lewandowskiego, Teofila Koczorowskiego i Wincentego Piłkę, stolarzy Józefa Bartczaka, Jana Jurka, Wacława Rybaka, Antoniego Kędzierskiego i Józefa Paździora, elektryka Tadeusza Makowskiego, tapiciera Kazimierza Rybaka oraz dekoratorów Adama Piardzi oraz stolarzy Mariana Cybulskiego i Sebastiana Fiałkowskiego ze Zgierza. Dyr. Przem. Rozm. — Stanisław Sawicki, Biuro Wzorów i Mody Przem. Włók. — stolarza Zygmunta Kusin-Pawlika. Dyr. Przem. Dzierżawski — majstra Włodzimierza Gellertnera, Pałed — stolarza Jana Urbaniaka, C. H. Przem. Papierniczy — stolarza Izidora Kobucińskiego, C. H. Przem. Skórzany — stolarza Wincentego Frackowiaka i stolarza St. Nowaka, C. H. Pryw. Przem. Włók. — stolarza Z. Słomki, R. S. W. „Prasa” — malarza L. Cichego i szklarza M. Nowickiego, Bank Handlowy — murarza W. Cych-Kubika, C. H. Pryw. Przem. Farmac. — stolarza Wł. Piaseckiego, Zrzesz. Pryw. Przem. Chem. — stolarza St. Urbanowicza.



1. Specjalista radziecki Burien-kow Sziłowczyk. — 2. Specjalista radziecki Nałatczyk Aftomatow. — 3. Ekipa pracowników czeskich: Wacław Kaderzabek, Oldrich Dumdalek i Wacław Maszek. — 4. Murarz Wacław Cychnerski. — 5. Ekipa SPB: mistrz ciesielski Fl. Frackowiak i jego pomocnicy St. Łukowski i Ed. Radke. — 6. Ekipa transportowa Hartwiga pod kierownictwem majstra J. Kalety. — 7. Stolarz I. Kobuciński z Łodzi. — 8. Kolejarze poznańscy odcinka drogowego nr 2 pod kierownictwem tow. J. Kachorzewskiego przygotowują betonowe podstawy pod most. — 9. Mistrz stolarski T. Oziemkowski (w środku), stolarz H. Wołynko i pomocnik St. Daniel. — 10. Malarz L. Cichy. — 11. Elektryk J. Grzesiowski, stolarz M. Józefowicz i dekorator St. Kijak. 12. Robotnicy przy plantowaniu terenu MTP. — 13. Stolarz Z. Wojciechowski ze Zgierza. — 14. Milicjanci pełni służbę w dzień i w nocy. — 15. Spawacz E. Kudziński i tokarz Z. Sobkowiak. — 16. Stolarz W. Urbania. — 17. Obsługa lokomotywy przetokowej na Targach: maszynista M. Pakula i jego pomocnik J. Korwider. — 18. Cieśla J. Chrzastka i stolarz K. Jarmuż. — 19. Najmłodszy pracownik na MTP 14-letni W. Stęsik (130 cm). — 20. Ślusarze z huty „Zygmunt” — J. Grobarz, J. Garbas i J. Górzański.

Wszystkie zdjęcia
z Międzynarodowych
Targów Poznańskich
H. IGNOR